

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE: DANS CE NUMERO:

3 Faire connaître en
France la
musique polonaise

Upowszechnić
we Francji
muzykę polską

6 Noworoczne
rozmowy z aktorami
francuskimi

Dialogues de bonne
année avec des
acteurs français

14 Nowa powieść
„Pan Twardowski”
(pierwszy odcinek)

15 „FARAON”
początek wielkiej
obrazkowej
powieści wg.
Bolesława Prusa

23 Le Sport
en Photo

UWAGA! Za chwilę zaczniemy POLSKĄ UROCZY-
STOŚĆ GWIAZDKOWĄ!
Na sali siedzą nasi rodzice,
krewni, znajomi, niemal cała kolonia. Przyszli
przyjaciele Francuzi.
WITAMY WSZYSTKICH
SERDECZNIE! O gwiazd-
kach polonijnych czytają
cie na str. 11, 12 i 13

Nr 2 (222)

14 STYCZNIA
JANVIER 1962

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS
BELGES



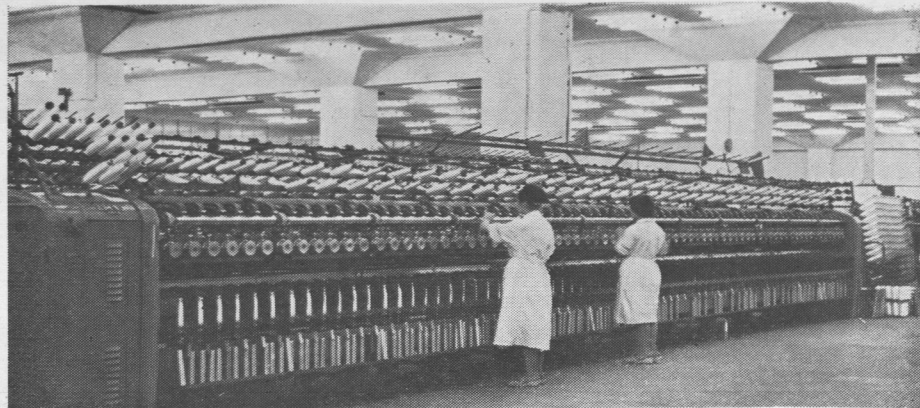
FP 2373



Wytwórnia maszyn i urządzeń mleczarskich

W Warszawie rozpoczęła produkcję Fabryka Maszyn Mleczarskich. Zakład ten wytwarzać będzie niezbędne dla rozwijającej się w Polsce spółdzielczości mleczarskiej pasteryzatory do mleka i śmietay, pompy nabiłowe, wyposażenia masłowni, serowni itp. Na zdjęciu: hala produkcyjna przed podjęciem prac

CORAZ WIĘCEJ SZTUCZNYCH WŁÓKIEŃ



Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie Wielkopolskim wytwarzają coraz większe ilości włókna dla przemysłu dziewiarskiego, i tkanin technicznych do produkcji opon. Wartość produkcji w roku 1961 osiągnęła sumę blisko 1 miliarda zł. Zakłady są najpoważniejszym producentem włókna

▲ A Varsovie une nouvelle usine produira des machines pour l'industrie laitière qui est en plein essor.

▲ Un milliard de zlotys — telle a été la valeur de la production de fibres synthétiques du combinat de Gorzów Wielkopolski en 1961.

▲ Albert Luthuli, prix Nobel de la Paix 1960 — a reçu des syndicats norvégiens une embarcation des Vikings en argent.

▲ La police anglaise disperse une manifestation du „Comité des 100“ contre les bases atomiques en Grande-Bretagne.

▲ Sur le Kilimandjaro, plus haut sommet africain, drapeau du Tanganyika — 29 pays indépendant du Continent Noir.

▲ Les Lapons d'Alvidsiaur en Suède ont aussi la TV.

▲ Sur 2.200 kilomètres entre Gazli et l'Oural — construction de la plus grande conduite de gaz naturel du monde.

▲ La super-revue „Paris sur glace“ — c'est produite dans plusieurs villes polonaises.

▲ Les jumelles Anne-Marie et Christiane Surcouf, descendantes du fameux Malouin, ont fait leurs débuts de mannequins chez Guy Laroche.

▲ S'il fait froid en Europe, les jamaïcains se plaignent de la chaleur...

Przeciw bazom wojennym i broni atomowej

Część opinii publicznej Wielkiej Brytanii nie zaprzestaje akcji protestu przeciwko istnieniu baz amerykańskich z bronią atomową na terenie Wysp Brytyjskich. Wyrazem tego są częste demonstracje organizowane przez tzw. „Komitet 100”. Policja w hrabstwie Essex próbuje rozpedzić demonstrantów

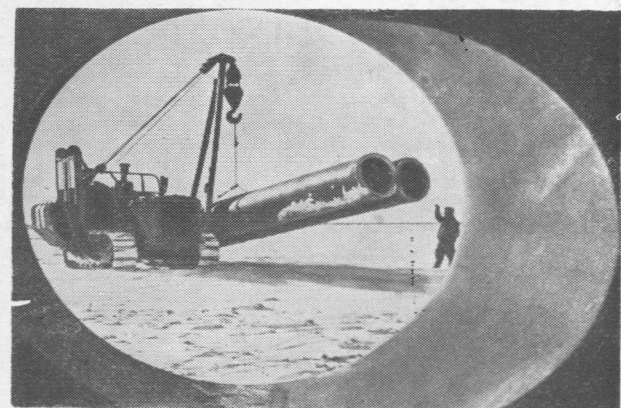
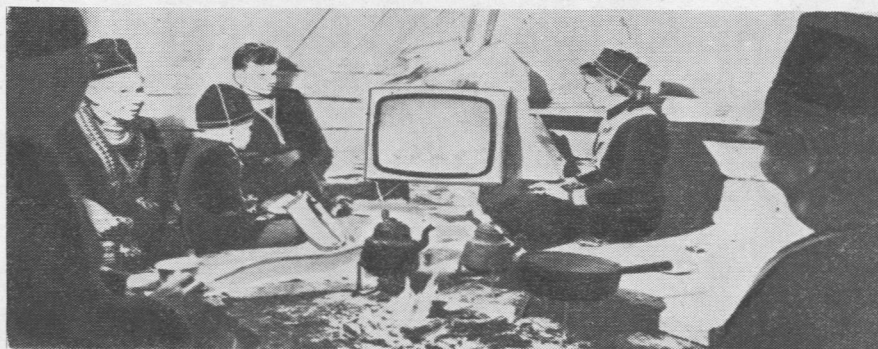


Bojownik o pokój i wolność

Laureat pokojowej nagrody Nobla za rok 1960 wybitny działacz murzyński Albert Luthuli otrzymał od związków zawodowych Norwegii model statku Wikingów. Statek jest zrobiony ze srebra

TELEWIZJA ZA KOŁEM PODBIEGUNOWYM

Telewizja dotarła już nawet do Lapończyków. W miasteczku szwedzkim Alvidsiaur w domu lapońskim obok otwartego ogniska, na którym warzy się strawę zainstalowano pierwszy za kołem podbiegunowym telewizor



Najdłuższy rurociąg świata

Na trasie najdłuższego na świecie rurociągu gazowego pomiędzy Gazli i Uralem ciągnącego się na przestrzeni ponad 2200 kilometrów rozpoczęto już układanie i montaż połączonych rur w wykopach

PRADZIADEK BYŁ KORSARZEM?

Najmłodszymi modelkami paryskimi są dwie 17-letnie bliźniaczki Anne Marie i Christiane Surcouf. Prasa podaje, iż są one dalekimi potomkiniami słynnego korsarza. Debiutują w salonie Guy Laroche



29 z KOLEI NIEPODLEGŁY

Tanganika jako 29 z kolei kraj Afryki otrzymała niepodległość. W dniu jej ogłoszenia porucznik niepodległej armii Aleksander Nyirera zatknął sztandar nowej republiki wśród śniegów na najwyższym szczycie górskim Afryki, Kilimandżaro, który leży na terytorium niepodległej Tanganiki



„PARIS SUR GLACE” w POLSCE

Francuski zespół rewiowy baletu na lodzie „Paris sur Glace” przebywający na tournée w Kraju wystąpił w Gdańsku, Łodzi i Poznaniu

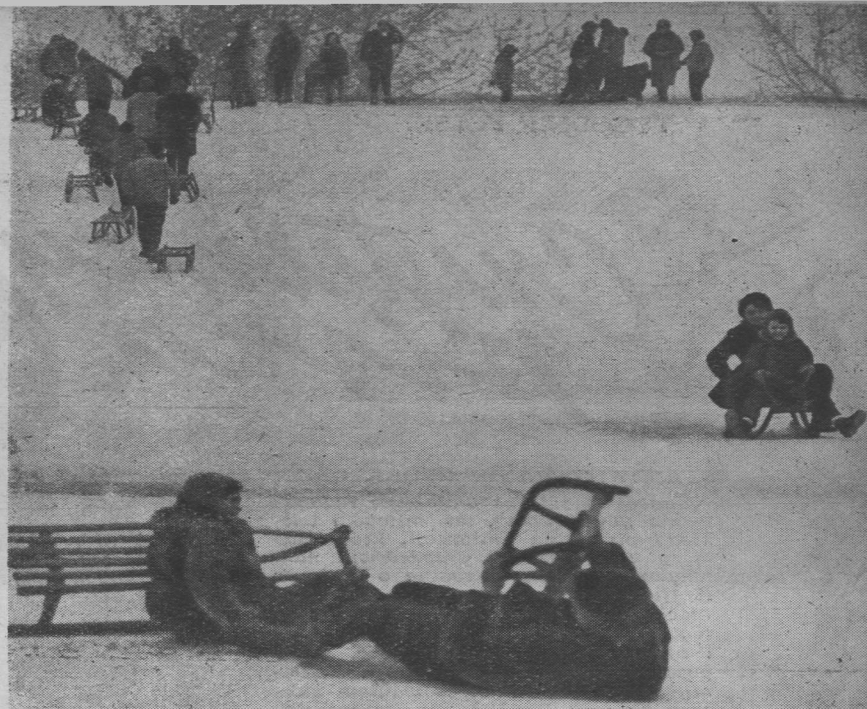
CIEPŁO!

Europejczyków martwi mróz. Jedynym pocieszeniem są zdjęcia z Jamajki, gdzie jest teraz ciepło i słonecznie



„Witając nowy rok, zwracamy się myślą również do naszych Rodaków rozproszonych po świecie i przesyłały im gorące życzenia szczęścia oraz dobrego umacniania więzi z krajem ojczystym”

Z orędzia noworocznego przewodniczącego Rady Państwa PRL, Aleksandra Zawadzkiego



Zima i mróz nie tylko nie przerażają najmłodszego pokolenia, lecz — przeciwnie — przysparzają im wiele okazji do radości i krzyku. W czasie ferii świątecznych zaroily się ślizgawki, pagórki, parki. Gdzie tylko sprzyjały temu warunki, pojawiły się sanie, łyżwy, narty, odbywały się „wielkie zawody”, przeżywano emocje „niebezpiecznych” zjazdów i upadków, tarzano się w śniegu. Słowem — białe szaleństwo i zabawa.

O uznanie granicy na Odrze i Nysie

Apel wybitnych francuskich osobistości

Francuskie Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie ogłosiło w styczniowym numerze swego biuletynu tekst apelu, który uzyskał już poparcie 159 czołowych osobistości ze świata politycznego, naukowego i kulturalnego.

go biegu i ułatwiło uregulowanie innych spornych kwestii”.

Przypominając układy poczdamskie apel głosi: „We Francji, w której najrozmaitsze kierunki szeroko popierają definitywne uznanie tej granicy, liczni politycy, w tym najwybitniejsi, zajęli już publicznie stanowisko na rzecz takiej inicjatywy. Niżej podpisani zwracają się z apelem do opinii publicznej, aby ze strony francuskiej podjęte zostały nowe wysiłki w kierunku definitywnego rozwiązania tego żywotnego zagadnienia. Są oni przekonani, że

domagając się definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie służą nie tylko sprawie przyjaźni francusko-polskiej, lecz działają także w interesie samej Francji, samych Niemiec i pokoju.”

Podpisy pod apelem złożyli już byli premierzy E. Dala-dier i J. Boncour, byli ministrowie P. Bastide, P. Baudouin i F. Grenier, wiceprzewodniczący parlamentarnej komisji finansów J. P. Palewski, b. przewodniczący konstytuandy Cerf-Ferrière, profesorowie Lavergne, de Bernis, Bonnet, Bourilly, Ha-

mel, b. senator Debu-Bridel, znany realizator filmowy Louis Daquin, przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy J. M. Hermann, naczelny redaktor dziennika „Dauphine Libéré” Darnar, naczelny redaktor „Cahiers de la Republique” Avril.

NASTĘPNY
„TYGODNIK POLSKI”
PRZYNIESIE WAM
RELACJĘ Z WIZYTY
U RAJMUNDA
KOPACZEWSKIEGO

RZEŻBY ALINY SZAPOCZNIKOW W PARYŻU



ALINA SZAPOCZNIKOW należy do młodego pokolenia rzeźbiarzy. Studia ukończyła w Paryżu w roku 1950. Ma za sobą udział w licznych indywidualnych i zbiorowych wystawach w Kraju i za granicą. Jest przedstawicielką abstrakcyjnego kierunku twórczości w rzeźbie. Jej prace znajdują się m.in. w Musée de l'Art Moderne w Paryżu. W lutym Alina Szapocznikow weźmie udział w Exposition Internationale de Petits Bronzes w Musée Municipal de l'Art Moderne w Paryżu, na którą wysłała kilka małych rzeźb w brązie. Na jesieni artystka przygotowuje wystawę w Paryżu, w jednej ze znanych prywatnych galerii.

„S PRAWA granicy na Odrze i Nysie — czytamy m.in. w apelu — stanowi jeden z podstawowych czynników problemu niemieckiego oraz stosunków między Wschodem i Zachodem. Uważamy, że definitywne uznanie tej granicy dopomogłoby w nadaniu dyskusji pozytywne-

FAIRE CONNAITRE EN FRANCE LA MUSIQUE POLONAISE

JEAN HUGONNOT
SECRETAIRE
GENERAL DE
L'ASSOCIATION
FRANCE-POLOGNE

C'est, aux côtés des cercles du cinéma, des arts plastiques, des sports, de l'enseignement l'un des premiers nés d'une association qui est avant tout préoccupée de développer, d'intensifier les échanges culturels de tous ordres entre la France et la Pologne. Dira-t-on, en effet, jamais assez l'importance capitale des liens musicaux entre nos deux pays. Il n'est pas à vrai dire, figure plus symbolique, plus représentative de l'amitié franco-polonaise, que Frédéric Chopin. Dans son oeuvre se sont affirmés, fondus deux génies nationaux différents; cet artiste, qu'un de ses compatriotes, Norwid définissait justement: „Français d'origine, Polonais de coeur, citoyen du monde”.

France-Pologne qui assumait sous la haute direction de Mme Marguerite Long, la grande artiste, élève de Debussy, de Ravel et de Fauré, le secrétariat du Comité national du centenaire de la mort du grand compositeur et du Comité du cent cinquantième de sa naissance, se devait de continuer une tradition.

L E CERCLE musical répond à ces préoccupations: son objectif? Il est simple et clair: faire connaître en France la musique polonaise, favoriser sous toutes les formes les échanges musicaux franco-polonais. N'oublions pas que la musique polonaise ne se résume pas dans le seul nom, la seule oeuvre de Frédéric Chopin, pour géniale qu'elle soit. Chopin lui-même s'inscrit dans une tradition musicale nationale qui a acquis depuis très longtemps ses lettres de noblesse, qui a toujours cherché ses sources d'inspiration chez le peuple polonais, qui s'est nourrie constamment des chants et danses populaires polonaises.

M. Tadeusz Marek, éminent musicologue polonais le rappelait opportunément en juin dernier, à l'Ecole Normale de Musique à Paris, dans son Panorama de la musique polonaise.

Dès le XVI^e siècle, un grand nom avait surgit: Gomółka. A l'imitation du Français Goudimel, il sut décanter les leçons des grands maîtres des écoles allemande, française et italienne.

Or il est avéré, il est reconnu que la musique ancienne polonaise et aussi la jeune musique contemporaine, n'ont rien à envier en qualité, en profondeur, aux autres écoles de musique européennes. Szymanowski, chef de file de l'école de musique polonaise contemporaine, est jusqu'ici trop peu connu en France. Nul n'a pourtant su mieux que lui, après Chopin, se faire l'interprète du folklore montagnard des Tatras polonaises. Plus rares en France sont encore ceux

qui connaissent la Marche des Etudiants de Cracovie (I ère moitié du XV^e siècle) ou les Mazurs de l'opéra „Le château enchanté” de Moniuszko (1819—1872).

Permettre aux amateurs de bonne musique en France de partir à la découverte des richesses de la musique et du folklore polonais, tout comme un touriste à celle des lacs romantiques de Mazurie, des trésors du Wawel à Cracovie, n'est-ce pas là un voyage séduisant à entreprendre?

Favoriser les contacts, les échanges d'expériences entre enseignants de la musique, artistes, musicologues, folkloristes des deux pays, n'est-ce pas contribuer à donner leur sens vrai, leur sens profond à des manifestations d'amitié multiséculaire?

C'est dans cet esprit que le cercle musical de France-Pologne, qui compte parmi les membres de son comité d'honneur Mme Marguerite Long, entend oeuvrer, entend agir; de précieux encouragements lui sont déjà venus d'illustres représentants de la musique française: M. Raymond Loucheur, Mme Nadia Boulanger, M. Pierre Sancan, M. Musson et d'autres. Ils ont accordé leur haut patronage, veillent sur ses premiers pas, sont d'accord avec son programme d'action. Tous les éléments de ce programme ont été mûrement étudiés et pesés: il ambitionne, grâce à une documentation musicale appropriée, par l'organisation de concerts et de représentations du folklore polonais, à faire apprécier en notre pays la musique polonaise de toutes les époques.

(Suite en page 4)



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Słowa uznania za umiejętne redagowanie „Tygodnika”, tak miłego i lekkiego pisma na emigracji, które nas łączy z Ojczyzną i przedstawia nam wiadomości pełne i realne o życiu w Kraju, który po tak ciężkich zniszczeniach dźwiga się w dosyć szybkim tempie we wszystkich gałęziach życia i przejawia wielką aktywność. I my poza granicami naszego Kraju śledzimy z wielkim zainteresowaniem sukcesy naszych Rodaków we wszystkich dziedzinach życia społecznego, kulturalnego. Jestem pewny, że każdy Polak lub Francuz pochodzenia polskiego jest dumny z osiągnięć swoich współziomków.

Roman WASILEWSKI
Courcelles les Lens (P. de C.)

DROGA REDAKCJO!

Przeczytałem właśnie otrzymaną od Was powieść Andrzejewskiego pt. „Popiół i diament”. Żałuję, że tu u nas nie ma blisko biblioteki, która by wypożyczała książki, bo na kupno trzeba mieć pieniądze, a ja mam ich bardzo mało, gdyż jestem na rencie i liczę sobie 72 lata. Prawda — mam siedmioro dzieci, ale wszyscy są żonaci, a moja renta za 30 lat jednak mi nie wystarcza. Gazet polskich i rozmaitych piśmiel nie mogę abonować i kupować, bo nie ma tu we Francji żadnego pisma czy gazety, która by pisała coś prawdziwego o naszej Ojczyźnie. Jest tylko „Tygodnik Polski”, który można czytać, bo on nie plami naszej Ojczyzny Polski Ludowej.

A. DOBROWOLSKI
Jarny (M. et M.)

SZANOWNA REDAKCJO!

Gdy czytam w „Tygodniku Polskim” o zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich, o powstających fabrykach gigantach, to aż serce rośnie z radości, że Polska potrafiła tyle zrobić, tyle ruin odbudować i z czego? Czy kto dał choć jakie odszkodowanie za te przegromne zniszczenie? Żeby tak między wojnami, czyli 1918—1939 r., dawny rząd cośkolwiek budował, a nie wysyłał tyle młodych ludzi w obce kraje — ludziska byłiby za jakąkolwiek zapłatę pracowali, byle w swoim Kraju pozostać.

Niestety, ludzie nie wierzą, że tam wcale nie ma biedy, że każdy ma pracę i kobiety też mają pracę. A wciąż nowe fabryki są otwierane, a dawniej co było? Ja często opowia-

dam tak Polakom, jak i Francuzom, że w Polsce jest dużo lepiej jak dawniej, bo gdy byłem w r. 1959, to wdziałam Nową Hutę koło Krakowa, Warszawę. W Oświęcimiu byłem i we Wrocławiu, choć tylko na dworcu kolejowym. Jasło całe odbudowane i jeszcze się buduje. (W Jasle mieszka rodzina mojego męża nieboszczyka). Z Krakowa jechałam do Jasła i nie mogłam się napatrzeć, ile wszędzie fabryk i całe wsi pobudowane, domy murowane. Wnet zabraknie gruntu, gdy tak w dalszym ciągu będą się wsi rozrastać w budowie.

Wiktoria CZAK z Boulogne
par Avesnes s/Helppe (Nord)

DROGI PANIE REDAKTORZE!

Przesyłam najserdeczniejsze podziękowanie za regularne przesyłanie mi „Tygodnika Polskiego”, który doprawdy sprawia mi bardzo dużą przyjemność. Łzy mi w oczach stoją, gdy czytam, jak żyją Rodacy w Polsce, ile powstaje nowoczesnych osiedli, fabryk, kopalń.

Z okazji świąt Narodzenia Chrystusa i Nowego Roku 1962, przesyłam szczerze i serdeczne życzenia dla całego personelu Redakcji „Tygodnika Polskiego”, powodzenia w pracy i spo-

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Józef BIENKOWSKI z Migot
C-ne de Pizou (Dordogne)

Wiersz pięknie oddaje uczucia małych sierot, nadaje się do deklamacji na występach dzieci i młodzieży.

Pani Zofia SKWAROWA z Nantes
(Loire Atlantique)

O Busku Zdroju napiszemy niebawem, materiał na ten temat mamy już w teczce redakcyjnej. Kamieniem Pomorskim zajmiemy się nieco później.

Pan Józef POPENDA z Voujeaucourt
(Doubs)

Dziękujemy za miłe słowa uznania, są one zachętą w pracy. Serdecznie pozdrawiamy.

Pani E. BERNAT z Witteheim.

Sprawę załatwiliśmy zgodnie z życzeniem Pani. To pięknie, że w domu każdego dnia mówicie Państwo o Polsce, swych krewnych i znajomych w Kraju. Na pewno jest to Waszą we-

koju na świecie. Równocześnie proszę Redakcję o przekazanie przełożonym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Władysławowi Gomułce, premierowi J. Cyrankiewiczowi i innym oraz wszystkim Rodakom życzeń zdrowia, szczęścia, pomyślności. Żeby rok 1962 przyniósł jak najlepszą przyjacielską zgodę na świecie, a zwłaszcza by nasz kochany Kraj mógł się rozwijać, pracować i żyć w spokoju, myśląc o dobrym jutrze!

Wacław OLSZEWSKI
Sanatorium Le Petit Arbois —
Les Milles (B. du Rhône)

SZANOWNY REDAKTORZE!

Zawiadamiam Was, że byłem w sanatorium i otrzymywałem mój kochany „Tygodnik” regularnie, za co Wam serdecznie dziękuję, bo mi to sprawiło dużą przyjemność. Gdy dostałem go do rąk, to nawet nie myślałem o jedzeniu — pierwszy był mój „Tygodnik”. Otóż Wam, Szanowni Rodacy, serdecznie dziękuję, zwłaszcza za te dwie książki, któreście mi przysłali! Nie mogłem się od nich oderwać. Serdecznie, tysiąc razy dziękuję, żeście o mnie pamiętali, bo inaczej to bym musiał zwiariować.

Jan MUSIELAK
chez Madame V-ve Miszewski
Digue du Pont Malin-Bouchain (Nord)

DROGA REDAKCJO!

Jakże chciałabym mieszkać wśród Rodaków. Przynajmniej tam, gdzie są polskie szkoły dla dzieci, gdzie rozmawia się polskim językiem. Może czułabym się mniej samotna. Całe szczęście, iż mam jeszcze „Tygodnik Polski”. Dzięki niemu mogę chociaż trochę oddychać polskością. Dumna jestem z tego, iż jedna z pierwszych zaprenumerowałam nasze pismo.

Nina VAN EYNHOVEN-KOMAR
Boom (Belgique)

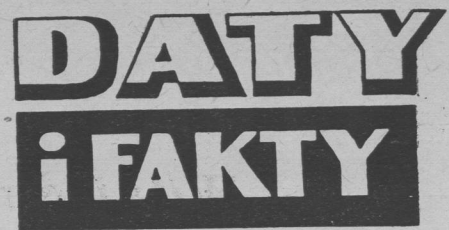
wewnętrzna potrzeba, a rozmowy takie łączą Was z odległą Ojczyzną, czujecie się jej częścią. Z życzeń Rodacy w Kraju zapewne się ucieszą i po otrzymaniu numerów „Tygodnika Polskiego” chyba do Państwa napiszą.

Pan Józef BIENKOWSKI z Jeumont
(Nord).

Reportaż z Pańskiej rodzinnej miejscowości, Pruszkowa pod Warszawą, zamieściliśmy niedawno, bo w numerze 210 z dnia 22.X.1961 r. właśnie na Pańskie życzenie. Numer ten może Panu wysłać nasza administracja. Rozumiemy sytuację, w jakiej się Pan znajdował, wynika jednak z listu, że jest już znacznie lepiej. Życzymy powodzenia.

Pan J. KOSIK z Arras (P. de C.)

Dziękujemy za list i informacje o sobie. wysylikę „Tygodnika Polskiego” załatwimy zgodnie z Waszą prośbą. Pozdrowienia.



GRUDZIEŃ 1961

- 25 — Z Moskwy do stacji polarnej Mirnyj na Antarkydzie przybyły dwa turbosmigłowce, przeleciały przeszło 26 tysięcy km w 48 i pół godziny.
- 25 — Powstańcy w Angoli wznowili antyportugalskie działania wojenne.
- 26 — Rząd ZRA zerwał unię federalną z Jemenem, zawarła w 1948 r.
- 26 — Departament Obrony USA podał, że amerykańskie siły zbrojne liczą około 2,8 miliona ludzi.
- 26 — Premierem pierwszego rządu Syrii (po oderwaniu się od Egiptu) został dr Marouf Dawalibi.
- 26 — Rzecznik Dep. Stanu oświadczył, że ambasador USA w Moskwie, Thompson, podejmie ok. 4-5 stycznia rozmowy z ZSRR w celu wyjaśnienia, czy istnieje podstawa do rokowań w sprawie Berlina.
- 27 — Według japońskiego biura statystycznego ludność Japonii wynosi 94,3 miliona osób.
- 28 — W Leopoldville odbyło się posiedzenie parlamentu kongijskiego z udziałem 6 parlamentarzystów Katangi.
- 28 — W Warszawie podpisano umowę o współpracy kulturalnej i naukowej między Polską a ZSRR na lata 1962—1963.
- 28 — Prezydent Indonezji, Achmed Sukarno, objął funkcję przewodniczącego kolegium szefów sztabów. Oddziały indonezyjskie w pld. Celebesie postawiono w stan pogotowia bojowego.
- 28 — Rząd Indii postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Kuweitem.
- 29 — Tymczasowy Sekr. Gen. ONZ, U Thant, manował dalszych trzech swoich zastępców. Są to przedstawiciele Nigeri, Zjeun. Rep. Arabskiej i Czechosłowacji. Razem z poprzędnio mianowanymi p.ęciami zastępcami — przedstaw. ZSRR, USA, Indii, Francji i Brazylii — 8-osobowy zespół stanowi grupę najbliższych współpracowników i głównych doradców U Thanta.
- 29 — Prezydent de Gaulle wygłosił transmitowane przez radio i telewizję przemówienie Noworoczne.
- 30 — Rząd australijski wezwał Indonezję i Holandię do rokowań w sprawie Irian Zach.
- 30 — „Daily Express” zamieścił wywiad z bryt. min. spraw zag., lordem Home, który oświadczył, że w 1962 r. możliwe będzie uregulowanie problemu berlińskiego.

STYCZEŃ 1962

- 1 — Wyjeżdżając do Chińskiej Republiki Ludowej delegacja socjalistów japońskich podkreśliła konieczność wznowienia japońsko-chińskich stosunków dyplomatycznych w imię zachowania pokoju na Dalekim Wschodzie.
- 1 — W Bułgarii puszczono w obieg nowy pieniądź. Dotychczasowe lewy wymieniło na nowe w stosunku 10:1. Nowy kurs lewa wynosi: 1 rubel — 1,30 lewa i 1 dolar — 1,17 lewa.
- 2 — W Londynie podano, że prezydent Indonezji, Achmed Sukarno, przybędzie w pierwszej połowie maja r.b. do stolicy W. Brytanii z wizytą oficjalną.
- 2 — Według informacji z Kolumbo (Cejlon), w Kairze odbędzie się w lutym II konferencja pisarzy Azji i Afryki z udziałem delegatów z 65 krajów.
- 3 — Przywódca brytyjskiej Labour Party, Gaitskell, przybył z 3-dniową wizytą do Berlina zachodniego na zaproszenie tamtejszego Senatu.

FAIRE CONNAITRE EN FRANCE LA MUSIQUE POLONAISE

(SUITE DE LA PAGE 3)

Donnez-nous votre opinion sur ces suggestions concrètes; dites-nous vos desirs, vos souhaits; notre voeu est d'intéresser à cette oeuvre de rapprochement la province autant que la capitale: c'est pourquoi nous serons heureux d'être saisis de toutes propositions venant des conservatoires, des écoles de musique de province, de tous ceux pour qui la musique apparaît comme un lien idéal et efficace de rapprochement entre les peuples.

Écrivez-nous à France-Pologne: 9, boulevard des Italiens Paris (2-ème), que vous soyiez à Arras, à Béthune, à Alès,

JEAN HUGONNOT — sekretarz Generalny Towarzystwa Francja — Polska apeluje w artykule nadesłanym do „Tygodnika” o popularyzowanie we Francji muzyki polskiej i twórczości kompozytorów polskich. Autor artykułu wykazuje dobitnie, że właśnie w muzyce, tradycje kulturalnych związków polsko-francuskich są najsilniejsze. Piękna postać Fryderyka Chopina „Francuza z pochodzenia, Polaka z urodzenia, obywatela świata” — jak mówił Norwid — uosabia najlepiej te związki. Genial-

ny kompozytor czerpał obficie z polskiej tradycji muzycznej, z inspiracji ludowej pieśni i tańców polskich. Podkreśla on, że dawna muzyka polska i młoda muzyka współczesna w niczym nie ustępują — ani w wartościach artystycznych, ani w głębi — najlepszym szkołom muzyki europejskiej. Zbyt mało np. znany jest we Francji Karol Szymanowski — twórca ważnego nurtu we współczesnej muzyce. Kompozytor ten nie ma sobie równego w czerpaniu z polskich motywów folklorystycznych. Mało wie się także o

Nimes, St-Etienne, Nancy, à Toulouse, à Lyon, à Dijon ou en toute autre ville de France, dites-nous quelle aide vous pouvez nous apporter, quel concours vous pouvez citer parmi les dirigeants des Conservatoires et des Ecoles de Musique, et sociétés de musique, et d'ensembles folkloriques, des postes radiophoniques régionaux, de votre localité.

Adhérez au cercle musical de France-Pologne, abonnez-vous à sa revue „France-Pologne”. Abonnement d'un an (6 numéros) et adhésion à l'association: 6 NF.

starych mistrzach dawnej muzyki polskiej. I w tym duchu działa Koło Muzyczne D'Association „France — Pologne”, którego członkami są tak wybitni muzycy i muzykolodzy, jak Mme Marguerite Long, Mme Nadia Boulanger — Directrice de l'Ecole Américaine de Musique de Fontainebleau, Mr. Raymond Loucher, Directeur du Conservatoire National de Musique, Mr. André Musson, Directeur de la revue „L'Education Musicale”, Mr. Pierre Sancen, Premier Grand Prix de Rome de Musique Professeur au Conservatoire, Se-

crétaire du Cercle, Mr. Fieuret, Conférencier des Jeunesses Musicales de France. Autor apeluje o organizowanie konkursów, wysyłanie wniosków i konkretnych pomysłów popularyzujących muzykę polską tak w Paryżu, jak i na prowincji. Zwroca się szczególnie serdecznie do konserwatoriów, prowincjonalnych szkół muzycznych, do wszystkich, dla których muzyka polska jest najsukuczniejszym środkiem zbliżenia naszych krajów. Wnioski, pomysły oraz zgłoszenia ewentualnej pomocy należy kierować pod adresem:

France — Pologne: 9, Boulevard des Italiens, Paris (2-ème).

L'Association „France — Pologne” apeluje również o abonowanie Przeglądu „France — Pologne” którego roczny abonament (6 numerów) kosztuje 6 NF.

Comité de Patronage nakreślił plan działalności Koła Muzycznego. Plan obejmuje m. in. zorganizowanie w Paryżu biblioteki, zawierającej obok polskich książek z dziedziny muzyki również i podręczną pływotekę; stworzenie specjalnej sekcji dla przekładów na język francuski polskiej muzyki wokalne; nawiązanie kontaktów z polskimi zespołami chóralnymi i regionalnymi we Francji w celu popularyzowania imprez artystycznych.

Szczególną uwagę Komitet poświęcił znaczeniu 25-lecia śmierci Karola Szymanowskiego (zmarłego w 1937 r.). Z tej okazji zostanie zorganizowana ekspozycja dokumentów K. Szymanowskiego w Bibliotece Conservatoire National de Musique à Paris,

W RODZINNEJ WSI ZAWISZY CZARNEGO



Garbowska młodzież. Od roku 1945 z gromady garbowski uczniów 190 zdało maturę w szkole średniej, 40 skończyło wyższe uczelnie lub jest na studiach wyższych, 4 jest pracownikami naukowymi. Wszyscy w Garbowie od lat 7 do 40 uczyli się kiedyś lub dziś uczą się u pana Władysława Wacha



Zawisza Czarny na obrazie Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”

JASKRAWOCZERWONY beczkowóz strażacki od razu rzucił się w oczy. Tylko dlaczego stoi na czymś prywatnym podwórku i ktoś przy nim majstruje? Bo ten „drobiazg”, beczkowóz na 4 tysiące litrów wody z 2 sikawkami motorowymi, jest majstersztykiem Józefa i Aleksandra Michalskich. Straż pożarna, za zysk z paru zabaw, kupiła jakiś gruchot i trochę złomu, naczelnik straży powierzył tę kupę żelastwa swoim krewniakom, a ci z pomocą właściciela miejscowej kuźni, też krewniaka, zbudowali bezinteresownie elegancki samochód strażacki, wart obecnie wiele dziesiątków tysięcy złotych.

— To moi uczniowie, skończyli tutaj siedem klas — opowiada kierownik szkoły w Garbowie w powiecie puławskim pod Lublinem, Władysław Wach. — U nas można liczyć na pracę społeczną, jak... na Zawiszę. Nawiasem mówiąc, Zawisza

Czarny urodził się właśnie w naszym Garbowie. Tylko że młodzież przesadziła rycerskie tradycje z konia na motor.

Wieś Garbów ma 2150 mieszkańców, a teraz, w jednym roku 70 osób skończyło kursy traktorowo-samochodowe! W rejonie Garbowa, Celejowa i Janowca ilość maszyn rolniczych wynosi już 115!

Uff, kierownik szkoły jest niesłychanie rozmowny, jak prezes kółka rolniczego w tej samej osobie. Lecz już zaprasza w dalszą drogę, i tym razem też nie do szkoły...

Z inicjatywy Władysława Wacha w Garbowie w 1958 roku powstała spółdzielnia zdrowia, salony pałacowe zamieniły się w poczekalnie, gabinety, pracownie analityczne, których mógłby pozazdrościć niejeden ośrodek zdrowia w Warszawie. Najlepszy dowód, że kierownik spółdzielni zdrowia w Garbowie, dr Adam Wróbel, opuścił dla tej posady na wsi wziętą spółdzielnię lekarską właśnie w samym śródmieściu stolicy, dentystka dr Waleria Wójcicka sprowadziła się tu z Lubaczowa. Mieszkania dla nich Garbów przygotował także w pałacu.

— Nasz doktor jest taki, że jak wezwać go raz, to sam przyjdzie 15 razy — mówi pan Wach. — Nauczył nam tu już Marysię Sniadowską obsługi aparatu rentgenowskiego i wywoływania zdjęć. Także i aparat rentgenowski kupiliśmy sobie sami na raty. Spółdzielnia skupiła już około 8 tysięcy osób z całej okolicy!

Wieś Garbów założyła sobie własnym sumptem elektryczność, ale jeszcze wodociągów

nie ma, brak też kanalizacji, a to przeszkadza doktorowi w radykalnej poprawie stanu sanitarno-higienicznego wsi, choć Garbów jest, oczywiście, w miarę swoich obecnych możliwości, bardzo czysty i porządky.

— Całe pokolenia hrabiów żyły w tym pałacu bez bieżącej wody, a wy nie możecie już wytrzymać ani chwili dłużej! — zrzędził pan Wach, ale widać, że go nurtuje niezrealizowany jeszcze, choć opracowany, plan za instalowania hydroforów i urządzenia publicznej łaźni w obszernych piwnicach pałacu.

— I centralne ogrzewanie też zrobimy — dodaje. — W pałacu trzeba urządzić coś w rodzaju przejściowej sali szpitalnej dla cięższych wypadków, do szpitala w Puławach jest 26 kilometrów.

Już zmierzch. Przy drodze zapaliły się niebieskawe, jarzeniowe latarnie. Młodzież idzie do kina przy cukrowni w osadzie Garbow II, inni do biblioteki gromadzkiej po książki. W 5 urzędzonych i zaopatrzonych po miejsku sklepach branżowych, wymurowanych półtora roku temu wspólnymi siłami gminnej spółdzielni i całego społeczeństwa wsi, a także przy kioskach z gazetami widać sporo osób.

Nieopodal szosą mkną samochody, w Garbowie przystaje 30 autobusów PKS dziennie. Lecz wyjechać stąd? Kiedy tyle się zmieniło, kiedy niemal z dnia na dzień Garbów żyje coraz wyższą kulturą i cywilizacją, a zostaje mu przy tym niezastąpiony skarb — przepiękny krajobraz Lubelszczyzny?

Il y a 550 ans, au seul nom de Zawisza Czarny (Zawisza le Noir) redoutable chevalier polonais, nombre de combattants mordaient la poussière dans les tournois. Mais il a fallu que cinq siècles s'écoulaient pour que son village natal, Garbów dans la voïvodie de Lublin rattrape le temps présent. 30 autobus s'arrêtent aujourd'hui chaque jour dans ce village de 2.150 habitants. L'électricité a enfin fait son apparition, on pense

déjà à l'eau courante. Le palais des anciens hobereaux est devenu un dispensaire médical et stomatologique moderne. 115 machines agricoles facilitent les travaux des champs. En une seule année 70 jeunes ont passé leur permis de conduire. La coopérative a ouvert des magasins „comme à Varsovie”. Un cinéma auprès d'une sucrerie, une bibliothèque... Tel est Garbów en 1962.

Władysław Wach, kierownik szkoły w Garbowie, jest nauczycielem 44 lata, w Garbowie — 26 lat, przez 2 lata wojny prowadził tajne komplety dla 220 uczniów i — partyzantkę w Batalionach Chłopskich w lubelskich lasach. Po wojnie zasłużony, energiczny pedagog założył w Garbowie pierwsze w Polsce liceum wiejskie

Beczkowóz strażacki „z niczego” jest przedmiotem troski obywateli Garbowa

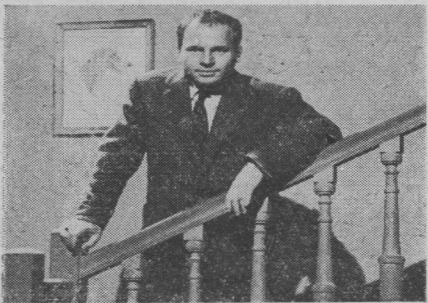




ROBERT HOSSEIN — aktor i reżyser, znany m. in. z filmów „Zbrodnia i kara”, „Noc szpiegów”.

— Jestem entuzjastą Waszego Kraju. Polacy są mi bardzo bliscy, chociaż trudno mi to jakoś wytłumaczyć. Być może, że odgrywa tu rolę Wasz znany romantyzm i fakt, że zawsze wiele o Polakach słyszałem. Chciałbym nakręcić film w Polsce. Mam już nawet pomysły, ale na razie wolałbym o nim nie mówić. Znam wiele polskich filmów. Podobał mi się bardzo „Kanał”. Lubię i cenię jego autora — Wajdę i mam nadzieję, że dalsze jego filmy będą również interesujące.

Robert Hossein voudrait tourner un film en Pologne. Il en a parait-il déjà l'idée mais la garde pour lui. Le „Canal” de Wajda lui a beaucoup plu.



JEAN-MARC BORY — aktor, znany publiczności zarówno we Francji i w Polsce, między innymi z filmu „Kochankowie”.

— Od kilku już lat odbywa się w Polsce Festiwal Festiwali Filmowych, na którym prezentuje się najlepsze filmy. Chciałbym koniecznie pojechać do Warszawy na taki Festiwal. Przy okazji poznałbym Wasz Kraj, którego dotąd nie miałem niestety możliwości zobaczyć, ale wiele o nim słyszałem.

Jean-Marc Bory voudrait se rendre en Pologne pour assister au Festival des Festivals du Film (présentation annuelle des films primés dans les différents festivals mondiaux).

FRANÇOISE ARNOUL — jedna z najpopularniejszych aktorek Francji i świata. Ostatnio zagrała wraz z Françoise Brion w filmie „Paryżanki”. (Obie aktorki w jednej ze scen filmu na zdjęciu poniżej).

— Nie znam Polski dotychczas, ale mam nadzieję, że ją kiedyś odwiedzę. Znam natomiast Wasze filmy, które są naprawdę dobre. Duże wrażenie wywarł na mnie film Kawalerowicza „Matka Joanna od Aniołów”. (Françoise Arnoul wymawia bardzo wyraźnie, jak na Francuzkę, nazwisko polskiego reżysera). Doskonały film!

Françoise Arnoul a beaucoup aimé „Mère Jeanne des Anges” de Kawalerowicz et espère se rendre un jour en Pologne.



MADELEINE SOLOGNE — znakomita aktorka dramatyczna, znana z filmu i ze sceny.

— Byłam w Polsce w 1960 r. na tournée artystycznym razem z teatrem „Vieux Colombier”. Bawiłam się tam świetnie. Jesteście wszyscy bardzo mili i uczynni. To co mówią zwykłe o Polakach — znajduje potwierdzenie w Waszym postępowaniu. Podobał mi się bardzo Kraków, który jest naprawdę piękny. Nie żałowałam czasu, aby dokładnie zapoznać się z uroczymi uliczkami i wspaniałymi muzealnymi zabytkami tego starego miasta.

Madeleine Sologne était en Pologne en 1960 avec le „Vieux Colombier” et a gardé un excellent souvenir du pays et de ses habitants.

JACQUES BARRATIER — reżyser, m. in. filmu „Lalka”, w którym polski aktor Zbigniew Cybulski gra główną rolę.

— Z filmów polskich widziałem tylko „Popiół i diament”. Podobał mi się zarówno od strony reżyserskiej, jak i aktorskiej. Pomyślałem wówczas, że Cybulski doskonale nadawałby się do roli dyktatora i rewolucjonisty w moim filmie. Wybór mój okazał się trafny.

Jacques Barratier, vient de terminer „La Poupée” avec Cybulski dans les rôles du Dictateur et de son sosie. Il est satisfait du choix fait après avoir vu „Cendre et Diamant”.



R. JOFFRY — sam pisze scenariusze, kiedyś był operatorem, obecnie zajmuje się wyłącznie reżyserią.

— W 1962 r. przystąpię do realizacji filmu „Paryżanin w Moskwie”, z Bourvil'em w roli głównej. Część zdjęć będzie kręcona w Warszawie. Bardzo jestem ciekawy jak wygląda miasto i mieszkańcy Warszawy, o których słyszałem dużo od Michelle Zahorskiej. (Michelle Zahorska — na zdjęciu druga od prawej, projektuje kostiumy do nowego filmu Joffry'a).

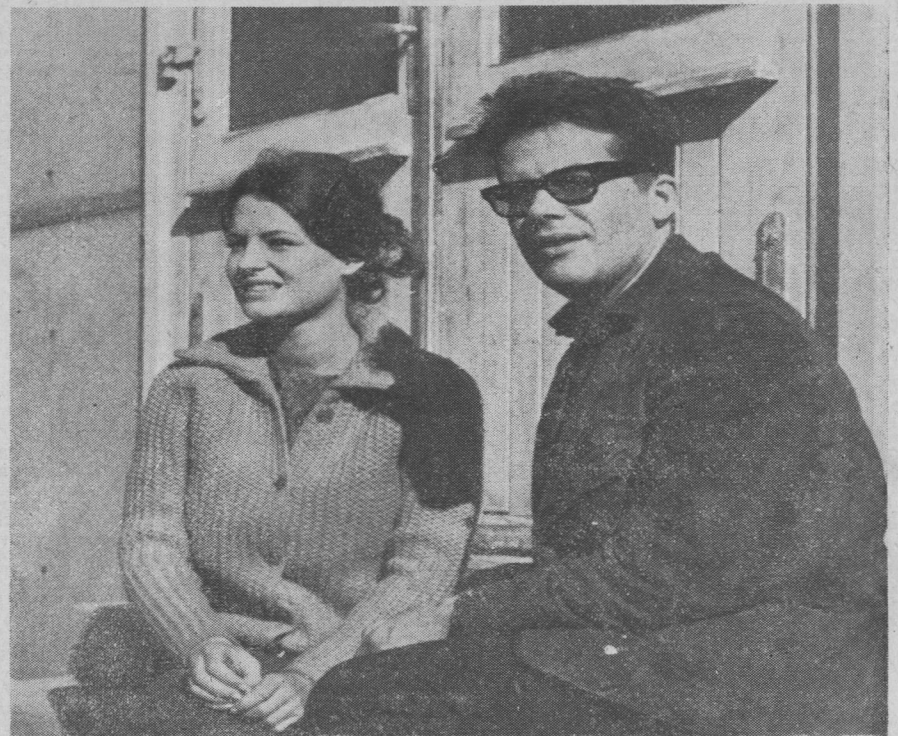
R. Joffry tournera „Un Parisien à Moscou” avec Bourvil. Certaines séquences se dérouleront à Varsovie qu'il connaît par les récits de Michelle Zahorska — dessinatrice française mariée à un Polonais.

NOWOROCZNE ROZMOWY „TYGODNIKA”

WŚRÓD GWIAZD FRANCUSKIEGO EKRAINU

W związku z „gwiazdką” i Nowym Rokiem reporterzy nasi odwiedzili gwiazdy ekranu. Z przeprowadzonych rozmów wynikało, że wielu francuskich aktorów filmowych wybiera się do Polski w najbliższym czasie. Wielu z nich okazuje bardzo żywe zainteresowanie filmem polskim. Wszyscy wyrażają się o Polsce i Polakach z dużą sympatią. Znają polskie filmy i mają o nich bardzo pochlebne zdanie.

La „Semaine” a rendu visite à plusieurs étoiles de l'écran français, acteurs et metteurs en scène, pour leur demander ce qu'ils pensent de la Pologne et des films polonais.



CATHERINE MILLINAIRE — nowa czarująca gwiazda filmu. Ma lat 19 i gra główną rolę kobiecą w filmie „Lalka”. Na zdjęciu powyżej „po cywilnemu” w towarzystwie Zbyszka Cybulskiego.

— Jestem bardzo ciekawa Kraju, o którym tyle opowiada mi „Zbiszek” (chodzi o Zbyszka Cybulskiego, który jest jej partnerem w filmie „Lalka”). W przyszłym roku zaspokoje mą ciekawość, gdyż spędzę w Polsce wakacje. Z polskich filmów widziałam tylko „Popiół i diament”, który zrobił na mnie duże wrażenie. Nie przypuszczałam wtedy, że będę grała z bohaterem tego filmu — Cybulskim.

Catherine Millinaire est très curieuse du pays dont lui a beaucoup parlé „Zbiszek” Cybulski, son partenaire polonais du film „La Poupée”. Elle n'a vu que „Cendre et Diamant” qui lui a fait une forte impression.

LEONIDE MOUGY — reżyser filmów „Więzienie bez krat” i „Jutro będzie za późno”, które odniosły sukces w świecie.

— Znam Polskę i mam z pobytu bardzo miłe wspomnienia. Jesteście naprawdę miłym, uprzejmym i gościnnym narodem. Z polskich filmów znam te, które były wyświetlane w Paryżu. Jeśli powiem, że na „Kanał” płakałam, to chyba nie więcej nie muszę już dodawać. Wajda to pomyslowy, świetny reżyser.

Léonide Mougy — connaît et aime la Pologne. Il a pleuré d'émotion en voyant „Canal” de Wajda — „excellent metteur en scène”.



● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ A Inowrocław découverte d'un fourneau pour la fonte des métaux — or, argent, cuivre et bronze — d'il y a 2.000 ans.

▲ Dans les forêts des Monts Świętokrzyskie — „bars” libre-service pour les animaux en l'berté: fourrage, sel, sapêtre — dans des mangeoires spéciales.

▲ Nouvelle entreprise d'exportation — la „Kopex” qui construira des mines à l'étranger.

▲ Les coopératives construiront dans les villes environ 25 mille logements en 1962.

▲ Les zootechniciens de Raba Wyżna élèvent des coqs et des poules de 4—5 kg.

▲ Des autobus de 12 places relieront les gares de la capitale polonaise.

▲ Les canaris polonais ont de plus en plus de succès. Le Liban vient d'en acheter.

▲ A Legnica bientôt les premiers pianos à queue. Les préparatifs sont terminés et les „prototypes” fort beaux.

▲ 1.180.000 kilos de résine ont été „récoltés” dans les forêts de la région d'Opole pour les besoins de l'industrie chimique.

▲ Les remorqueurs de sauvetage „Posejdon” et „Mamut” ont été destinés

à la ferraille. Un petit pincement de coeur, car ils comptaient 77 et 79 ans.

▲ Des „trains bananiers” ont été mis en circulation entre Gdańsk et la Tchécoslovaquie pour le transport rapide des bananes et autres fruits délicats.

▲ A Bochnia la „Sainte Barbe” fut particulièrement fêtée. C'est que la mine de sel compte 700 ans.

▲ Le petit village de Budy Rządowe a reçu une nouvelle école. C'est la quinzième école construite dans la voïvodie de Varsovie dans le cadre de l'action „1000 écoles pour le Millénaire”.

▲ Le Musée Régional de Cieplice, station de cure en Basse-Silésie disposera bientôt d'un nouveau bâtiment pour ses collections de la faune et de la flore des Monts Karkonosze.



“MAISON-CIUCH” — DERNIER CARRE DU MARCHÉ AUX PUCES DE VARSOVIE

Le Marché aux Puces de Varsovie, comme tous les marchés aux puces du monde entier, à commencer par celui de Paris, a la vie dure. Et pourtant plusieurs fois déjà sa disparition semblait certaine. Les nécessités de la reconstruction, puis de l'aménagement de nouveaux quartiers et artères l'ont fait plusieurs fois disparaître, et... réapparaître immédiatement après à un nouvel emplacement.

sont très souvent achetés dans les magasins de Varsovie, mis au goût américain, puis revendus avec un gain plutôt déshonnéte. Gageons toutefois que les commerçants des „puces” sauront se retourner et que nos petits fils encore parleront de cette „Maison-Ciuch”, aujourd'hui installée dans le quartier de Grochów, demain transplantée autre part, mais vraiment impérissable.

C'est que l'on peut acheter ici de tout, s'habiller de pied en cap, se meubler (en antiquités du début du... XXe siècle), se nourrir et que sais-je encore. Les essayages se font en plein-air et la morale n'y trouve point à redire. Seul parfois le sergent de ville jette un coup d'oeil... si l'essayeuse est bien faite.

Mais les clients se font un peu plus rares. Le „grand boum” des surplus américains est depuis longtemps oublié. Les gens se sont aperçus que les fameux „ciuch” — comme l'on nomme les effets en provenance de pays étrangers —



signification d'un processus historique sur lequel la séance du soir seront mieux prévenus. Mais ils sauront mieux désormais ce que représente un pays, la Pologne, encore trop mal connu sous nos latitudes et cette initiation à la connaissance leur aura ouvert les voies de la compréhension et de l'amitié entre nos deux peuples, facteur de paix internationale dont les nouvelles générations soupçonnent déjà toute l'importance pour le progrès de l'humanité.

B. ROSENBEG
Dijon (Côte d'Or)

La Pologne sera entièrement électrifiée en 1971

Il faut encore 10 ans de travail pour que l'électricité parvienne dans tous les villages polonais. Mais c'est peu si l'on sait qu'en 1945 à peine 10—15% de la campagne polonaise avait le courant.

En 1961 les centrales polonaises ont produit environ 32 millions de kWh d'énergie électrique, soit 8 fois plus qu'en 1938.



20 NOUVEAUX MÉDICAMENTS

L'industrie pharmaceutique polonaise produira cette année 20 nouveaux médicaments. Parmi eux notons la „Macrocline”, nouvel antibiotique à action très puissante, l'„Ipronal” — médicament pour les maladies psychiques, l'„Edan” — anesthésique, etc.

Notons que les médicaments polonais sont exportés vers 45 pays du monde entier. La valeur des exportations atteint 50 millions de N.F.



LE DOCTEUR MIGOT FAIT CONNAITRE LA POLOGNE AUX DIJONNAIS

Le 29 novembre à Dijon, Salle Familia, devant un auditoire composé en grande majorité d'écoliers et de lycéens français, le Docteur André Migot, médecin, explorateur, archéologue et par dessus tout grand voyageur avide de découverte, présentait les images qu'il avait rassemblées sous le titre „Immortelle Pologne”, moisson de la visite faite en 1960 dans ce pays.

EN manière d'introduction, le délégué de l'Association Bourguignonne Culturelle aux loisirs des jeunes, Jacques Malsan évoque simplement les liens traditionnels qui unissent nos deux pays de très longue date et qui se fondent sur des traits de caractère assez voisins: esprit ironique et frondeur, amour de la liberté, passion commune pour les nobles causes — traits que l'on retrouve chez les enfants.

Les Polonais n'oublient pas non plus qu'à certaines périodes tragiques de leur histoire la France sut accueillir leurs pères exilés volontairement pour fuir la tyrannie. Cela suffit à expliquer la réception chaleureuse dont nos compatriotes sont l'objet lorsqu'ils

vont en Pologne — constata Mr Malsan.

Défilèrent alors sur l'écran les images éloquentes, scènes de rue, architecture, paysages que le Docteur Migot commentait en y superposant le récit de son expérience de voyage, riche de souvenirs et d'anecdotes ou s'exprimait la sympathie du narrateur pour un peuple tenace et courageux.

Dans un raccourci historique ponctué d'admiration, il exposait les malheurs de la Pologne, depuis l'oppression des Chevaliers Teutoniques — premiers champions de ce „Drang nach Osten” des Germains qui influencera tragiquement toute son histoire jusqu'à l'ineffable et sanglante agression des nazis dont la frénésie de meurtre

faillit bien rayer la Pologne de la carte d'Europe.

A côté de ces souffrances indcibles la résurrection du pays après la deuxième guerre mondiale apparaît comme un miracle de la volonté de survivre. En peu de temps Varsovie, capitale indomptée, et tant d'autres villes surgissent des ruines avec leurs quartiers historiques scrupuleusement reconstitués, mais aussi avec de modernes buildings, de larges avenues, des stades...

En même temps se développe une économie tournée vers l'avenir avec les industries de Katowice, le combinat métallurgique de Nowa Huta, les ports, soutenus par un élan créateur qui ne connaît pas de répit.

Cependant ce qu'il faut bien appeler l'âme de la Pologne transparait dans l'existence quotidienne de son peuple, dans ses chaumières, ses églises de bois, ses chants et ses danses folkloriques.

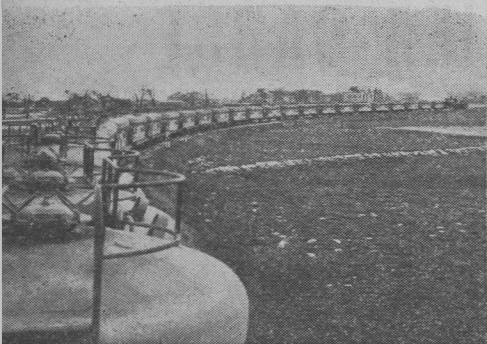
Certes, nos jeunes spectateurs n'auront pas complètement saisi la profonde

PROSTO Z POLSKI

● Pamięci Powstania Wielkopolskiego

Szkoła Tysiąclecia imienia Powstańców Wielkopolskich przy ulicy Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu jest widoma i trwałą pamiątką uroczystości związanych z 43 rocznicą Powstania, którą społeczeństwo Wielkopolski obchodziło w grudniu. Szkoła została zbudowana ze składek mieszkańców województwa poznańskiego, posiada ona 15 pomieszczeń na klasy, liczne gabinety i pracownie. Jednocześnie z otwarciem i uroczystym nadaniem imienia Powstańców Wielkopolskich tej szkole — przemianowano także dawną ulicę Artyleryjską. Znajduje się ona w samym centrum Poznania. Oprócz szkoły — w Poznaniu zostanie wzniesiony również pomnik, komitet budowy pomnika Powstańców Wielkopolskich rozpisal ogólnopolski konkurs na projekt.

● Linia cementowa



Specjalne wagony-pojemniki do cementu luzem tworzą 40-członowy pociąg, który od grudnia kursuje regularnie na linii Wejherowo — Solec Kujawski. Cementownia w Wejherowie została bowiem stałym dostawcą cementu dla wielkiej fabryki gotowych elementów budowlanych w Solcu. Kolejowa linia cementowa zdaje doskonale egzamin i po pierwszych 40 wagonach tego typu przyjdzie kolej na następne, taki transport jest bowiem o wiele tańszy niż dotychczasowymi samochodami-pojemnikami.

● Ośrodek szkolenia matematyków obsługujących maszyny elektronowe

We Wrocławiu organizuje się krajowy ośrodek szkolenia matematyków, którzy obsługiwali będą skomplikowane maszyny elektronowe. Kierownikiem nowego ośrodka naukowego został doc. Stefanrach, od białego do czarnego,

Paszkowski z Instytutu Matematycznego.

Obecnie w Kraju około 100 matematyków posiada umiejętność obsługi tzw. mózgow elektronowych. A potrzeba ich w gospodarce narodowej coraz więcej.

● Pierwsi z rocznika 1962 — premiiowani

Wybiła dwunasta. Który chłopiec i która dziewczynka są w Polsce pierwszymi dziećmi rocznika 1962? Rodzice dzieci urodzonych 1 stycznia przesyłają w terminie do 20 stycznia zaświadczenia stwierdzające dokładną godzinę i minutę urodzenia niemowlęcia, pierwszego chłopca i pierwszą dziewczynkę czeka bowiem premia Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, po 10 tysięcy złotych dla każdego.

● Lisy jak złoto



Piękne, puszyste futerka lisy o najrozmaitszych kolorach.

od piaskowopopielatego do czerwonorudego, srebrzyste i złociste, przyciągały wzrok widzów na wielkiej ogólnopolskiej wystawie zwierząt futerkowych w Warszawie, która odbyła się przy licznych udziałach kontrahentów i obserwatorów zagranicznych. Polska zajmuje I miejsce na świecie w eksporcie skór lisich, a w ogóle w eksporcie skór futerkowych — V miejsce. Dobrze być takim potentatem futrzanym, zwłaszcza w zimie.

● Świąteczny rejs

Nie dlatego, że wypłynął na wody Bałtyku w dniach świątecznych, ale dlatego, że z Nowym Rokiem przywiózł z tej podróży bardzo dobry stopień ze sprawowania — rejs prawdziwie świąteczny odbył pierwszy statek z silnikiem polskiej konstrukcji, zaprojektowanym w Warszawie, a wykonanym w Zakładach „Cegielskiego” w Poznaniu.

Pomyślny praktyczny egzamin polskiego silnika okrętowego jest wielkim sukcesem inżynierów, metalowców i stoczniovców. W tym roku aż 39 spośród 59 budowanych w polskich stoczniach statków otrzyma już polskie silniki napędu głównego. W roku 1963 — Polska będzie w tej dziedzinie całkowicie samowystarczalna. Warto wspomnieć, że spalinowy silnik okrętowy tego typu wart jest na rynkach światowych około pół miliona dolarów.



SZOPKA WARSZAWSKA

Tegoroczną tradycyjną satyryczną Szopkę Warszawską rozpoczął Król Zygmunt, ten z kolumny na Placu Zamkowym:

...Mnie chyba naprawdę — choć stare to dzieje — należy się sympatia za moją ideę, że stolicę z Krakowa przemieściło tu się, przez co bardzo mnie tępią do dzisiaj centusie...

Wśród postaci z tej szopki, projektu Jerzego Zaruby, które śpiewały i mówiły (głosami wybitnych aktorów stołecznych) zabawne teksty Marianowicza i Minkiewiczza, w centrum fotografii widać po prawicy i lewicy dostojnego Króla — Wiecha i Prezydenta Miasta Jerzego Zarzyckiego.

Wiedzą wszyscy — od starców do najmłodszych brzdący, że dawniej generałem był Przewodniczący. Stąd wiara — mam nadzieję, że głupstwa nie palnę, iż Zarzycki porządku zrobi generalne...

— śpiewały popularne warszawskie osobistości i typy. Od lewej stoi meteorolog telewizyjny zwany Wicherkiem, taksówkarz, „kociak”, wspomniany Wiech, Król i Zarzycki, dyskobol Piątkowski, ekspedientka oraz kanclerz, który wciąż jeszcze, niestety, należy do „typków” nieodłącznych. Lecz na koniec śpiewa:

Beze mnie tu na przyszły rok się zbierzecie!... Oby.

7 dni W SKRÓCIE

ZARZECZE GÓRNE (pow. Nowy Sącz) — Znajduje się tu niezwykle wiatrak. Miast skrzydeł ma „beczki” łapiące wiatr, a to dlatego, że zbyt silne tutaj zawiewy łamały normalne skrzydła.

LESKO (Rzeszowskie) — Lasy Bieszczadzkie dostarczyły 65.000 choinek, z czego połowę dla stolicy.

ZWOLEŃ (Kieleckie) — Wiosenna pogoda panująca w... grudniu w południowej Kielecczyźnie spowodowała powrót oszukanych szpaków.

KAMIEN POMORSKI (Szczecińskie) — Stare miasto okazało się o 400 lat starsze niż przypuszczano. Ostatnie odkrycia potwierdzają, że już w 8 wieku był tu słowiański gród książęcy.

KRYNICA (Krakowskie) — Wkrótce na południowym stoku Góry Parkowej powstanie zespół domów wypoczynkowo-

leczniczych, które budują poszczególne zakłady pracy z całego Kraju dla swoich pracowników. Krynicy przybędzie tutaj 1800 miejsc dla kuracjuszy.

ŁANCUT (Rzeszowskie) — Ponad 20 tysięcy wiązanek kwiatów w okresie świątecznym i noworocznym dla woj. rzeszowskiego i krakowskiego powędrowało z tutejszych ogrodów. Ich specjalnością są goździki, fiołki alpejskie oraz słynne i za granicą storczyki.

WŁOCŁAWEK (Bydgoskie) — Uruchomiona z Nowym Rokiem wytwórnia opakowań z cieniutkiej folii aluminiowej do produktów tutejszej chłodni dodatkowo ułatwia gospodyniom manipulację z gotowymi daniami mrożonymi, z których można przyrządzić obiad w 2 minuty.

LUBLIN — Łączną wartość prac i nakładów w czynnie społecznym chłopów Lubelszczyzny w 1961 roku szacuje się na 190 milionów zł.

NOWA SÓL (Zielonogórska) — W dorocznym konkursie pod hasłem „Ziemia Lubuska piękna, gospodarna i kulturalna” pierwszą nagrodę za upiększanie, ożywianie i zagospodarowywanie swego miasta otrzymali mieszkańcy Nowej Soli, 100 tysięcy zł nagrody pozwoli im na dalsze porządki i inwestycje.

KRAJ i ŚWIAT

Kopalnie marki „Kopex”

W tym roku, w północno-wschodniej części Indii, w rejonie Iharia, polscy specjaliści rozpoczną budowę pierwszej dużej kopalni. Ponieważ różne państwa zgłaszają się stale do Polski z podobnymi propozycjami powierzenia jej budowy kopalni — w Kraju powstało specjalne przedsiębiorstwo budowy kopalni za granicą — „Kopex”.

Nadwyżki rolne z USA

W grudniu ub. r. została podpisana w Waszyngtonie umowa między Polską i USA w sprawie sprzedaży naszemu Krajowi nadwyżek rolnych na warunkach kredytowych (pszenica, jęczmień, olej sojowy oraz łój). Łączna wartość produktów wraz z częścią kosztów ich przewozu wynosi 44,6 miliona dolarów.

Nowe kontakty azjatyckie

Ambasador polski w Delhi przebywał ostatnio z kolejną wizytą na Cejlonie, gdzie przeprowadził rozmowy z premierem, ministrem finansów oraz gubernatorem generalnym, dotyczące stosunków

polsko-cejlońskich, ze specjalnym uwzględnieniem spraw handlowych.

Polsko-afrykański handel spółdzielców

W grudniu ub. r. przebywała w Polsce delegacja spółdzielców Ghany. Zawarła ona umowę ze spółdzielcami polskimi o wymianie handlowej. Strona polska dostarczać będzie do Ghany: przetwory owocowe, dżemy, konserwy rybne, zarodkowe bydło i trzodę chlewną, opakowania szklane, domki z prefabrykatów dla rybaków, a także ufunduje stypendia dla studentów Ghany na polskich wyższych uczelniach. Z Ghany Kraj otrzymywać będzie przede wszystkim: kakao, kopry, szlachetne drewno, świeże owoce.

Międzynarodowe badania Karpat

W Warszawie odbyła się V konferencja międzynarodowej współpracy geofizycznej regionu europejsko-azjatyckiego. M. in. uchwalono w czasie konferencji projekt podjęcia międzynarodowych badań głębokiej budowy Karpat.

Czy wiecie że...

...DLA OBSŁUGI PORTÓW GWINEI, dokąd statki polskie wożą cement, a załadują wysokoprocentowe rudy — Polska Żegluga Morska zamierza zorganizować specjalną flotę cementoworudową.

...WYCIECZKI TURYSTÓW POLSKICH do Le Havre ze zwiedzaniem Paryża przywo-

zić będzie słynny statek m/s „Batory”.

...MINISTER EKONOMIKI ROLNEJ GWINEI bawił ostatnio w Polsce, zapoznając się z osiągnięciami rybolarstwa morskiego, przemysłu rybnego oraz przemysłu maszyn rolniczych.

...SPECJALIZACJĘ W ZAKRESIE ANTYBIOTYKÓW I WITAMIN podejmują przemysły farmaceutyczne Polski i Czechosłowacji dla potrzeb obydwu krajów.

...BIAŁOSTOCKIE WYROBY ZE SŁOMY, maty słomiane i plecionki oraz kilimy wełniane i siwaki, które znajdują szerokie zastosowanie w urządzeniu nowoczesnych wnętrz mieszkalnych, skupuje we wsiach białostockich „Cepelia”, zaspokajając w ten sposób liczne żądania nabywców zagranicznych.

**FERVEUR
DANS LE PAYS
OU NOËL
RESTE
INTERDIT**

A Varsovie, le cardinal Wyszynski rassemble des foules toujours plus denses. Le cœur des catholiques polonais se serre à l'idée que l'Église n'a toujours pas le droit d'ouvrir de nouveaux lieux de culte, et qu'ils ne pourront encore fêter la Nativité cette année. Pour les reconforter, le cardinal a dit : « Vous voyez, nous ne sommes qu'un seul cœur et une seule âme. »

PRAWDA O ŚWIĘTACH BOŻEGO NARODZENIA W POLSCE A INFORMACJE „Paris Match“



LUBIMY ten tygodnik. Zamieszcza wiele interesujących reportaży, ilustrowanych znakomitymi zdjęciami. Zbyt mało może w nim zwykłego życia zwykłych ludzi, ale za to jest wiele celnych ciekawostek ze świata aktorskiego, sensacyjnych relacji itp.

Numer 662 (Special Noël) tygodnika „Paris Match” nie zawiódł oczekiwań swoich czytelników. Jest w nim dużo do czytania i oglądania. A wśród tego wszystkiego na stronach 24 i 25 — migawka tygodnia (Instantané de la semaine) o Polsce, a raczej z Polski. Na dużym zdjęciu widzimy kardynała Wyszyńskiego (w tekście znie-



kształcone nazwisko na Wyszynski) w otoczeniu grupy wiernych przy obelisku ku czci Polaków poległych w wojnie światowej 1914—1918.

Wydaje się w pierwszej chwili, że jest to stosowne zdjęcie z okazji świąt Bożego Narodzenia, tak uroczyste i podniosłe obchodzonych każdego roku w Polsce w miastach i wsiach, w domach i kościołach. Polska może w tym względzie służyć wielu krajom za przykład tolerancji religijnej i poszanowania tradycji katolickich. Tymczasem zdjęcie opatrzone następującym tekstem:

„Żarliwość w kraju, gdzie święta Bożego Narodzenia są nadal zakazane”.

„W Warszawie kardynał Wyszyński gromadzi wokół siebie coraz gęstsze tłumy wiernych. Serca polskich katolików ścisną się na myśl o tym, że Kościół wciąż jeszcze nie ma prawa otwierać nowych świątyń i że jeszcze i tego roku nie będą mogli świętować Bożego Narodzenia. Aby ich pokrzepić, kardynał powiedział: „Jak widzicie, jesteśmy jednym sercem i jedną duszą”.

Zdumieni zadajemy sobie pytanie: co chciał redaktor „Paris Match” osiągnąć przez zamieszczenie takiego tekstu. Dystans między sensem tych słów a zwykłą prawdą jest znacznie większy niż odległość z Warszawy do Paryża.

Aby pomóc wprowadzonemu w błąd redaktorowi „Paris Match” zamieszczamy kilka zdjęć z uroczystości pasterki w warszawskiej katedrze św. Jana przy ulicy Świętojańskiej, odprawionej w nocy z 24 na 25 grudnia 1961 roku. (Wyjaśniamy przy tym, że pasterka odbywała się w nocy nie dlatego, że wierni podlegają represjom, ale dlatego, że tak każe zwyczaj religijny). Takie pasterki odbywały się we wszystkich kościołach Polski, których jest więcej niż przed wojną, o czym można przeczytać w wielu pismach polskich i publikacjach katolickich. A Polacy — wierzący i niewierzący — korzystają każdego roku z dwu dni wolnych od pracy, właśnie z okazji Bożego Narodzenia (w ubiegłym roku nawet z trzech, razem z niedzielą), podczas gdy w tylu krajach świętuje się tylko jeden dzień...

ciąży taka telewizja, która szturmem zdobyła kraje co dzień czaruje miliony ludzi przy małym ekraniku. Plany telewizji są duże: w bieżącym roku powiększa się ilość stacji telewizyjnych i moc nadajników. Pod koniec b.r. Polska będzie dysponowała 15 stacjami o mocy nadawczej 141 kw. Rozpoczną pracę w tym roku stacje w Lublinie, Zielonej Górze, w Białymstoku, Rzeszowie i Krakowie. Pracuje się już nad telewizją kolorową, a także nad drugim programem. Rozwój!

MARIAN

Tajemnica warszawskiego Zamku

Przy pracach konserwatorskich na terenie ruin dawnego Zamku w Warszawie pod robotnikami nagle zapadła się ziemia. W ten sposób została odkryta niezwykła podziemna sala, której nie ma na żadnych planach Zamku i jego podziemi, nie było nigdy również o niej najdrobniejszej nawet wzmianki w jakichkolwiek dokumentach lub kronikach. Sala musiała mieć niegdyś jakieś wejście, lecz w niewiadomych okolicznościach zostało ono zamurowane i zamaskowane. Nikt nie domyślał się jej istnienia.

Sala jest wypełniona szkieletami zwierząt i ptaków, jest i ludzka czaszka. Wzdłuż ścian stoi 13 zagadkowych posągów, są poobtlukiwane i poczerńiałe. Znaczący twierdzą, że niektóre z nich, zanim znalazły się w podziemiach, musiały przez kilka wieków stać na otwartym powietrzu. Najlepiej zachowana jest statua brodatego starca w koronie, długich szatach i skrzyńką w dłoni. Co to wszystko znaczy? Z jakich czasów pochodzi? Badania trwają.

Tygodniowa GAWĘDA

Mała rzecz, a cieszy ■ Przemysłowa wizytówka ■ Od Śląska do Wybrzeża ■ Triumfalny marsz techniki

Otrzymałem w podarunku kalendarz „POL-SERVICE”, ładny, oprawny, na dobrym papierze, wielojęzyczny. To niby drobiazgi, ale i nie drobiazgi. Kalendarze te bowiem docierają do kontrahentów handlowych Polski, dla nich są przeznaczone.

Przeziadam kalendarz, wydany przez Agencję Reklamy i Wydawnictw Handlu Zagranicznego. Polska reklamuje w nim bogaty asortyment towarów przeznaczonych na eksport. A więc stalowe wyroby, wyroby walcowane, koks, benzol, spawacze elektryczne blach, części elektromotorów, armatury, wagony kolejowe, narzędzia górnicze, wszelaki sprzęt elektryczny, instrumenty elektryczne, dźwigi, maszyny odlewnicze itd., itd. — nie wyliczę wszystkiego; ogłaszają się huty: Kościuszkowski, Małapanew, im. Mariana Buczka, Ferrum, im. Lenina (Nowa Huta) i inne, dalej — fabryki maszyn, jak Wytwórnia Narzędzi Górniczych w Wełnowcu, Białskie Zakłady Urządzeń Technicznych, Poznańskie Zakłady Elektrotechniczne, Wytwórnia Maszyn Górniczych w Sosnowcu-Niwce, Piotrowicka Fabryka Maszyn z Katowic, Rybnicka Fabryka Maszyn itd. Inne ogłoszenia dotyczą polskiego Wybrzeża, przemysłu okrętowego jeszcze inne wiertnictwa, które przy zastosowaniu polskich maszyn może się poszczycić ostatnio wielkimi sukcesami itd.

Dlaczego o tym tak szczegółowo relacjonuje? Bądź co bądź kalendarz — mała rzecz. To prawda. Ale jednocześnie kalendarz ten jest jakimś znakiem czasu, znakiem przemian, charakterystycznych dla Polski Ludowej, kraju, który w króciutkim czasie przebył ogromną drogę od rolniczego zaplecza Zachodniej Europy do liczącego się w świecie producenta przemysłowego. Marki poszczególnych firm na ogłoszeniach są już dziś znane w świecie i liczą się. To cieszy.

Oczywiście rozwój przemysłu i techniki nie jest obliczony jedynie na eksport. Na odwrót: w pierwszym rzędzie korzysta z niego kraj. Wykonanie napiętych planów w różnych dziedzinach przemysłu w roku ubiegłym było możliwe właśnie dzięki zastosowaniu nowej techniki. 106 milionów ton węgla w ciągu roku nie dałoby się wydobyć tradycyjnymi sposobami. I tak to się dzieje również w innych przemysłach, nowych i starych; udoskonalanie metod pracy, nowe wynalazki własne, przyswajanie sobie zagranicznych osiągnięć, modernizacja fabryk, słowem — ogromny postęp techniki w produkcji — to jakaś chyba najbardziej charakterystyczna cecha dla obecnego etapu wytwórczości w Polsce.

Dzieje się to samo w dziedzinie usług dla ludności. Ot, cho-





ANGLIA PRZYSTOSOWUJE SIĘ DO KONTYNETU

MANCHESTER. W Anglii bada się obecnie możliwość przedstawienia ruchu drogowego i ulicznego na prawostronny. Badania zarządził minister komunikacji, Marples. Dotyczą one również przystosowania brytyjskich znaków drogowych do wymogów kontynentalnych.

Jak słychać, w roku bieżącym zamierza się także wprowadzić w W. Brytanii dziesiętny system miar i wag oraz system monetarny, przy którym funt szterling składać się będzie ze stu jednostek.

REYKJAVIK W miarę postępu medycyny rośnie ilość „owoców zakazanych”, z których każdy w jakiś sposób umiła życie człowieka. Befszyk smażony na maśle nasuwa natychmiast myśl o cholesterolu, stanie naczyń krwionośnych, czy chorobach serca. Papierosy — „pachną” rakiem płuc. Ostatnie badania lekarzy islandzkich grożą stworzeniem nowego „tabu” — ryby wędzonej.

Punktem wyjścia dla tych badań była statystyka: wykazała ona uderzająco wysoką ilość zachorowań na

raka żołądka wśród ludności islandzkiej — u mężczyzn rak żołądka przedstawia tam 35—45% wszystkich form raka. Zauważono przy tym, że rak żołądka występuje znacznie częściej u ludności, której pożywienie składa się głównie z ryb wędzonych.

BENZyna O ZAPACHU WODY KOŁOŃSKIEJ

AUSTIN. Jedna z firm w Austin (stan Texas w USA) robi podobno wspaniały interes na benzynie, która pachnie jak... elegancka kobieta. Samochody pracujące na tej mieszance nie zatrują powietrza ohydny duszącym zapachem spalin, lecz rozśiewają woń drogiej wody kolońskiej.

Skład pachnącej mieszanki samochodowej stanowi — oczywiście — tajemnicę firmy.

CHIRURGICZNE LECZENIE ŁYSINY

FILADELFA. Mężczyźni łysi o owłosionych piersiach mogą przeszczepić owłosioną skórę na głowę — czytamy w czasopiśmie „Science News Letter”.

Dr Albert Kligman z Uniwersytetu w Pensylwanii (w Filadelfii) twierdzi, że taki przeszczep przyjmuje się dobrze i na stałe. Łysina z sąsiedztwa nie wpływa na przeszczep, a porost włosów na transplantowanej skórze odbywa się normalnie.

LAKE SUCCESS Połowa wszystkich studentów afrykańskich i azjatyckich, studiujących za granicą, uczęszcza do szkół wyższych w krajach socjalistycznych Europy i Azji.

Z prasy emigracyjnej

HISTERYCZNA NIEWINNOŚĆ

KRAJOWE Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną nie potrzebuje reklamy. Choć istnieje zaledwie kilka lat, jego praca mówi sama za siebie. Zwracają się doń Rodacy niemal ze wszystkich krajów świata. Gazety emigracyjne, nawet te wrogie Polsce Ludowej, korzystają z informacji zawartych w biuletynie Polonii, zresztą we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, są to bowiem informacje z pierwszej ręki. Polonia wydaje również materiały obcojęzyczne, a wśród nich w języku angielskim biuletyn „Polish News and Views”. Nie ma w tym oczywiście nic dziwnego, gdyż część Rodaków, głównie w Stanach Zjednoczonych, nie zna już dostatecznie języka ojczystego, o czym zresztą świadczy wiele amerykańskich gazet polonijnych, w których coraz więcej tekstów angielskich. Oczywiście biuletyn Polonii w języku angielskim docierają również do Anglii. Otrzymuje je m. in. niejaka pani Stefania Kossowska, pisująca w tamtejszej polskiej prasie, tej nieprzejednanej.

Otóż pani Kossowska, gdy przychodzi do niej przesyłka z angielskim biuletynem Polonii, „od razu wyrzuca ją do kosza razem z całą zawartością” jak to sama twierdzi. — Ale, ale czasem nie może przewyciężyć kobiecej ciekawości, i „przez pomyłkę otwiera i za każdym razem zdumiewa ją bezsens tej nie proszonej przesyłki”. Wtedy chwytą za pióro i pisze sensowny artykuł — naturalnie w jej pojęciu — do emigracyjnej gazety. Ostatni przedświąteczny biuletyn Polish

News and Views szczególnie zdenerwował p. Kossowską. Bo jak można pisać po angielsku takie rzeczy, że „Polacy na wilię tamią się opłatkiem i jedzą barszcz, albo że dzieci polskie we Wrześni nie chciały mówić po niemiecku”. Po co to komu potrzebne, zwłaszcza pani Kossowskiej, która przecież wszystko wie. Wie, co się w Polsce dzieje, wie, że w biuletynach Polonii „od pierwszej do ostatniej strony ciurkiem cieknie komunistyczna propaganda, raz wprost, raz bez ostonek, a kiedy indziej ubrana w skórę baranka”.

Dowody? Są, oczywiście! Oto jeden:

„W artykuliku o gwiazdkowych zwyczajach — dowodzi pani Stefania Kossowska — jest mowa o pierwszej gwiazdce, na którą rodzina czeka, by zasiąść do stołu. Ale mylą się państwo, jeśli sądzą, że to chodzi o gwiazdkę betlejemską! Skądże! Zarówno ta gwiazdka, jak i opłatek i puste miejsce przy stole dla nieoczekiwanego gościa i siano pod serwetą — to wszystko pogańskie tradycje. Dopiero na samym końcu artykułu, gdy mowa o szopce, trudno było nie wspomnieć o Dzieciątku w stajence i Świętej Rodzinie...”

A to dopiero ci reżymowcy. Patrząc ludzie, jak ich pisarka emigracyjna zdemaskowała. Dzieciatko i Święta Rodzina „ubrane w skórę baranka”. A reszta? — Bezbożnictwo, propaganda, pogaństwo. Pani Kossowska nie miała, niestety, dostatecznego czasu i miejsca, aby jakoś szerzej uzasadnić swoje stwierdzenia. Nie podała więc już, którzy to z ludowych reżymowców poukładali te propagandowe bajeczki o gwiazdce, nie ujawniła nazwisk ani Aleksandra Brücknera (zmarłego w 1939 r.), ani Zygmunta Glogera (zmarłego w 1910) czy Kazimierza Moszyńskiego, luminarzy polskiej nauki, historyków i etnografów, profesorów polskich uniwersytetów. Tak to misternie przygotowana została ta ciurkiem teraz ciekąca propaganda, zanim jeszcze powstały PPR i PZPR. Ale jakie to szczęście, że w Londynie czuwa pani Stefania Kossowska, osoba mądra, wykształcona, wiedząca nawet, że „noodles nie mogą być nadszewan grzybami, bo to są kluski krajane, a pierogi czyli uszka to dumplings”, a nie co innego jak to wyrazili w angielskim reżymowi tłumacze. Gdzie im tam do wiedzy pani Kossowskiej?

Jeszcze jedna wiadomość z biuletynu Polonii wyprowadziła panią Kossowską z równowagi, a mianowicie, że razem z zespołem Mazowsza pojechała do Ameryki Maria Gajdowa, sekretarz generalny Tow. Łączności z Polonią Zagraniczną. I w związku z tym pani Stefania Kossowska dopiero teraz sięgnęła po rozum do głowy i tak pisze:

„Nie tacy głupi byli ci, którzy nas ostrzegali, gdyżmy wpadali w przesadny, nieraz zatrzącający o zbiorową historię entuzjazm: ostrożnie z „Mazowszem” czy innymi „Śląskami”! Na zewnątrz „krakowiaczek ci ja, mili, Bogu ducha winni chłopcy i dziewczęta, kierezje i pawie piórka, aż tza się w oku kręci, a na boczku taka czy inna pani Gajda zatatwia właściwą propagandową robotę”.

A więc w przypadku „Mazowsza” pani Stefania Kossowska dała się nabrać. Histeryczna niewinność znakomitej pisarki nie zareagowała na czas i ze lżą w oku, wbrew własnym antyreżymowym przekonaniom, zachwycała się „Mazowszem”, którego wyjazd do Anglii zorganizowała właśnie Gajdowa na prośby Rodaków, łaknących widoku polskiego folkloru.

Kronika FRANCUSKA

„Proces naszego wieku”

Wyrok sądu przysięgłych departamentu Gironde uniewinniający Marie Besnard został z zadowoleniem przyjęty przez opinię publiczną, dla której wymiar sprawiedliwości winien opierać się na materiale dowodowym nie podlegającym dyskusji. Wyrok zamyka jedną z najciekawszych kart sądownictwa naszych czasów otwartą śledztwem wszczętym jeszcze w 1949 r., poprzez akt oskarżenia sporządzony w lipcu 1950 r. i dwa odraczane procesy sprzed dziewięciu i siedmiu laty.

Marie Besnard, oskarżona o otrucie arsenikiem 12 swych krewnych i powinowatych celem zagarnięcia po nich spadku, nie przyznała się nigdy do winy, twierdząc niezmiennie, że jest ofiarą machinacji. Ekspertyzy biegłych nie wytrzymały ognia krytyki i zgodnym zdaniem prasy francuskiej eksperci wyszli z procesu jako główni zwyciężeni. Sprawozdawca sądowy dziennika „Le Monde” stwierdził, że zbiegiem okoliczności afery Marii Besnard stała się „synteza wszystkich niedociągnięć wymiaru sprawiedliwości: zbyt młodzi policjanci, sędziowie śledczy bez doświadczenia, godne opłakania metody dochodzeń, nadmierna i zabarwiona pasją gorliwość, braki w ekspertyzach”.

Kilowaty nuklearne?

Po raz pierwszy dziennikarze mogli się ostatnio zapoznać z budową elektrowni o napędzie atomowym wznoszonej przez EDF w Chinon nad Loarą. Projekty są ambitne: trzy reaktory o mocy 850 megawatów kosztem 1.200 milionów NF. Realizacja całego planu jest oczywiście pieśnią przyszłości, choć

prąd z pierwszego reaktora popłynie może jeszcze pod koniec 1962 r. Pierwszy reaktor ma zresztą inne zadania do spełnienia, przynajmniej w najbliższym okresie czasu. Chodzi o wypracowanie metody zapewniającej produkcję prądu elektrycznego po cenach opłacalnych, konkurencyjnych. W tym tkwi bowiem obecnie sedno sprawy.

Jeśli wszystko dobrze pójdzie, EDF obiecuje nam „kilowaty nuklearne” na codzień za jakieś lat piętnaście.

Sukcesy archeologów

Prace archeologiczne w okręgu Tuluzy przyniosły nowe, cenne odkrycia. W samym mieście odkopano grobowiec galicki z pierwszego wieku przed naszą erą. Znalezione sześć naczyń zachowanych w doskonałym stanie oraz urnę. Niestety, amfory i wyroby z ceramiki trzeba będzie odtwarzać z drobnych fragmentów.

Jak wiadomo, na terenie koszar Niela w Tuluzie natrafiono swego czasu na sto podobnych grobowców.

Dziełem przypadku było natomiast odkrycie osady galickiej z V wieku p.n.e. na wzgórzach Pouvourville dominujących nad Garonną. Robotników zainteresowały szczątki naczyń glinianych wydobyte na powierzchni podczas niwelowania terenu. Na nieszczęście górne warstwy osady zostały całkowicie zniszczone przez buldożery.

Coś o kulturze

900 milionów NF przewidzianych jest w planie czteroletnim 1962 — 1965 na inwestycje w dziedzinie kulturalnej i artystycznej. Blisko połowę tej kwoty pochłonie ochrona i konserwacja takich zabytków

jak zamków w Wersalu, Vincennes, Fontainebleau i Chambord, paryskiego Hôtel des Invalides oraz katedry w Reims.

Przewidziane jest utworzenie sześciu regionalnych zakładów architektury, sztuki i muzyki oraz jednego naukowego i technicznego instytutu filmowego, jak również muzeum XX wieku.

Miłośnicy teatru przyjęli z zainteresowaniem projekt powołania do życia nowego Théâtre National Populaire.

Marsze wojskowe

Armia francuska ma do wyboru 130 marszów wojskowych podczas swoich defilad i uroczystości. Tak przynajmniej można sądzić po „repertuarze narodowym” opracowanym przez specjalną komisję i ogłoszonym w biuletynie ministerstwa sił zbrojnych.

Wśród „nowych utworów” widnieją po les Africains — nie cieszących się oficjalnie łaskami czynników oficjalnych — les Ailes de l'Empire, la Gauloise (przez dwa l!) la Marche de l'Union Francaise i na końcu listy Y a bon.

Winna była otyłość

Pewna dozorczyń z 4 dzielnicy Paryża doszła niebacznie do wniosku, że chodzenie po schodach kamienicy jest rzeczą zbyt męczącą „du fait de son embonpoint”. Zamiast więc przekazywać listy lokatorom, dozorczyń chowała je pod sennikiem lub pod meblami swego mieszkania. Razem nagromadziło się tego 12 kg. Jeśli stopy korespondencji przestały wzrastać, to wyłączna odpowiedzialność obarcza lokatorów. Jednemu wyłączono telefon, inny nie odpowiadał na urzędowe wezwania, a wszyscy skarżyli się na milczenie bliskich i znajomych. Po nitce do kłębka trafiono do concierge. Nieczuły na tuszę dozorczyń sąd orzekł 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

B. M.

POLSKA „Gwiazdka” PO RAZ 17-ty

Organizatorzy obawiali się trochę, że duży mróz oraz data 24 grudnia — dzień świąteczny, który w zasadzie obchodzi się tradycyjnie w gronie najbliższej rodziny, mogą wpłynąć na frekwencję imprezy gwiazdkowej. Sala była jednak szczególnie zapelniona i wszystko doskonale się udało.

Była to 17 Gwiazdka organizowana przez Polonię i Szkołę Polską w AULNAY S/BOIS. Pod kierunkiem nauczycielki pani Bonisław-

DIEUZE ŚWIĘTUJE

Polonia w Dieuze jest nieliczna, a wspólnie świętuje dwa razy do roku: w dniu rocznicy obrony miasta przez polskich grenadierów latem 1940 roku oraz w dniu polskiej Gwiazdki.

Gdy pod choinką umilkł ożywiony gwar, p. Stanisławski w imieniu gospodarzy uroczystości w serdecznych słowach powitał gości oraz wicekonsula Kulczyckiego. Wyraził on uczucia sympatii oraz uznania dla odbudowy Kraju. Wicekonsul Kulczycki złożył Rodakom gorące życzenia Wesołych Świąt i pomysłności w Nowym Roku 1962. W czasie uroczystości gwiazdkowej rozdano starcom paczki.

P. Szneliński, żegnając gości w imieniu organizatorów Gwiazdki, podziękował wszystkim za przybycie, na co sala odpowiedziała chóralnie: „Do następnej Gwiazdki!”

W Mazingarbe i Bully-Grenay (Alouette) pod choinką

W „Odette” w Mazingarbe (P. de C.) ponad 500 osób brało udział w uroczystości gwiazdkowej zorganizowanej pod kierownictwem Gertrudy Rzepczyk i Walosi Piwońskiej. Obecny był wicekonsul PRL w Lille, p. Józef Klasa, oraz członkowie komitetu organizacyjnego: Kazimierz Kaczor, Józef Oczakowski, Mieczysław Dudkiewicz, Wanda Grzegorzewska i inni. Bawiła także na uroczystości dyrektorka miejscowej szkoły francuskiej — pani Guilleman wraz z mężem.

skiej dzieci wystąpiły z bogatym programem żywego słowa, tańca i piosenki. Byli też przebierańcy i Dziadek Mikołaj, który nie zapomniał o słodkich paczkach dla dzieci i pomocy zimowej dla starców.

Program artystyczny uzupełnił nowo powstały młodzieżowy zespół folkloru polskiego z Les Mureaux (S. et O.), nad którym opiekę sprawuje nauczycielka pani Maria Molier. Instruktorką zespołu z Les Mureaux jest Zuzanna Anioł — była wychowanka szkoły polskiej w Aulnay s/Bois. Występ jej młodego zespołu został przyjęty przez publiczność bardzo serdecznie.

Kilka godzin trwała „polska choinka”. Program oprócz występów przewidywał bal, wystawę książki i prasy polskiej oraz loterię fantową, na której można było wygrać nawet bilet kolejowy do Polski i z powrotem.

Na uroczystość przybył Konsul Generalny PRL w Paryżu p. Wychowaniec. Jego okolicznościowe przemówienie obecni przyjęli oklaskami. Na imprezie obecny był także proboszcz miejscowej parafii polskiej Ksiądz Koza.

Od naszych korespondentów

PRZY LAMPCE WINA, POLSKIM PLACKU I POLSKIEJ PIOSENCE

...w CORBEIL-ESSONNES (S. et O.)

W miłej, rodzinnej atmosferze w sali merostwa odbył się gwiazdkowy wieczorek dla starców polskiego pochodzenia. Wzięło w nim udział także wielu francuskich przyjaciół, a wśród nich mer Corbeil, p. Combrisson, wraz z zastępcą — p. Perrin.

W imieniu Konsula Generalnego PRL w Paryżu p. Kłaput przekazał zebrany starcom serdeczne życzenia z okazji Świąt i Nowego Roku 1962 wraz z paczkami.

Doskonałe przygotowanie wieczorku należy zawdzięczać Irene Hassin i Ignacemu Niedzielakowi, paniom Owczarek i Drożdżowej, które upiekły smaczne polskie placki i ciasto, oraz Antoniemu Olbrykowi. Mimo podeszłego wieku p. Olbryk przy ogólnym aplauzie popisywał się śpiewem. Przez 40 lat spędzonych na emigracji nie zapomniał on starych polskich

piosenek, których kiedyś nauczył się w swoim rodzinnym Sosnowcu.

Oto jedna z piosenek, którą pan Antoni wykonał z leką w oku, wywołując zrozumiałe wzruszenie wśród obecnych: *Smutna wierzba u jeziora kapie swój zielony włoś. Smutna wierzba — co z wie-*

czora z wiatrem śle mi taki głos: — Przybądź, wietrze mój rod-

ziny, bo mi smutno tutaj żyć, bo mi smutno ten czas schod-

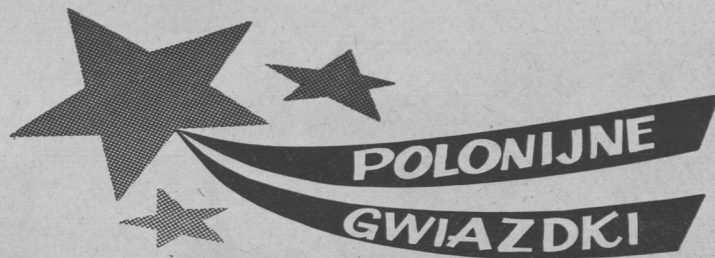
zi, długoż jeszcze mam tu być? Każdy kamień znam w mym

Kraju, Każdą górkę, krzak i gaj. Tutaj — dla mnie wszystko jest ponure, a serce pyta — gdzie Twój

Kraj?

...w VIRY-CHATILLON (S. et O.)

Wieczór dla polskich starców w Viry-Chatillon odbył



ZANIM zadziwiał ostatni dzwonek przed świątecznymi feriami — młodzież Liceum Polskiego w Paryżu spotkała się ze swoimi wychowawcami oraz gośćmi na dorocznej tradycyjnej imprezie choinkowej. Wśród zaproszonych znajdował się

„Mikołajówna” uświetniła licealną „Choinkę”

przebywający w Paryżu prof. dr Jan Gregorowicz z Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego.

Choinka rozpoczęła się. Anette Posłuszna z Raimés (Nord) doskonale radzi sobie jako konferansjer. Kolejno produkują się wszystkie klasy. Są tu wesołe skecze, piosenki, „żywa choinka” w wykonaniu dzieci szkolnych z Crillon pod kierunkiem prof. E. Jodłowskiego. Utalentowa-

na śpiewaczka Liceum, Helenka Lorencówna z Joeuf (M. et M.), czystym, dźwięcznym głosem śpiewa „Pastorałkę góralską”...

No, ale chyba największą sensacją była... tak, tak, proszę wierzyć!... córka Mikołaja. Do szkolnej paryskiej sali przybyła ona z podarunkami wprost z Polski. Przybyła? I to jak przybyła!

...Na sali przygasają światła. Przez sufit przebija się wielka świecąca gwiazda, zniża się, aż wreszcie „panna Mikołajówna” lekko po linie opuszcza swój kosmiczny pojazd i ląduje wśród rówieśników. Szkoda, że nie mogliście tego zobaczyć!

Dyrektor Liceum Polskiego w Paryżu, Mieczysław Zanddecki, wyraził młodzieży swoje zadowolenie z przygotowanego programu artystycznego. Na zakończenie szkolna kolacja w dniu gwiazdkowej imprezy została spożyta przy blasku świec choinkowych, które płonęły na wszystkich stołach. To także był pomysł samej młodzieży.

Wieczorek dla starców w Denain

Podtrzymując dawne polskie tradycje, komitet niesienia pomocy starcom zorganizował w sali restauracyjnej w Denain wieczorek dla starców. W miłej atmosferze, przy choince i lampce wina odbyło się składanie życzeń i łamanie opłatkiem. Do zebranych starców przemówiła serdecznie p. Warzechowa.

Wieczorek urozmaicony był ciekawym programem artystycznym. Dzieci miejscowej szkoły śpiewały kolędy, tańczyły polkę i oberka, deklamowały polskie wiersze. Po zakończeniu programu wszystkim starcom wręczono paczki, dar Konsulatu Generalnego P.R.L. w Lille. Dzieci zaś zostały obdarowane cukierkami.

Komitet organizacyjny wieczorku w Denain serdecznie dziękuje Konsulatowi Generalnemu w imieniu wszystkich obdarowanych.

(S)

Zapraszamy na Gwiazdki

W VALENCIENNES

Staraniem komitetu organizacyjnego w składzie: Franciszek Piątek z żoną, Emil Kochan, Wiktor Świeboda — w Valenciennes w lokalu „Coq Flament” przy place du Canada odbyła się miła uroczystość gwiazdkowa dla starców.

Uroczystość zagał Emil Świeboda podkreślając, że Polska Ludowa nie zapomina o starcach polskich i dorocznym zwyczajem otrzymują oni upominek z Kraju. Na uwagę zasługuje szczególne poświęcenie państwa Piątków,

którzy nie szczędzili wysiłków, aby wieczór wypadł jak najlepiej.

W DENAIN

14 stycznia 1962 r. o godz. 15.00 odbędzie się w sali Boche na Belle-Vue w Denain polska Gwiazdka. Komitet organizacyjny zaprasza serdecznie całą Polonię z Denain i okolic.

W MULHOUSE

14 stycznia 1962 r. o godz. 16.00 odbędzie się w Salle du Peuple w Mulhouse (Haut

Rhin), 37, rue des Trois Rois, wielka uroczystość gwiazdkowa.

W programie przewidziane są występy artystów z Kraju. Nastąpi również otwarcie wystawy o Polsce.

W SOISSONS

Szkoła Polska w Soissons zaprasza Polonię na gwiazdkę, która odbędzie się w niedzielę 14 stycznia o godz. 14.30, w sali przy 22, Bld. Jeanne d'Arc. Występy dzieci szkolnych i zespołu taneczno-teatralnego w Troyes.

Rozdanie słodczych dzieciom i paczek dla starców. Wstęp wolny.

FLERS-LEZ-LILLE

21 stycznia 1962 r. odbędzie się Gwiazdka dla dzieci polskich z Lille, Croix, Wasquehal, Marcq en Baroeul, Roubaix i Flers lez Lille w miejscowości FLERS LEZ LILLE (BREUCQ) na sali merostwa przy place Constantin Descart o godz. 15.30. Dojazd tramwajem Lille — Roubaix (Mongy) przystanek Planche Epinoy.

Bogaty program artystyczny, występy zespołu młodzieżowego oraz działwy szkolnej. Wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza Komitet.



Najwięcej pracy zespoły poświęcają przygotowaniu polskich tańców, ale też popisy taneczne cieszą się niebywałym powodzeniem wśród widzów i Polaków i Francuzów. Oto żywiłowcy oberek w wykonaniu najmłodszych na uroczystości gwiazdkowej w Raismes-Sabatier



Dokoła rzuca blask pięknie przystrojona polska choinka. Garną się do niej starzy i młodzi Polacy nigdy tak serdecznie nie wspominają Kraju, z którego poch

W blasku polskiej gwiazdki

W całej Francji odbywają się polskie uroczystości gwiazdkowe. Przy choinkach spotykają się Rodacy, aby wspólnie radować się polską mową, polskim tańcem, polską pieśnią. Gwiazdka jest jedną z nielicznych w roku okazji do sąsiedzkich, rodzinnych rozmów wszystkich niemal mieszkańców osiedli, dzielnic i kolonii. Na długo pozostają w pamięci miłe wspomnienia z uroczystości polonijnych przy choinkach. Zamieszczamy kilka zdjęć z różnych spotkań gwiazdkowych Polonii francuskiej.

Partout où dans le monde vivent des Polonais, les fêtes de Noël et de la Nativité sont pour eux une occasion de se retrouver, de se retremper dans les traditions du pays natal. Il en est de même en France — au Nord et dans l'Est, dans le Midi et à l'Ouest. Nous publions ces quelques photos prises à Raismes-Sabatier, Dieuze, Aulnay-sous-Bois et Paris. Et tout cela n'est que le reflet des festivités en Pologne-même, où n'en déplaît à „Paris-Match” (voir page 9) les fidèles sont nombreux à la Messe de Minuit, la Nativité est l'occasion de deux jours fériés et les églises plus nombreuses qu'avant-guerre.



SZLAKIEM miłości i wojny

(6)

Polski lotnik Jerzy poznaje w obozie uroczą Francuzkę Margeritę. Ich wzajemna idylla zostaje przerwana wystaniem Jerzego do dywizjonu bojowego. Spotykają się w czasie walki, która znów ich rozdziela. Jerzy, po klęsce czerwcowej, szuka możliwości wyjazdu do Anglii. Samolot, którym leci wraz z kolegami, rozbija się przy lądowaniu w górach. Jerzy zostaje ranny i z pomocą przypadkowo spotkanych Arabów dociera do Casablanki, skąd chce przedostać się do Anglii.

Większość Francuzów napotkanych w Rabacie, a potem w Casablance była niechętnie ustosunkowana do Petaina i jego planów współpracy z Niemcami. I na tym Jerzy oraz podobni jemu rozbitkowie opierali swoje szanse przedarcia się do Anglii. Większość polskich żołnierzy już wyjechała z tego miasta, a pozostali nawiązali stosunki z tymi Francuzami, którzy się wybierali do armii de Gaulle'a. Co prawda policja petainowska wylapywała i jednych i drugich, ale ukrycie się w tym egzotycznym mieście, zapelnionym mrowiem ludzi o skórze białej, oliwkowej, żółtej i czarnej — nie przedstawiało specjalnych trudności. Po kilku dniach pobytu w Casablance Jerzy otrzymał adres francuskiej patriotki, która organizowała ucieczki żołnierzy do Anglii.

— Musisz być bardzo ostrożny — informował go oficer nawiązujący kontakty — bo w związku z coraz liczniejszymi ucieczkami do oddziałów de Gaulle'a śledzą nas i pilnują. Tu masz kartkę z adresem. — Hasło: Septfonds! — mruknął zdziwiony nazwą obozu, który przypominał mu pierwsze dni pobytu we Francji. O oznaczonej godzinie zapukał do drzwi wskazanej willi. Otworzyła mu służąca, która przyrzawszy się uważnie jego twarzy bez jednego słowa wskazała wejście do następnego pokoju. Jerzy zapukał i wszedł do pokoju, w którym, odwrócona plecami do drzwi wejściowych, siedziała jakaś kobieta. — „Septfonds” — podał umówione hasło i w tej samej chwili usłyszał okrzyk: „Jerzy?!... Organizatorką ucieczek była Margerita! Co za niespodzianka!





Od kilku lat Helena Lorenc jest solistką w zespole Pieśni i Tańca Liceum Polskiego w Paryżu. Śpiewa na polskiej gwiazdce



Ostatnia gwiazdka w Dieuze podobnie jak i w poprzednich latach odbyła się w sali dawnego kasyna gry. Rodacy zapełnili ją szczerze na długo przed rozpoczęciem uroczystości. Wszyscy chętnie korzystają z okazji, aby pogwarzyć i powspominać czasy wojny. Można się tu również spotkać z przedstawicielami Konsulatu z Nancy, omówić i załatwić wiele spraw



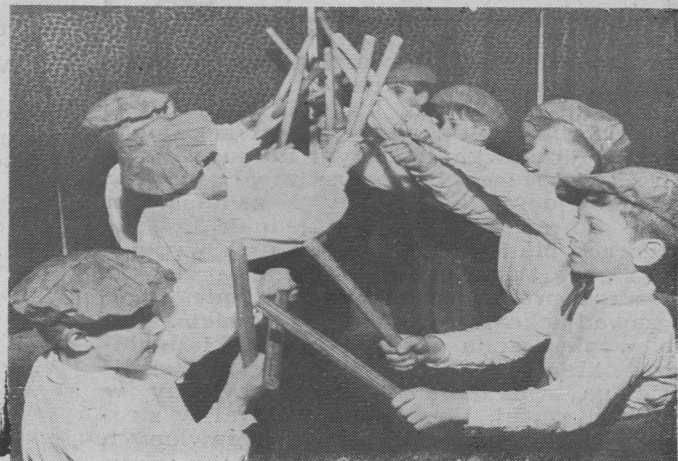
Pracy nad przygotowaniem programu było dużo, ale wszystko się udało znakomicie. Oto przebieg na gwiazdce w Aulnay s/Bois namawiają krakowiankę: zatańcz z nami poleczkę!



dzą, jak właśnie w czasie gwiazdkowych uroczystości i spotkań



Wiersz o przyjaźni Polski i Francji recytuje Romcia Wąchała. Obok tańiec baskijski



— Skąd się tu wzięła Margerito i dlaczego narażasz się, organizując ucieczki do Anglii? — spytał zaniepokojony Jerzy. — A ty dlaczego tu jesteś? — odpowiedziała Margerita. — Jestem żołnierzem i walczę za Polskę. — A ja za Francję!... Ludzie podobni memu ojcu nie pogodzili się z klęską Francji, która z tej wojny musi wyjść zwycięsko. W tych dniach odprawiam ostatni transport, a potem wyjeżdżam do Anglii. Myślę, że już zbyt długo przebywałam tutaj i lepiej będzie, jeżeli zmienię miejsce pobytu. — Pytasz o mego ojca?... Przebywa w Szwajcarii i prawdopodobnie spotkamy się z nim w Londynie. Zadzwoń telefon. Margerita przeprowadziła krótką rozmowę. — Naprawdę wybierasz się do Anglii? — Tak — uśmiechnęła się. — A tym bardziej teraz!...

Niestety, wbrew swoim życzeniom, nie mogli przebywać zbyt długo w willi Margerity. Mieli się spotkać ponownie dopiero w dniu wyjazdu na peryferiach Casablanki i stamtąd jechać do portu, w którym Margerita, dzięki swoim stosunkom, wydzierżawiła jakiś przemysłowy statek. Na dwa dni przed wyjazdem Jerzy był dziwnie zaniepokojony. — Czyżby Margericie groziło jakieś niebezpieczeństwo?... Wieczorem poszedł pod willę, w której mieszkała Margerita. W jednym z okien żarzyło się słabe światło. Podsunął się bliżej i ukryty w cieniu wpatrywał się w okno, poza którym przebywała jego Margerita. Z ulicy doszedł do niego warkot samochodu i duże auto stanęło przed drzwiami willi. Jerzy przycisnął się do muru nasłuchując i obserwując pilnie.

Trzech rosyłych mężczyzn wysiadło z samochodu. — Czy na pewno jest w domu? — doszło go półgłosem rzucone pytanie. W drzwiach ukazała się służąca, odsunęła ją bezceremonialnie i wkroczyli do wnętrza. Jeden z mężczyzn został przy samochodzie. — Policja, konspiratorzy?... starał się odgadnąć Jerzy. Z głębi willi doszedł do niego stłumiony głos Margerity, wzywającej pomocy. Sprawa stała się jasna i Jerzy przestał się wahać. Wyskoczył z ukrycia i jednym ciosem pięści powalił na ziemię mężczyznę, stojącego przy wejściu. Nie było potrzeby ponawiania ciosu. Przeciwnik leżał ogłuszony. Jerzy odciągnął go pod ciemną ścianę i wszedł do wnętrza willi. Na korytarzu potknął się o służącą, leżącą na dywanie z zakneblowanymi ustami. (6 — d.c.n.)

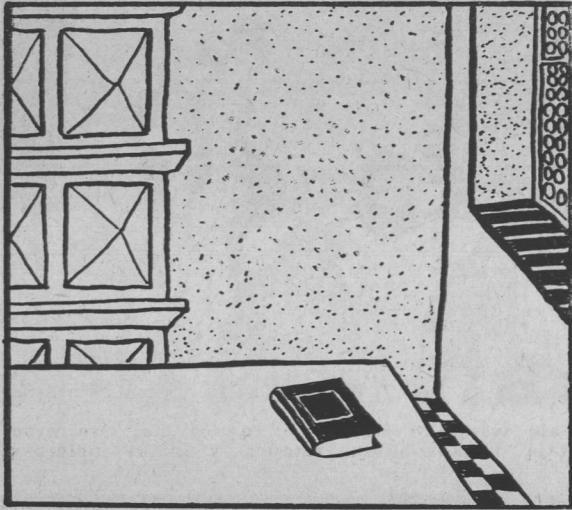


WACŁAW SIEROSZEWSKI

1

PAN TWARDOWSKI

Silniejszy podmuch wiosennego wiatru wpadł przez otwarte okno do izby. Już nie miał w sobie nic z zimy: był ciepły, wilgotny, radosny... A wraz z nim złoty promień słońca przedarł się przez chmury i musnął zlekka stół, zavalony księgami, papierami, butlami, oraz jasną głowę młodzieńca, pochylonego nad szfrową tabliczką, na której robił obliczenia. Oderwał oczy od rachunku i spojrzął na wdziera-



jące się z nadwórza wesołe światło. Pręciągnął ramiona, westchnął i podniósł się z niskiego zydlu, na którym siedział. Był wysoki, barczysty, ale wydawał się smukłym w domowym obcisłym ubraniu, koloru kwitnącego bzu. Szafirowe oczy w ciemnej oprawie patrzyły z zadumą, na dnie której srebrzyły się jednak figlarne i gorące blaski, pełne świeże usta wyginały się w tłumionym uśmiechu, a cienkie nozdrza prostego nosa drgały śmieszliwie i zawadjacko nad ciemnym wąsikiem. Białą wypieszczoną dłonią lewej ręki pogładził okrągły podbródek i rzucił niecierpliwie na stół tabliczkę oraz trzymany w prawej gryfel. Chwilę nastuchiwał w stronę ciężkich, dębowych drzwi, wprawionych w gruby mur, poczem podszedł ku oknu i wyjrzał na dziedziniec. Choć ranek był wczesny, tam wrzał ruch. Pośrodku stał wóz, zajmujący całą prawie szerokość długiego, ale wąskiego podwórza. Parobcy zwawo zdejmowali z wozu piętzące się tam kolumny donic, garnków, mis i wnosili je przez szeroko otwarte drzwi do składu, mieszczącego się w bocznej oficynie. Stamtąd od czasu do czasu wylatywały basowe rozkazy lub donośny szebiot kobiecy, w których wyglądający student poznawał głosy Imci Państwa Balczarów, gospodarzy domu oraz właścicieli składu „garnków i farfurków” w Sukiennicach.

Student cierpliwie czekał końca wyładowania. Zawsze go bawił niezmiernie proces wycofywania wozu przez bramę wjazdową. Podwórko było tak wąskie, że o nawrocie „vehiculum” mowy być nie mogło. Wytaczano go tyłem, czemu towarzyszyło zawsze dużo tupotu kopyt wystraszonych koni i niezliczona ilość „djabłów”, „wciórności” i „psich krwi” ze strony parobków. Ale do końca ładunku było jeszcze daleko; wodził więc młodzieniec znudzonym wzrokiem po trzech rzędach drewnianych galerij, biegnących wzdłuż boków oficyn i łączących ze sobą mieszkania. Pokój studenta mieścił się na trzecim, najwyższym piętrze poprzecznej oficyny nad bramą wjazdową.

Ponad nim był już tylko mały stryszek, na który prowadziły strome schodki, oraz szeroki okap dachu, chroniący galerie przed słońcem. Z czwartej strony podwórka

wznosił się wysoki mur, odgradzający posesję od sąsiedniej kamienicy. Pięto się nim gęsto dzikie wino, wśród którego, gdzieś w dole, włoską modą szemrał cicho wodolej, spadając do kamiennej muszli. Starannie utrzymane tynkowanie, gżemy i otocza drzwi, rzeźby okiennych uszaków, paszcze daleko wystających rynien — wszystko rzezane kunsztownie w kamieniu — robiło wrażenie dostatku, powagi i pewnego artystycznego smaku. Nie mógł jednej rzeczy student zrozumieć: dlaczego zamiast furty sklepionej, jaka prowadziła na podwórze z frontowego domu, nie przebito tam bramy i nie ułatwiono sobie w ten sposób wjazdu i wyjazdu? Dlatego zawsze go śmieszyły te hece z opróżnionym wozem i końmi.

Nie on jeden zresztą czekał na widowisko; przez balustrady galerii przechylało się kilka postaci kobiecych w strojach bardzo porannych z miotełkami i szczotkami w ręku. Były to żony i sługi nielicznych lokatorów kamienicy.

Cały front domu zajmował gospodarz z rodziną, z wyjątkiem trzeciego piętra, zamieszkałego przez profesora Akademii Jagiellońskiej, magistra astrologii, księdza Jana Latosza. U tego „futryny były zamknięte” oprawnymi w ołów „blonami”, ale wszystkie okna poniżej miały już duże „weneckie” szyby i były otwarte na rozcież.

Widać było w głębi pokoiów krzątanię, związaną z przedświątecznym sprzątnieniem. Raz i drugi mignęła jasna główka dziewczęcia i srebrny głosik wywodził wesoło:

*Święta Urszula
Perły rozsula,
Miesiąc wiedział,
Nie powiedział;
Słońce wstało,
Pozbierało...
Stąd płynie tęsknica
Dziewcząt do księżycy,
Chłopców do słońca...*

Piosenka urwała się, przeniosła się w inny kąt, skąd wybuchła rzewna i przeciągła:

*Jedzie Jasio, jedzie dróżką,
Konik białą stąpa nóżką...
Nawróć, Jasiu, ku mej chacie,
Ja wianeczek wije dla cię...
Wianeczek ruciany...
Hej, hej!...
Weź go, ukochany!...
Hej, hej!...*

Głos urwał się, cichł, uchodząc coraz dalej w głąb mieszkania. Młodzieniec wychylił się, żeby go lepiej słyszeć, gdy z tyłu za nim rozległ się tak dawno oczekiwany zgrzyt otwieranych drzwi.

— Ach, jesteś nareszcie, Maćku!... Cóż się tak opóźnił?... — zawołał, odwracając się szybko.

— Nie wiodło się dzisiaj!... — odrzucił, stając u proga, chudy, niepozorny żaczek, z długim nosem i krzywymi ramionami, z prostej, brunatnej sukni, podpasanej krajką, z kapturem na plecach, z parcianym workiem do zbierania jałmużny na boku i w łyuczanych łapciach na bosych nogach.

— Więc nic nie przyniosłeś?...

— O, nie!... Przyniosłem, jużci że przyniosłem... Prócz jagiel, których mi trochę straganiarki natrzęsy do garnuszka, mam bułkę chleba, krajanekę sera i nawet... srebrny grosz.

Wacław Sieroszewski, wybitny powieściopisarz i etnograf polski, żył w latach 1858—1945. Jako 20-letni chłopak za przynależność do polskiej organizacji socjalistycznej został zesłany przez władze carskie na Sybir. Po nieudanej próbie ucieczki, zesłano go jeszcze dalej, aż do kraju Jakutów, gdzie w mroźnym klimacie wiecznej nocy pracował ciężko na życie jako górnik, cieśla, rybak i rolnik. W czasie 15 lat spędzonych na wygnaniu Sieroszewski mimo ciężkich warunków, w jakich przyszło mu żyć, nie zdziżał z dala od cywilizacji. Wprost przeciwnie, znalazł możliwości prowadzenia studiów badawczych z zakresu etnografii (nauka o kulturze społeczeństw pierwotnych), dokształcania się i pisania. Jego rękopisy, powstałe w tajgach na skrawkach gazet, zapisanych atramentem z palonej kory wierzbowej, zaczęły docierać do Kraju, przemycane przez przyjaciół. W ten właśnie sposób dotarła do redakcji „Głosu Warszawskiego” jedna z pierwszych jego nowelek, wydrukowana w 1884 r.

Jego obszerna praca naukowa pt. „Dwanaście lat w kraju Jakutów” przyczyniła się do powrotu jego z wygnania i rozpoczęcia dalszych badań w ramach ekspedycji naukowych do Mandżurii, Chin, Japonii. Plon tych podróży wykorzystał Sieroszewski nie tylko dla swych prac naukowych, ale i literackich. Opisy krajów egzotycznych w jego książkach są niezrównane.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, ten wybitny naukowiec i pisarz odbył 4-letnią kampanię jako wachmistrz ułanów w armii polskiej. Po wojnie odbył podróży do Stanów Zjednoczonych i dłuższy czas bawił w Paryżu.

Okres okupacji spędził Sieroszewski w Kraju. Ostatnie lata swego długiego życia poświęcił na pisanie pamiętników, które wydane zostały pośmiertnie w roku 1959 w Krakowie przez tamtejsze Wydawnictwo Literackie.

Do najpiękniejszych utworów Sieroszewskiego należą takie dzieła, jak — „Na kresach lasów”, „W matni”, „Brask”, „Powieści chińskie”, „Ucieczka”, „Beniowski”, „Ocean” oraz „Pan Twardowski”. Tę właśnie ostatnią powieść wybraliśmy dla naszych Czytelników

Tu wyciągnął do młodzieńca brudną, kostropatą dłoń, na której błyszczał srebrny krążek.

— Ale to nie moja zasługa! — ciągnął żak. — To przysłała wam, panie mój, ten sam opiekuńczy „jeńjusz”, gdyż znalazłem to, jak zawsze, kiedy z nami krucho, w kąciку przy naszych drzwiach...

Młodzieniec, który już rękę po pieniądze wyciągnął, zawałał się.

— Sanctificatur nomen Dei!... Osieł jesteś... Dawno ci przykazuje, żebyś się dowiedział... A ty nic!... Przecz nie trudno!... Wierzę, że ten twój „jeńjusz” gdzieś tu niedaleko przebywa i że ty go swemi żalonymi prośbami w porę wabisz... Przyznaj się, że byłeś znowu u gospodyni!...

— A byłem. Ale to nie ona, dalibóg! Złe babsko napsioczyło mi jak zawsze i wygnało precz...

— Bez datku?

— Cości mi tam kaszy łyżkę chlapła, dla wstydu ino — tyle co nic!

— A nie mówiłem ja ci: nie chodź!!

— Gdzież tedy obyczajnie pójde?... Przecież to nasi najbliżsi „somsiedzi”! W całej parafiej nam „tandem” nic nie dadzą, wypomną, że mijamy naszych „patroni”, albo pomyslą, żechmy skazili się tutaj jakim „factum”! Więc choć po próżnicy, chodź tam dla pozorów...

— Ee!... Gadanie! Nie po to tam latasz! Przyznaj się!... — śmiał się student.

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON

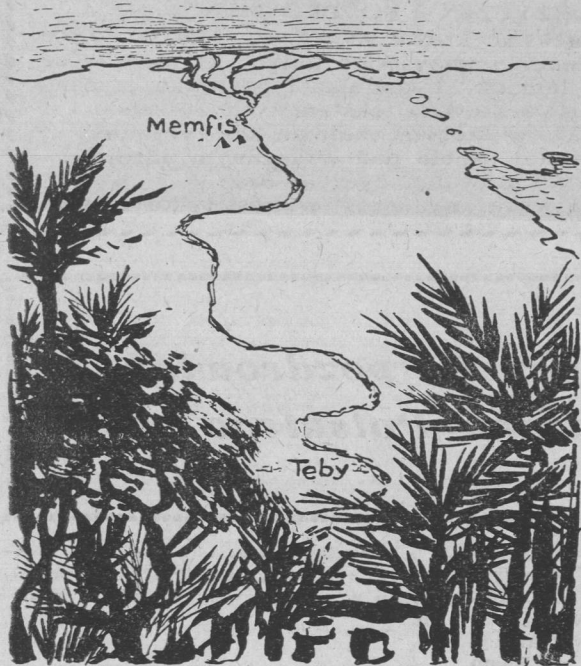


Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

W południowoschodnim kącie Afryki leży Egipt — ojczyzna starej cywilizacji. Przed tysiącami lat kraj ten położony nad rzeką Nilem miał rozwiniętą organizację społeczną, rolnictwo, rzemiosło, literaturę. Wykonywano olbrzymie prace inżynierskie, stworzono sieć kanałów uźródławiających spękaną upałem pustynnym ziemię, uzyskując trzy zbiory w ciągu roku. Opanowano wiele wiadomości z astronomii, mechaniki, budownictwa, medycyny. Ludem podzielonym na rolników i rzemieślników kierował faraon, według wskazówek kapłanów, przy pomocy urzędników.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



W 33 roku szczęśliwego panowania faraona Ramzesa XII Egipt święcił dwie uroczystości. Do Teb — starej stolicy i siedziby największej świątyni boga Amona — najwyższego bóstwa Egiptu, powrócił obsypany kosztownymi darami bożek Chonsu, który przez trzy lata i dziewięć miesięcy podróżował po kraju, czyniąc wiele dobrogo. Wkrótce potem z Memfisu nadeszła radosna wieść, że pan Dolnego i Górnego Egiptu, władca Fenicji i dziewięciu narodów, Ramzes XII, po naradzeniu się z bogami, którym jest równy, mianował swoim następcą dwudziestoletniego, zrodzonego z królowej Nikotris — księcia Ramzesa.



Uradowało to pobożnych kapłanów, dostojnych naczelników, waleczną armię, cały lud. Ramzes był bowiem młodzieńcem silnym, odważnym i mądrym. Zwykł mawiać: — „Gdyby bogowie uczynili mnie faraonem, podbiłbym dziewięć narodów, zbudowałbym świątynię większą niż całe Teby, a dla siebie wznosiłbym piramidę, przy której grób Cheopsa wyglądałby jak krzak róży obok dojrzałej palmy”. Spełniając pierwszą prośbę następcy, postanowiono wypróbować jego zdolności dowodzenia wojskiem. Wyruszył on na czele korpusu zachodniego na spotkanie armii generała Nitagera, dowódcy wojsk Egiptu.



Manewr polegał na niedopuszczeniu do zaskoczenia i ustawieniu w porę szyku bojowego. Najstarsi generałowie podziwiali wiedzę, zapał, a nade wszystko prostotę Ramzesa. W odzieży zwykłego oficera jeździł od pułku do pułku, troszcząc się o sprawność pochodu. Inaczej było ze sztabem. Prawie każdy oficer, a byli to panicze wielkich rodów, miał lektykę z czterema murzynami, wozy wypełnione strojami, jedzeniem i winem. Za oficerami ciągnęła liczna trupa śpiewaczek i tancerek, czyniąc wiele zamieszania. Rozgniewany tym Ramzes wydał rozkaz, aby zawrócono kobiety do miasta i przyspieszono pochód kolumny.



Przy sztabie znajdował się arcykapłan Teb i minister wojny Herhor. Miał obserwować działania i zdać raport faraonowi. Jak każdy Egipcjanin miał obnażone ręce i nogi. Jako kapłan gołił zarost i wąsy i nosił skórę pantery, zawieszoną przez lewe ramię. Jako żołnierz nakrywał głowę gwardyjskim hełmem. Lektyce jego, dźwiganej przez niewolników, stałe towarzyszyło trzech ludzi. Nie odstępował go zwłaszcza Pentuer, pisarz ministra, który mimo niskiego urodzenia zajmował ważne stanowisko w państwie. Jemu to, a za jego pośrednictwem Herhorowi, donoszono o ruchach wojska i wszystkich wydarzeniach w czasie marszu.



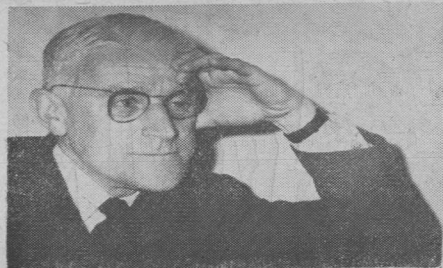
Wielki ruch panował w okolicy, gdzie zatrzymał się sztab. Na niebie drapieżne ptactwo uganiało się za gołębiami i kawkami. Wzdłuż kanału huštały się zgrzytające żurawie z kubelkami płodnej wody. Rolnicy ubrani w krótkie spódniczki na biodrach pracowali między zielonością drzew i pól. Zaś nieopodal mrowiło się wojsko i jego służba. Przeleciał oddział konnych uzbrojonych w lance, za nim przemaszerowali łucznicy, dalej procarze. Żołnierze mieli na głowach czapki z chusteczkami, zasłaniającymi kark od upału. Za przednią strażą, otoczona orszakami toporników posuwała się lektyka ministra i arcykapłana Herhora.



Nagle konny żołnierz przywiózł wieść, że do kolumny sztabu zbliża się następca tronu: — „Bądź pozdrowiony synu faraona, który oby żył wiecznie” — powitał Ramzesa minister Herhor. — „Bądź pozdrowiony i żyj długo, ojciec święty” — odrzekł następca i dodał: — „Ciągniecie tak wolno, jakby wam nogi upiłowano”. — „Nie jestem dowódcą, ale sędzią” — odpowiedział minister. — „Gdzie jest Patrokles, cóż robi mój krewny Tutmozis?” — „Podobno śpi”. Ramzes uderzył nogą w ziemię: — „Widzę — odezwał się do towarzyszącego mu oficera — że tylko ty, Eunano, dbasz o mą cześć. Wracaj do przedniej straży. (d.c.n.)

Vlado Perlemuter o koncertach w Warszawie

Profesor konserwatorium paryskiego Vlado Perlemuter gościł ostatnio w Warszawie. Chociaż nie włada naszym językiem, rozumie doskonale po polsku.



— Czemu to zawdzięczać, Panie Profesorze?

— Urodziłem się na dawnych kresach Polski i matkę miałem Polkę. Ale już w trzecim roku życia wyjechałem z rodzicami do Francji. Matka często rozmawiała ze mną w swoim ojczystym języku. Ona również za-

szczępiła we mnie sympatię do waszego Kraju i waszego Narodu.

— Z jakim repertuarem wystąpił Pan na warszawskich koncertach?

— Przede wszystkim z utworami Ravela, którego uważam za swego mistrza i o którym napisałem wspólnie z madame Jourdin książkę. Następnie wykonałem utwory Beethovena i oczywiście Chopina.

— Z pewnością zna Pan Profesor polskich muzyków i polskie orkiestry...

— Są świetni. Słyszałem ich wielu w Paryżu, wymienić byłoby mi trudno. Orkiestrę Filharmonii Narodowej w Warszawie zaliczam do czołówki orkiestr w świecie i śmiało mogę porównać z orkiestrą La Suisse Romande i Narodową Orkiestrą Francuską.

— Czy poza Warszawą koncertował Pan w innych miastach?

— Niestety nie. Obowiązki profesora konserwatorium paryskiego i koncerty we Francji nie pozwoliły na przedłużenie pobytu w Polsce. Oprócz koncertów w warszawskiej Filharmonii grałem tylko w Instytucie Chopina.

KĄCIK FILATELISTY

„Ekonomiczne” znaczki

Warszawa gościła w połowie grudnia ub. r. przedstawicieli rządów zaprzyjaźnionych państw socjalistycznych, zrzeszonych w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. XV Sesja tej Rady poświęcona była opracowaniu zasad międzynarodowego podziału pracy między uczestnikami Rady. Poczta Polska wypuściła 12 grudnia w obieg serii okolicznościową, składającą się z dwu znaczków wartości 40 gr i 60 gr.

Znaczek 40 gr ma rysunek symboliczny — fragment koła zębatego i trzy kłosa zboża, na znaczku 60 gr przedstawiono mapę krajów, przez które przebiega, znajdujący się w budowie wielki rurociąg naftowy ze Związku Radzieckiego do środkowej Europy.

Znaczki wykonano techniką trójbarwnego offsetu, w nakładzie po 800 tysięcy sztuk każdy.



L'administration des postes polonaises a consacré deux timbres à la XV Session du Conseil d'Aide Economique Mutuelle (connu en France en tant que „Comécon”).

La vignette de 40 groszy porte un dessin symbolique — fragment de roue dentée et trois épis, celle de 60 groszy reproduit le tracé de Poléo-duc URSS — Pologne — Tchecoslovaquie — Allemagne Démocratique.

Imprimées en offset trois couleurs, les vignettes ont été tirées à 800.000 exemplaires chacune.

UWAGA! Filateliści!

P. Józef Burkowski, zbieracz znaczków francuskich, polskich oraz znaczków całego świata o tematyce polskiej lub też mających jakikolwiek związek z Polską, nawiaże chętnie korespondencję w celu wymiany.

P. Burkowski posiada korespondentów w różnych krajach i różnych częściach świata, dokonuje również wy-

miany z filatelistami polskimi. Szukając nowego korespondenta nasz filatelista podkreśla, że chodzi o stałą i poważną wymianę.

Listy kierować pod adresem: Józef Burkowski, 90, rue Saint-Amand, Roubaix (Nord).



PAN S. A.
Maisons-Alfort (Seine)

Będąc trochę „wstawiony” przechodziłem szosą Paris-Meulun, prowadząc motocykl. W tym samym momencie obok mnie zderżyły się dwa samochody i jeden z kierowców twierdzi, że ja byłem przyczyną tego wypadku. Obecnie zostałem zawezwany do Sądu. Czy asekuracja może odmówić odszkodowania, powołując się na mój nietrzeźwy stan?

Wypadek samochodowy spowodowany przez pijaństwo, po ciąży za sobą dwojakiego rodzaju odpowiedzialność: karną i cywilną. Prowadzenie bowiem lub próba prowadzenia wozu w stanie nietrzeźwym lub w stanie podniecenia alkoholowego podlegają karze więzienia (Dekret z 15 grudnia 1958 r.) od miesiąca do roku i grzywny od 500 NF do 5.000 NF, lub jednej z tych dwóch kar. Poza tym, tytułem kary dodatkowej, Sąd może pozbawić kierowcę prawa jazdy na pewien okres czasu. Jak można określić prowadzenie wozu w stanie nietrzeźwym lub pod wpływem podniecenia alkoholowego? Stan nietrzeźwy jest łatwy do określenia, a objawia się w sposób zewnętrzny przez utratę zdolności fizycznych i umysłowych. Stopień podniety alkoholowej można by określić wedle procentu alkoholu we krwi (na przykład ponad 1 g 50), przyjętego przez Akademię Medycyny.

Dla sądów stan nietrzeźwy ujawnia się na zewnątrz w sposób

niedwuznaczny. Niemniej jednak stan podniecenia alkoholowego jest także niebezpieczny, gdyż prowadzi również do utraty refleksów, do zaburzeń wzrokowych, lub zbyt wielkiej pewności siebie. Ponieważ jednak jednostki na alkohol nie reagują jednakowo, Sądy poza procentem alkoholu we krwi biorą pod uwagę zachowanie zewnętrzne zainteresowanego. Zdarzyło się, że mimo dozy 2 gramów Sąd uniewinnił pod sądno ze względu na to, że jego zachowanie było normalne i że lekarz nie stwierdził wyżej wspomnianych objawów.

W razie odpowiedzialności cywilnej, art. 9 Dekretu z 7 stycznia 1959 r. przewiduje, że Tow. Asekuracyjne mogą pozbawić praw do odszkodowania osoby, które prowadzą samochód w stanie nietrzeźwym lub będące pod wpływem podniety alkoholowej. Utrata jednak tego prawa dotyczy jedynie winnego kierowcy. Inne ofiary wypadku mają prawo do odszkodowania z tym, że Tow. Ubezpieczeniowe może żądać zwrotu tych kosztów od zainteresowanego.

Co się tyczy Pańskiej sprawy, to Sąd zmuszony jest stwierdzić, w jakim stopniu pański stan był przyczyną wypadku, a następnie orzec czy przechodząc szosą pieszo zmusił Pan kierowcę do takiego manewru, że ten w żaden inny sposób nie mógł uniknąć kolizji z samochodem, który nadjechał z tyłu.

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

Składamy życzenia krewnym i znajomym na całym świecie!

Na liczne prośby nacznych Czytelników wprowadziliśmy w „Tygodniku Polskim” nową specjalną rubrykę

pt. „ALBUM ŻYCZEŃ I POZDROWIEŃ”

Każdy, kto zechce przesłać krewnym i znajomym w Polsce, we Francji, Belgii, Holandii i wszystkich innych krajach życzenia i pozdrowienia na łamach „Tygodnika”, powinien przesłać pod naszym adresem list z krótkim tekstem tych życzeń.

Numer „Tygodnika”, w którym znajdzie się życzenie, wyślemy zainteresowanej osobie pod wskazanym adresem.

Koszt wydrukowania życzeń oraz wysyłki numeru pod wskazany adres wynosi tylko 1 NF.

Album życzeń i pozdrowień „Tygodnika Polskiego”

Pragnę przesłać najserdeczniejsze Życzenia Noworoczne p. Mieczysławowi Zandeckiemu w imieniu własnym a przede wszystkim w imieniu naszych dzieci, które spędziły wakacje w Kraju. — Nina Komar z Boom (Belgique).

Drogi Danusi Łudzik w Sosnowcu z Nowym Rokiem dużo powodzenia w szkole życzy Wladek z Francji.

Pan Władysław Sakowski — wieś Gajków, poczta Kamieniec Wrocławski.

Siostrze, szwagrowi oraz całej rodzinie i znajomym — korzystając z grzeczności „Tygodnika”, którego jestem stałą czytelniczką — przesyłam moje najserdeczniejsze życzenia szczęśliwego Nowego Roku. Życzę Wam wszystkim zdrowia, pomyślności i pokoju na świecie. — Wasza Babcia, Aniela Bojczuk z Dijon (Côte d'Or).

Kochanym rodzicom i znajomym w Gajkowie, poczta Kamieniec Wrocławski przesyłam najserdeczniejsze Życzenia Noworoczne. Życzę zdrowia — Wasza córka Maria Sakowska z Dijon (Côte d'Or).

Mojej kochanej siostrze Marii Bereżance, wieś Płuczki Górne, pow. Lwówek Śląski, woj. wrocławskie, i całej rodzinie przesyłam serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku. Życzę Wam dużo zdrowia i pomyślności. Wasz oddany brat Piotr Kamiński z Dijon (Côte d'Or).

Członkom Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, Szanownym Panom: Dr Basińskiemu, Wójcikowi, Stęśłowiczowi przesyłam z okazji Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia zdrowia i dalszej owocnej pracy dla pokoju. Roch Ciemciuch St. Apollinaire (Côte d'Or).

P. Jerzy Pacenko — wieś Kotwarsice, poczta Matanów, pow. Turek, woj. Poznań.

Najdroższej rodzinie w Kraju: siostrze, bratu, szwagrom, siostrzenicom i siostrzeńcom z okazji Nowego Roku 1962 dużo zdrowia, szczęścia, powodzenia, dzieciom — dobrych wyników w nauce — życzliwa na zawsze S. B. i Ciocia Anna z Paryża.

Kobieta i dom

Co może niewiasta

„NAJKOBIETSZA Z KOBIET”

TEN PORTRET na tle wnętrza pracowni przy 24, rue Bonaparte w Paryżu — już nie istnieje, spłonął podczas oblężenia Warszawy w 1939 roku. Wkrótce potem w Marsylii zmarł twórca portretu, Józef Pankiewicz, jeden z najwybitniejszych malarzy polskich XX wieku. W roku 1946, w Hôpital Laënnec w Paryżu, zakończyła życie portretowana — żona artysty, Wanda Pankiewiczowa.

Może któryś z Czytelników spotkał na Cimetiére Parisien de Bagneux, 44 Division, 9 Ligne — grób obojga Pankiewiczów? A może są i tacy, którzy pamiętają Wandę Pankiewiczową z 23, rue Taitbout, z tego samego domu, w którym dzisiaj mamy redakcję „Tygodnika Polskiego” — gdy w 1945 roku troskliwie i serdecznie krzątała

się wśród interesantów biura Opieki Polskiej?

Pankiewiczowa, wzorem swojej najbliższej przyjaciółki, Heleny ze Skłodowskich, rodzonej siostry Marii Skłodowskiej, za sukces życiowy uznawała bowiem tylko to, co dobrego zrobiła innym.

Zyła ona przede wszystkim życiem swego męża — artysty. Niewiele jest kobiet, które nie obrałyby drogi własnej, osobistej kariery artystycznej, mając do tego takie dane, jak Wanda Pankiewiczowa. W katalogu wystawy Józefa Pankiewicza z 1922 roku, wymieniając zamieszczony tutaj portret Wandy Pankiewiczowej, wybitny krytyk Félix Fénéon napisał w odnośniku:

„Szkoła, że nie oddano bodaj kącika sali dla kilku spośród olśniewających kwadratów dekoracyjnych, które pani Pankiewiczowa haftuje

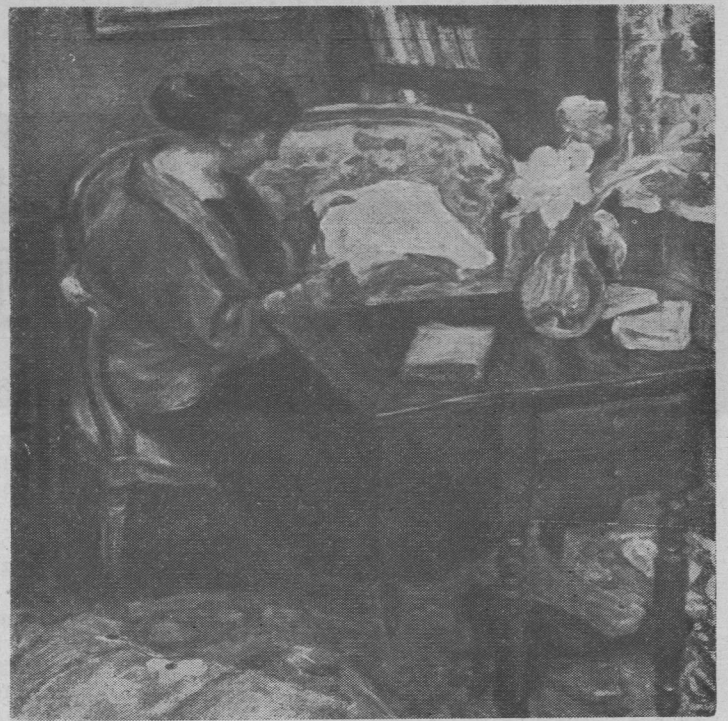
według kartonów swego męża lub zgodnie z własną fantazją”.

Wielki malarz francuski Pierre Bonnard — Pankiewiczów i Bonnardów łączyła zażyła przyjaźń przez parę dziesiątków lat — bardzo interesował się jej próbami artystycznymi i w latach trzydziestych dzięki zachęcie i staraniom Bonnarda odbyły się wystawy obrazów Pankiewiczowej w Paryżu i w Londynie. Lecz dla niej samej — praca artystyczna była głównie środkiem do innego celu, środkiem pomocy materialnej mężowi w utrzymaniu skromnego, „malarskiego” domu.

Tak właśnie zresztą zaczęła. Pierwszą wojnę Pankiewiczowie przeżyli w Madrycie nie z jego obrazów, oczywiście, największe nawet sławy przymierały wtedy głodem — ale źródłem utrzymania były „tapisseries” Pankiewiczowej. Zakup króla Alfonsa XIII spowodował wprost potop obustalunków na jej kompozycje obciowe, stylowe lub modernistyczne.

Po I wojnie w Paryżu Poiret, który obok salonu mody otworzył salon stylowych mebli, zamawia również komplety haftowanych obc u Pankiewiczowej, jej własnej kompozycji. Fénéon zaś ofiarowuje kobiecie obdarzonej niezawodnym smakiem artystycznym pracę w reprezentacyjnym salonie wydawnictwa „A la Sirène”.

Praca w jednym z najpiękniejszych wówczas sklepów Paryża zobowiązuje, by wyglądać „jak z pudełka”. Któżby domyślił się, że piękna i elegancka pani z wityrny przy rue de la Boétie rano sama spieszy do hali, by oszczędzić na zakupach, że w przerwie pracy w salonie pędzi do domu przyrzadzić i podać déjeuner, że wieczorem, ze względu na karierę męża, przyjmuje niemal codziennie gości, czasem przez pracownię przewinie się i 50 osób! Ze potrafi być skromnej „pot-au-feu” zrobić „uc.te, że n.c więcej nie trzeba do szczęścia” — jak powiedział



kiedyś malarz Leon Wyczółkowski?

Ze jeszcze przy tym wszystkim Pankiewiczowa znajduje czas na rozmowy z mężem o jego najtrudniejszych problemach artystycznych, przysłuchuje się jego dyskusjom z innymi, towarzyszy mu do galerii, pozuje mu stale do obrazów. I jeszcze — prowadzi systematycznie wspólną lekturę poezji, notując starannie uwagi. No, i czasami sama tworzy...

Kiedyś jedna z pań skarżyła się Pankiewiczowi, że ktoś odwiedził ją zbyt wcześnie rano, kiedy kobieta jest jeszcze nie gotowa z toaletą i wygląda nieestetycznie. Malarz odrzekł:

„Trudno mi coś powiedzieć, moja żona wygląda zawsze estetycznie”.

Systematyczna dbałość o siebie, zarówno pod względem fizycznym, jak intelektualnym, pracowitość, gospodarność, zaradność, niezłomna pogoda ducha przy tysiącu obowiązków i — skromność, chyba właśnie te wszystkie cechy sprawiły, że Józef Pankiewicz nazywał swą żonę: „najkobietsza z kobiet”.

Zyje także sztuka Wandy Pankiewiczowej. Niedawno muzeum regionalne w Łukowie zwróciło się do jej

córci, znanej warszawskiej literatki Jadwigi Waydel-Dmochowskiej — która w 1946 roku sprowadziła do Polski cały osamotniony wówczas dorobek artystyczny Pankiewiczowa, dokumenty, nawet sprzęty z pracowni — czy nie ma jakiegoś pejzażu tego malarza z Burca. Jest to rodzina wieś Dmochowskich w powiecie łukowskim, gdzie wiele dziecinnych lat spędził ich kuzyn, Henryk Sienkiewicz. Pankiewicz nie malował Burca, lecz sienkiewiczowską oficynę namalowała kiedyś Wanda Pankiewiczowa. Muzeum zakupiło obraz skromnej żony sławnego malarza. To dopiero pierwszy w Polsce, lecz na pewno nie ostatni hold dla nieznannej artystki.

W następnym numerze:
MATKA
GENIALNEGO JULA

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

Która najpiękniejsza?



Gdyby istniało czarodziejskie lustro, którym posługiwała się zła macocha Królowej Śnieżki, odpowiedziałoby tylko jednej z tych dziewcząt: „Ty jesteś najpiękniejsza”. Oto fryzury historyczne, które demonstrowali najlepsi fryzjerzy francuscy w Paryżu z okazji „L'Exposition du Travail” przy Porte de Versailles. Ciekawe i kunsztowne fryzury — lecz modelki demonstrują zarazem dobitnie, że młodej kobiecie najładniej jest w ciemnych, naturalnych włosach, a nie w siwej koafurze, która dodaje pikanterii, lecz odbiera świeżość.

DROGA PANI!

Myślę, że popełniła Pani bardzo poważny błąd życiowy. Tym błędem jest pogarda dla środowiska, w którym Pani żyje. Nie wolno izolować się całkowicie od ludzi, zamykać się jak pod kłosem, nawet jeśli otoczenie nie jest zachęcające. Taka izolacja mści się zawsze!

Jestem przekonana, że nawet w tym otoczeniu — przy dobrych chęciach — udałoby się Pani znaleźć kogoś, jedną, dwie czy trzy osoby, z którymi mogłaby się Pani porozumieć. A może te osoby pod Pani wpływem mogłyby rozszerzyć swoje zainteresowania, zając się lekturą czy nawet samokształceniem w miejsce plotek?

Samotność jest bardzo przykra, nawet tragiczna. Wynika ona jednak często z naszej winy. Z nieufności do ludzi, z poczucia własnej wyższości, z usposobienia. Myślę, że nie jest jeszcze za późno, że może Pani zdobyć przyjaciół i przewyciężyć swoją samotność.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Zwracam się do Pani w sprawie delikatnej, wymagającej zrozumienia i rozsądku. Mam 24 lata. Jestem od dwóch lat mężatką. Nie starałam się o dziecko, ponieważ nie mamy jeszcze odpowiednich warunków materialnych. Poza tym życie z moim mężem nie układa się tak, jak wyobrażałam to sobie przed ślubem. Jest on człowie-

kiem ponurym, nietowarzystkim, a ponadto nie odpowiada mi fizycznie.

Muszę przyznać jednak, że mąż jest dobry, solidny i bardzo mnie kocha. Kilkakrotnie usiłowałam go skłonić do rozvodu, ale to go doprowadzało do rozpacz. Jestem z nim do obecnej chwili tylko przez litość.

Wszystkie podane względy spowodowały, że znalazłam przyjaciela, który jest dla mnie tym, kim nigdy nie mógł być mój mąż. Zjemy ze sobą już cztery miesiące i w tej chwili jestem w ciąży.

Cała moja rozpacz polega na tym, że nie wiem, kto jest ojcem dziecka. Niewykluczone, że ojcem jest mąż. Ale jeżeli jest inaczej? Błagam, niech mi Pani poradzi, co robić? Czy mam prawo powiedzieć mężowi, że będzie szczęśliwym ojcem?

ZROZPACZONA

SZANOWNNA PANI!

Nie ma Pani takiego prawa. Byłoby to w najwyższym stopniu nieuczciwe w stosunku do męża. A Panią na całe życie pozbawiłoby spokoju, bałaby się Pani, że mąż się w końcu dowie...

Co więc robić? Znalazła się Pani w tragicznej sytuacji i nic w tej chwili nie pomoże prawnie moralów. Wydaje mi się, że sprawę należy postawić szczerze. Powiedzieć mężowi o wszystkim, niech on zdecyduje. Sama Pani pisze, że jest to człowiek dobry i Panią kocha. Miłość wiele wybacza, może i wybaczy Pani błąd.

Jedno jest chyba zupełnie jasne dla Pani, jak i dla mnie. Jeśli wybierze Pani tę drogę — trzeba natychmiast zerwać z przyjacielem, wykreślić go na zawsze z pamięci i nigdy więcej nie spotykać.

Myślę, że tak będzie najlepiej. Zdarza się przecież, że ludzie wychowują nawet cudze dzieci i niekiedy okazują im więcej uczuć rodzicielskich niż prawdziwi rodzice. A przecież istnieje możliwość, że dziecko jest męża.

Cała sprawa jest, oczywiście, złożona i niełatwa do rozstrzygnięcia. Dlatego zwracam się do moich Czytelników z propozycją, aby napisali co o tym wszystkim sądzą, jak — ich zdaniem — należy postąpić w takiej sytuacji?

Interesujące byłyby szczególnie listy mężczyzn, ojców. A może któryś z nich znalazł się sam kiedyś w podobnym położeniu? A może któraś z kob.et, żon i matek, stanęła kiedyś w obliczu takiego problemu?

ANNA

Czekam na listy! Sądę, że napłynie ich sporo, bo miło mi stwierdzić, iż „Rady od serca” mają wielu zainteresowanych zwolenników. Zgodnie z życzeniami Czytelników od tej pory w „Tygodniku” znajdują się po dwie „Rady”. Z góry dziękuję za wzajemność — podwojenie ciekawej korespondencji.

ANNA

**RADY
OD
SERCA**

SZANOWNNA PANI ANNO!

Nie jestem pewna, czy mnie Pani nie wyśmieje, ale jest mi naprawdę bardzo ciężko. Mieszkam w niewielkim osiedlu, gdzie ludzie znajdują największe upodobanie w plotkach i uprzykrzaniu sobie nawzajem życia. Jestem wychowana w bardzo surowych zasadach i nie mogę z takimi sąsiadami znaleźć wspólnego języka. W młodości marzyłam, by wstąpić do klasztoru, niestety, nie miałam wymaganego posagu. Pozostałam samotna. Czulałam się dotychczas szczęśliwa, zadowolona z życia, wystarczał mi mój dom. Może nie wierzy Pani, ale nigdy jeszcze nie byłam ani na zabawie, ani na tańcach.

Mam dziś 46 lat. Pracuję zawodowo. Ostatnio po powrocie z pracy czuję się jednak coraz bardziej osamotniona. Nie wiem, co ze sobą począć. Niech mi Pani coś poradzi.

NIESZCZĘŚLIWA T.

Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Nauka poszła jak czarem na to zaklęcie. Znalazła się ochota i zdolności, rosła, kształciła się, ale nie zapomniła nigdy obietnicy dziada. Od roku w Dreźnie uczyła się rzeźby, skończywszy zakład zagraniczny. Do Tepeńca przyjeżdżała co jesień. Oto i wszystko.

Spojrzeni znów na siebie. W oczach chłopca błyskała gorąca łuna, w jej źrenicach zjawiał się cień jakiś; spuściła powieki. Milczeli, ogarnięci wielką potęgą, co nagle stanęła wśród nich.

— Czy to już koniec, dzieci? — zagadnął pan Polikarp wstając. — Rucio wyznał swoje grzechy, a ty, Broniu, wypowiadałaś się detalicznie, ilu podrapałaś ludzi, gdy cię od niego zabrali? No, teraz gdzie ta piosenka? Chcemy ją słyszeć.

— Jutro, dziadku! — prosiła dziewczynka. — Dzisiaj nie mogę!

— A to coś nowego! Nabierasz chimerów, dzieckol! To zły znak. Za to zabieram ci teraz Rucia. Nie zobaczysz go więcej; wysłę na koniec świata.

— Dwa razy jedna sztuka się nie udaje! — zaśmiał się chłopiec. — Ze mną by sobie dziad nie dał rady.

— Z człowiekiem bez woli można zrobić, co się chce! Jemu wszystko jedno! Dobranoc, Broniu!...

Stary pocałował ją w czoło i wyszedł. Hieronim wyciągnął dłoń. I on ją całował niegdyś, ale dziś, zamiast w skroni podniósł rączkę do ust. Wyrwała mu ją i spojrzała z wyrzutem, lecz nie przygarbowała się, jak niegdyś, do jego ramion — pożegnała chmurnym spojrzeniem.

W bieżącym numerze kończymy powieść Marii Rodziewiczówny „Straszny Dziadunio”, drukowaną na życzenie wielu naszych Czytelników.

Na stronie 14 znajdziecie, Drodzy Czytelnicy, nową powieść p.t. „Pan Twardowski”, napisaną przez Wacława Sieroszewskiego.

Wkrótce jeszcze jedna nowa powieść!

(31)

Dawny stosunek ich był pochowany bezpowrotnie.

Nazajutrz rano Hieronim wyszedł do ogrodu. Przed nim mignął zielony parasol. Szanowna Adelgunda uprzedziła go. Teraz go to mało obchodziło.

Spojrzał w okna lewego skrzydła; były jeszcze zastłonięte, ruszył więc do grobowca.

Przez tę jedną noc stał się z niego inny człowiek. Dawny szalony Rucio zbudził się znów, z domieszką czegoś głębszego, poważniejszego w błyszczących oczach. Szedł lekko, wesoło, znikła chorobliwa bladeść i zmęczenie; był wyświeżony, ogolony, ubrany elegancko, z kwiatkiem u surduta, z uśmiechem na ustach. I — rzecz dziwna, przez tę noc stracił też swój brak chęci do czegokolwiek.

O, teraz pragnął wielu rzeczy, pragnął gorąco, niecierpliwie, całą siłą duszy. Był zdrów nareszcie.

Ktoś go uprzedził i w odwiedzinach katakumb. Na progu spotkał się oko w oko z Bronią.

Powitali się rumieńcem i uśmiechem.

— Pani tak rano! — rzekł.

Owo „pani” urosło także przez tę jedną noc, nie wiadomo skąd.

— O, ze mnie ranny ptak! Oboje z dziadkiem wstaliśmy o świcie, on mnie przyprowadził tu i pojechał w pole do robót.

Hieronim dużo by dał za usłyszenie owej wczesnej rozmowy opiekuna z pupilką.

— Pani tu na długo? — spytał.

— Ja? Ile dziadek zechce. A pan?

— Tydzień. Czekają na mnie roboty.

— Tylko tydzień! — szepnęła smutnie.

W tej chwili sylwetka Bazylego ukazała się na zakręcie, okazał się śniadanie.

Hieronim napadł na niego z góry.

— Szpiegu! Zaprzędańcze! Toś ty donosił o wszystkim dziadkowi! Toś ty dręczył panienkę.

— Uchowaj Boże! Panienka mnie drapała i gryzła, sądny dzień miałem. Służyłem wiernie staremu panu; co kazał, robiłem. Wy go nie znacie, paniczku. On mi nie mówił, po co to lub owo każe robić, ale ja pojąłem. Chciał, żeby z paniczą był człowiek, jakiego drugiego nie znaleźć na świecie, i zrobił. Oj, to wielki pan, rozumny! Prowadził was przez biedę i różne utrapienia, żeby wypróbować. Ot, i ma pociechę! A tamtemu sypali złoto i zmarniali! Kto chce duszę zgubić, niech się czepia pieniędzy.

— Tyś na to nieślakomy, zdaje się?

— Ja? Ot, pieniądze kosztowały mnie oko, to dosyć! Nie cierpię ich za to.

— A to jakim sposobem? — zagadnęła dziewczyna. — Dziad zawsze cię drażni, żeś go postradał w przeprawie ze mną.

— Rodzony brat mi je wybił kamieniem w kłótni o dziesięć rubli! Warto było? A paniczku niech do mnie złości nie ma. Pan każe, sługa musil!

— Ja dziś nawet bym do diabła złości mieć nie potrafił! — zaśmiał się chłopiec. Śniadali we dwoje w wielkiej jadalni, potem dziewczyna wezwała go za sobą.

— Pokażę panu moją pracownię. Pamięta pan główkę Medora? Figurek nie zapomniałam lepić.

Pracownia to była urządzona z całym przepychem. Mnóstwo studiów, modeli, gipsów napełniało ją po brzegi. Zaprowadziła go do niewielkiej grupy z gliny, świeżo ukończonych.

— To moja pierwsza praca na wystawę — rzekła.

Grupa przedstawiała młodzieńca, wyzwolonego, kruszącego w ręku laszkę, godło niewoli. Ruch był śmiały i naturalny, postać gibka i wyniosła, szczęście promieniało z oblicza.

— Lubi pani sztukę? — spytał Hieronim.

(2)

„Wstrzymał słońce...”

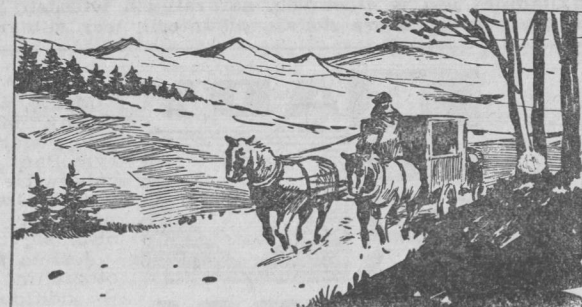
Młodziutki Mikołaj Kopernik jest we Wrocławiu świadkiem zaćmienia słońca. Ogólne pojmowanie tego zjawiska przez współczesnych ludzi w budza w nim niejasne wątpliwości. Tego samego roku Kopernik udaje się do Krakowa, mając ze sobą polecające listy



Wojciech z Brudzewa uważnie przeczytał podany mu przez Mikołaja list, a potem uśmiech rozjaśnił jego twarz. — „I co porabia sławetny Łukasz Waczenrode? — zapytał z wesołością. — Czy w dalszym ciągu przykazania boskie?” Widząc zdumienie, malujące się na twarzy młodgo żaka, dodał: „No bo przecież przykazania nakazują miłować naszych nieprzyjaciół, a — jak mi jest wiadome — twój słynny biskup warmiński i nieważki ich gorzej zarazy. W tej materii całkowicie widać wdać się w swego ojca, który toż im zdrowo skórę pod Malborkiem, służąc pod rozkazami Kazimierza Jagiellończyka.” Teraz obaj parsknęli śmiechem, a uczone spoglądał na chłopca z coraz większym upodobaniem. „Pisze mi biskup Waczenrode — ciągnął po chwili — że wykazujesz ogromne zainteresowanie astronomią. Chwalebna to ciekawość, bo prowadząca do przynajmniej częściowego poznania wszeświata.” Poprowadził młodzieńca na taras, służący za obserwatorium astronomiczne. Oczy Mikołaja z zachwytem ogarnęły ustawione astrolabium, będące wynalazkiem starych Greków. „Uważany jestem — prawil dalej uczone magister — za wybitnego znawcę astronomii, ale tobie powiem prawdę: wiele jest zjawisk, których wcale nie pojmuję”



Któregoś letniego popołudnia Wojciech z Brudzewa zabrał ze sobą na spacer Mikołaja Kopernika, którego wkrótce po poznaniu uczynił swoim uczniem. Szli w stronę ciemniejszej ściany Puszczy Niepołomickiej. Po drodze wielki uczone zachwycił się pięknem krajobrazu, urokiem kwitnących krzaków, wielobarwnością kwiatów. „Wszystko to — mówił z zapalem — zawdzięczamy słońcu, które powoduje, że wszystko na naszej ziemi żyje, rośnie, dojrzewa. Ono sprawia, że spożywamy jasny chleb pszeniczny, że spijamy słodkie wina i miody...” — „A gdyby go zabrakło?” — przerwał nieoczekiwanie Kopernik. Profesor pogrzążył się w zadumie. „Wówczas nastąpiłby koniec świata, bowiem słońce jest źródłem życia!” — odrzekł z mocą. Przez chwilę Kopernik zastanawiał się, wreszcie rzekł przyciszonym, jakby wystraszoną głosem: „Jeśli, jak mówisz panie, słońce jest jedynym panem wszelakiego stworzenia, to czy nie przyszło ci nigdy do głowy, że jest ono ważniejsze od ziemi i innych planet, i że nie ono obraca się wokół ziemi lecz...” Wojciech patrzył na niego z osłupieniem. „Chłopeze! — westchnął głęboko. — To, co mówisz, jest straszne i nie do przyjęcia przez ludzkie umysły. Kto wystąpiłby z taką teorią uznany będzie za syna czarta...”



W oddali srebrzyły się ośnieżone szczyty Alp, tu jednak, w dole, droga wila się wśród zielonych jeszcze łąk. Siedzący w powozie mężczyzna z lubością wdychał zapach kwiecica i przyknał oczy, jakby rozpamiętywał przeszłość. Oto ma już za sobą wiele lat studiów. Z Krakowa, w którym kończył nauki medyczne i astronomiczne, polecenie Łukasza Waczenrode skierowało go do Bolonii. Tutaj słuchał wykładów prawa kanonicznego, co było osobistym nakazem warmińskiego biskupa pragnącego, by jego siostrzeniec, a zarazem przyszły sekretarz, posiadał gruntowną wiedzę. Padwa, Ferrara, Florencia i Rzym — to dalsze etapy jego poszukiwań nowych rzeczy w nauce. Mając 26 lat Mikołaj Kopernik doskonale opanował wiedzę medyczną, prawo, astronomię i ekonomię. W ciągu kilku lat pobytu w Italii zdolał pokochać ten cudny kraj, będący na przełomie XV i XVI wieku jednym wielkim źródłem kultury. Miał tu wielu oddanych sobie przyjaciół. Ci radzili mu, by na zawsze pozostał z nimi. Tutaj wreszcie coraz bardziej utrwalał się w przekonaniu, iż dotychczasowa nauka o ziemi, jako centrum świata, jest fałszywa. Mimo to pozostawił wszystko i ogarnięty przez coraz większą tęsknotę wracał teraz na daleką północ do Ojczyzny, nad brzegi Wisły.

— Ubóstwiam! W życiu kochałam tylko figurki swoje i ...

Zająknęła się i urwała:

— I co? — spytał, obejmując ją spojrzeniem.

— Ej, nie! Pomyliłam się! Widzi pan tę główkę dziada? Czy podobna?

— Figurki i kogo? — spytał powtórnie.

Podniosła na niego przelotnie oczy.

— Po co pan pyta, kiedy wie? — rzuciła z odbłyskiem dawnej dzikości.

Męczyła ją ta rozmowa widocznie. Nie umiała udawać.

— Znałem panią dzieckiem. Co mogę wiedzieć o dorosłej?

— A jednak ja wiem wszystko o panu! I pan kochał w życiu tylko matkę i ...

— I panią! — rzekł. — Ot, jestem szczery!

Uśmiech szczęścia rozjaśnił chmurną twarzyczkę. Spojrzała mu w oczy tak cudnie, tak miłośnie, że ani się spostrzegł, jak po dawnemu wziął ją w ramiona i przycisnął do piersi.

— Figurki i mnie? — szepnęła pochylony.

— A kogóżby innego? — mruknęła niewyraźnie. — Ja nie zapominam nigdy.

— Dziękuję!

Usta chłopca znalazły koralowe wargi dziewczęcia i spoczęły na nich długo, gorąco.

Bronia po chwili podniosła głowę i spojrzała mu w oczy przejmująco.

— Niech pan pamięta, jak ja — szepnęła głucho — bo teraz już nie potrafię żyć bez pana. Wolę umrzeć.

— Jeśli dochowałem wiary dziecku, to teraz nie będę miał żadnej trudności i zasługi! — odparł wesoło, całując jej spuszczone powieki.



— Broniu, Broniu! — rozległ się w dalszych pokojach głos dziada Polikarpa.

Dziewczyna spojrzała żałośnie na ukochanego i wyrwała mu się z objęć.

— Słucham! — zawołała, wybiegając na spotkanie.

— Czy nie wiesz, gdzie się schował Hieronim? — pytał dziad.

— Jest tutaj. Pokazywałam mu pracownię.

— To jednak dziwne, żeby przy artystycznych odwiedzinach tak zgrzać się okropnie. Czerwonaś jak upiór! Myślałam, że co najmniej tańczyliście trzy godziny mazura.

— Mogę zaręczyć, żeśmy nie pokazywali żadnych sztuk choreograficznych! — zawołał zza pleców Broni.

— Coście robili zatem?

— Kochaliśmy się dziadku! — zaśmiał się chłopiec, cały promieniając szczęściem.

— W to wierzę. To wam z oczu patrzy. Bronia od wczoraj nauczyła się kłamać. To smutny nabytek! No, nie licz kwadratów posadзки, dziewczyno! Nie marnuj chwil szczęścia! Ono się wam obojgu całe, wielkie należy. Nie rozrzuciliście go po świecie, jesteście warcie dobrej doli.

Oboje pochylili się do jego rąk. Objął dwie młode głowy i przycisnął do piersi.

— Słuchajcie mnie! — rzekł. — Byłem suchy jak próchno, to dziecko nauczyło mnie kochać. Pogardzałem ludźmi, nie cierpiełem ich. Ten chłopiec wrócił mi wiarę w szlachetność i dobroć. Przeprowadziłem go przez piekło życia, wyszedł z niego czysty jak złoto. Weź go sobie, Broniu, on cię potrafi uszczęśliwić. A ty, chłopcze, byłeś wzorowym synem, bratem, przyjacielem — wszystkim. Bądź mi teraz wnukiem i podporą, a ją kochaj i szanuj. To nie petersburska studentka. No, a teraz powiem wam naukę na przyszłość. Jeśli będziecie wychowywać ludzi, bierzcie lepiej dziewczętą. To wynik mego doświadczenia.

— A chłopcom nie dawajcie pieniędzy! — odpowiedział wesoło Hieronim.

— A prawda! Przypomniałeś mi, z czym szedłem do ciebie. Masz, czytaj!

Starzec podał mu gazetę. W rubryce faits divers paryskiego „Figara” Hieronim przeczytał:

„Wczoraj w klubie X zdarzył się tragiczny wypadek. Podczas gry w baccarat wynikią sprzeczka, wskutek której jeden z grających wystrzelał z rewolweru zabił na miejscu przeciwnika, któremu dowiedziono oszustwo. Zabójcą był książę O., zabitym Albert B., przybyły od niedawna do Paryża. Sledztwo się toczy.”

— Jakie życie, taka śmierć! — rzekł ponuro Hieronim, opuszczając gazetę.

— Kosztował mnie dwa miliony rubli. Mogę ci pokazać rachunki — dodał stary.

— Wielkopolski patron nie dodał mi wielu cnót, a miliony nie dały szczęścia. Szkoda Wojtaszka.

— Bardzo mała! Nie sfalszuje nic więcej. Niech go tam sobie chowają. Ten kochany książę O. godzin orderu. Oczyścił świat z jednego zbrodniarza. Dostyc o nim. Nie wart wzmianki. Chodźcie, dzieci, do salonu. Bronia nam dokończy piosenki. Jest tu jeszcze list do ciebie. Naczelnik widocznie nie może istnieć bez twojej obecności. Dziś ci pozwalam odpisać! Spokojny jestem, że nie zdezercerujesz! Piosenki Broniu!

Dziewczyna siadła do fortepianu i, zapartona marzycielsko przed siebie, śpiała melodie:

A gdy będziesz kuł z granitu
Posąg bohatera,
Nie kładź laurów mu na skronie,
Nie dawaj mu gromów w dłonie,
Aby stworzyć cel zachwytu,
Który nie umiera:
Nie staraj się, żeby głazy
Były śnieżne i bez skazy,
Bo te ludzi nie poruszają,
Lecz pierś natchnij wielką duszą!
Natchnij duszą!...

Przy końcowych wierszach oczy jej przeszły na Hieronima, pełne gorących blasków i zachwytu.

Śpiewała o nim i dla niego z serca.

A naczelnik wyglądał z dnia na dzień przybycia swego socjusza; zamiast niego przyszedł nareszcie list następującej treści:

„Szanowny Panie! Nie mogę Panu służyć, bo dziś wyszły moje pierwsze zapowiedzi. Zresztą nie mógłbym być teraz użyteczny, bo zapomniałem nie tylko matematyki, ale nawet prostego dodawania. Smutne to byłyby mosty, budowane przez zakochanego, i to szalenie! Popsułym sobie reputację i stracił Pańskie zaufanie, które cenię nade wszystko.

Za miesiąc wyjeżdżam z żoną na zimę do Włoch. Jeżeli kiedy oprzytomnieję z miłości, a żona zechce, to stanę na usługę Pana. Sądzę jednak, że to dalekie czasy.”

— I ja tak sądzą! — mruknął naczelnik, rzucając ze złością list na stół. On co robi, to robi dobrze i wytrwale! Jak kocha, to kocha. Już ja go nie zobaczę! Biedne moje mosty! ...

KONIEC

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KOMBINATKA

1					L	A	M	A
2					M	A	T	Y
3					K	O	C	Z
4					D	E	R	A
5					S	T	E	R
6					O	T	O	K
7					W	N	U	K
8					T	O	R	A
9					N	I	N	A
10					L	I	C	A
11					R	O	T	A
12					O	P	A	K
13					T	Y	K	A
14					W	O	R	Y

Do podanej figury, z prawej strony, wpisaliśmy poziomo 14 wyrazów. Z lewej strony rysunku, przed każdym z tych wyrazów znajdują się po 3 kratki wolne. Prosimy do każdego z wpisanych wyrazów dopisać w wolnych kratkach po 3 litery tak, aby w każdym rzędzie poziomym powstało 14 nowych wyrazów siedmioliterowych, których znaczenia podajemy niżej. Trzecie litery tych nowych wyrazów, w kółkach, czytane pionowo z góry na dół dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów 7-literowych: 1) zachwalanie towarów, które jest dźwignią handlu, 2) sztuki teatralne o treści poważnej, 3) długie włosy splecione na głowie, kosa, 4) flaga okrętowa, wskazująca przynależność państwową, 5) płat wosku z miodem wykrojony z ula, 6) gwałtowny upływ krwi, 7) syn wnuka, 8) jeden i pół, 9) równa płaska przestrzeń ziemi, płaszczyna, 10) mały kościółek lub boczna część kościoła, 11) dziecko pozbawione rodziców, 12) podrostek, młodzik, 13) nadziarz, zręda, 14) worki długości człowieka, wywatowane, służące do spania pod gołym niebem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ROZETKI NOWOROCZNEJ

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) zydeł, 2) szosa, 3) Wisła, 4) glina, 5) wieko, 6) pogoń, 7) złoty, 8) burza, 9) ugory, 10) zakaz, 11) gruda.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU ŚWIĄTECZNEGO

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) iwa, 2) len, 3) Osa, 4) zło-by, 5) pułap, 6) wsypa, 7) procent, 8) kucharz, 9) złoźnik, 10) domownicy, 11) drobiazgi, 12) sprzączka, 13) wiertarka. Tekst rozwiązania: WESOŁYCH ŚWIĄT!

KOMUNIKAT KONSULATU GENERALNEGO PRL w LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie zawiadamia, że interesanci z departamentów Nord i Pas-de-Calais przyjmowani są w biurach Konsulatu, 45, Boulevard Carnot, codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

SPORTOWCY z MIELCA W GOŚCINIE u RODAKÓW

— Wzruszeni jesteście Waszą gościnnością... Wiedzieliśmy wprawdzie, że w czasie pobytu w Francji spotkamy się z Rodakami, którzy tu stale mieszkają, ale nie spodziewaliśmy się, że przyjmą nas aż tak serdecznie! Tyle

go Rodaka jak rodzony syna. Dbali o niego i opiekowali się z całą serdecznością. A przy tym nie przestali wypytywać.

— A opowiedzcie jeszcze o Warszawie! A jak nasz Śląsk dzisiaj wygląda? Bo wiecie,

taka nowina — powiada pan Strużyk — bo mamy z Ojczyzny wiadomości dość często. A jak córka pojechała do Polski na wakacje, to potem nie chciała wracać do domu. Tak jej się tam podobało. Nie ma to jak gościnność polska! Dobrze, że teraz mamy okazję, żeby Was trochę pogościć u siebie. Niech staropolska gościnność zachowuje się wśród emigrantów.

Inżynier Wlizio, młody człowiek, który ukończył studia już w Polsce Ludowej, zasypany był pytaniami:

— A jak tam u Was wygląda wentylowanie hal fabrycznych? Jakie są przepisy odnośnie wietrzenia pomieszczeń, w których pracują robotnicy?

Rozmówcy są zadowoleni z odpowiedzi. Bo to i przez specjalistę dane, ze znajomością sprawy, no i od razu zorientować się można, że jest dbałość o robotnika, przepisy są opracowane w trosce o zdrowie pracujących i — co najważniejsze — ściśle stosowane.

— Miło nam tutaj wśród Rodaków — powiada p. Karol Sułkowski, inny członek ekipy siatkówki — ale żal mamy trochę do Was, że o języku polskim zapominacie. Są wprawdzie rodziny, gdzie wszyscy władają i francuskim i polskim — jak na przykład w rodzinie państwa Świerkowskich w Béthune (żona Francuzka mówi świetnie po polsku!), ale ileż jest rodzin, gdzie dzieci nie uczą się wcale polskiego...

Pana Sułkowskiego „zaatakowano” specjalnie pytaniami na temat dokształcania się robotników. Musiał dokładnie opowiadać co to technika — przyfabryczne szkoły zawodowe, w których robotnicy uzupełniają lub też zdobywają kwalifikacje. Co rok technikum w Mielcu kończy bardzo wielu robotników, którzy zdobyli w ciągu pięciu lat nauki solidne wykształcenie zawodowe.

Długo paliły się światła w oknach domów górniczych w koloniach Nordu. Późno w noc ciągnęły się rozmowy o tym wszystkim, czego stary emigrant nie zapomni nigdy: o wszystkim co związane z Polską.



PIĘKNY PREZENT z POLSKI

Ania Kupczyk z Valence (na zdjęciu pierwsza z lewej) otrzymała od swojego wujka Tomasza z Krakowa piękny prezent świąteczny: — laleczki w polskich kostiumach regionalnych. Jej najbliższe koleżanki: Nicole, Marie-Claire, Natalie, Jeanine, a nawet szkolny kolega Georges, po obejrzeniu prezentu wydali zgodną opinię: — Sliczne są polskie stroje ludowe i jak bajecznie kolorowe!

Prezent z Polski uzupełniły płyty z piosenkami i tańcami popularnych zespołów „Mazowsze” i „Śląsk”.

Naturalnie melodie także się podobały, a Ania była dumna, że mogła pokazać swoim francuskim przyjaciółom cząstkę bogatego folkloru z rodzinnego Kraju swoich rodziców.

JEDYNA CUKIERNIA POLSKA

w PARYŻU

pod kierownictwem polskich fachowców zaopatrzy Rodaków w tradycyjne polskie pieczywo jak: makowce, babki piaskowe, serniki wiedeńskie, torty itd.

WŁADYSŁAW GROLEWSKI 131, rue Michel-Ange
Paris XVI.

Tel. JASmin 27-53 Métro: Porte St. Cloud

Wypożyczymy polskie książki!

CENTRALNA BIBLIOTEKA POLSKA w DOMU POLSKIM w LENS

czynna jest: 1, rue de Varsovie

dla wypożyczenia indywidualnego:
w poniedziałki, środy i piątki
od godz. 14-ej do 17-ej
oraz w czwartki przez cały dzień

dla wypożyczenia zbiorowego:
(biblioteki nauczycielskie, przedszkola, organizacje społeczne itp.)

raz w tygodniu w każdy piątek
w godzinach od 10-ej do 15.30



spotkań z polskimi emigrantami, tyle wzruszających rozmów o Kraju...

Przewodniczący Federacji Sportowej „Stal” z Mielca, pan Edward Kasprzyk, nie mógł znaleźć słów, by wyrazić, jak gorące było przyjęcie drużyny siatkówki we wszystkich koloniach Nordu. Pobyt sportowców polskich we Francji zaproszonych przez francuską Fédération Sportive et Gymnique du Travail był krótki, ale wspomnień pozostało bardzo dużo i na długo. (O wynikach spotkań sportowych siatkarzy „Stali” z Mielca donosiliśmy w poprzednim numerze).

— Teraz będziemy czekali z niecierpliwością, kiedy drużyna sportowców z północnej Francji przyjedzie do nas. Chcemy się zrewanżować za Waszą gościnność.

W CZASIE podróży sportowców z Polski po Francji okazji do bliskiego poznania się i rozmów z Rodakami było bardzo wiele, sportowców bowiem rozlokowano po domach polskich.

Student i jednocześnie członek ekipy robotniczego klubu p. Jerzy Domaszewski zamieszkał w Béthune u pp. Sobkowiaków. Gospodarz — emerytowany górnik — ciężko chory na pylicę — i cała jego rodzina przyjęli młode-

my oboje ze Śląska. Nie zna pan Śląska? Szkoda, tak nas zawsze ciekawi, co się tam dzieje! Ale trudno, opowiadaj pan jeszcze o Rzeszowszczyźnie, panie Jurku!

To samo było i w Thivencelles u pana Sałaty i we wszystkich innych koloniach. Pan Domaszewski opowiada (nie bez dumy zresztą) o nowej hali sportowej, która powstaje w Mielcu (największa na terenie całego województwa rzeszowskiego!), o stadionach i halach sportowych Przemysła, Stalowej Woli itd. Sportowcy i amatorzy sportu z Thivencelles są trochę zażenowani.

— Przykro nam, że mamy takie marne boisko, wybetonowane i do tego jeszcze źle — mówi pan Jan Deswasière.

W Douchy i Escaudain poproszono gości z Mielca, aby opowiedzieli „o sobie”. Każdy po kolei mówił, jak się nazywa, ile ma lat, czy żonaty, jak wygląda dzień robotnika w Kraju itd. Dowiadując się o życiu ludzi tworzyli sobie przyjaciele-Francuzi i nasi emigranci obraz Polski współczesnej. Rozmowa taka, rzeczowa i szczerza, była dla wielu słuchaczy rewelacją: informowała ich o prawdziwym życiu w Kraju, o której często zupełnie nie mieli pojęcia.

— Dla mnie to znów nie

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

„Są świerki, dzieci,
Sanek dzwoneczki,
Śnieg nocą świeci
Jaśniej od świeczki.
Piękna jest zima w Polsce...”

Ten wiersz — „Bajkę o ziemi naszej” Mieczysława Jastruna — recytowała na wstępie uroczystości gwiazdkowej w naszej kolonii bardzo miła dziesięcioletnia Kryśka Szymańska. Potem były różne jeszcze występy: tańce, inscenizacje, recytacje zbiorowe, jak to na „Gwiazdce”. Mnie się najbardziej podobał króciutki obrazek sceniczny pt. „Wojtuś i Kasia”, wykonany przez wspomnianą już Kryśkę i niewiele od niej starszego Jean-Claude Krzyżaniaka. W czasie tego śpiewanego dialogu (oto fragment, który zdołałem zapamiętać — Kasia: „A żebyś ty Wojtek wiedział, ja mam racyjom!” — Wojtuś: „A jakim to masz Kaśka racyjom?” — Kasia: „Ze chłopaki zawsze niżej, a dziewczuchy zawsze wyżej. Tak to na świecie!” — Wojtuś: „A juści! Mosz Kaśka racy-

jom!”), a także i podczas innych występów pomyślałem sobie, że tutejszy nauczyciel języka polskiego, p. Wolicki, i ma sporo pracy, i dobrze wywiązuje się ze swoich zadań. Bo to tylko powiedzieć albo napisać łatwo, że „odbyła się „Gwiazdka”. Co innego jest jednak napracować się tak, żeby się „Gwiazdka” odbyła i żeby wypadła dobrze. Trzeba pomyśleć i o dekoracjach, i o inscenizacjach, i uczyć dzieci, i odbywać z nimi próby...

Tak, tak — przy organizowaniu „Gwiazdki” tak nauczyciel porządnie się namęczy... No, dość tych rozważań. Grunt, że u nas uroczystość gwiazdkowa była udana. Pan Wolicki jest chyba zadowolony, także i dzieci pewnie, które pod koniec uroczystości otrzymały cukierki i jakieś albumy czy bajki z Kraju. Zadowoleni jesteśmy i my — miejscowi Polacy — dla których ta miła polska „Gwiazdka” oznaczała zamknięcie cyklu radosnych przeżyć związanych ze świętami.

Przeczytawszy mój list do tego miejsca, powiecie sobie: no tak, ma ten Józef rację, uroczystość gwiazdkowa

jest ostatnim ogniwem w łańcuchu spraw świątecznych polskiej kolonii. Otóż, Drodzy moi, nie miałem całkiem racji, bo z tą „Gwiazdką” to jest i tak, jak napisałem, i też jest inaczej. Prawdą jest, że w naszej kolonii już po „Gwiazdce”; ale prawdą jest również, że za dwa tygodnie niektórzy Polacy w naszej kolonii urządzają nową „Gwiazdkę”. Czy żartuję? — Ależ nie! W naszym miasteczku odbywają się naprawdę dwie polskie „Gwiazdki”. Jedną z nich, ta pierwsza, jest to „Gwiazdka reżymowa”, jak mówią tzw. „nieprzejednani” — ci zaś, którzy ją urządzają, ci, którzy w niej uczestniczą — a więc i ja, Grzybek — to „reżymowcy”, albo gorsi jeszcze „zbrodniarze”. Określenie, które powstało w cudzysłowie, używają w stosunku do nas — organizatorów tej drugiej uroczystości — „niezależni, prawdziwi patrioci Polacy”, jak sami o sobie mawiają. Od lat więc urządziła się u nas (i chyba nie tylko u nas!), dwie uroczystości gwiazdkowe. Część kolonii uczestniczy w pierwszej „gwiazdce”, a część udaje się na drugą. Francuzi, których początkowo brał na ten widok „pusty śmiech”, patrzą już nań obecnie z politowaniem...

Ja wiem, że wielu ludzi, że coraz więcej ludzi jedzie teraz do Kraju; wiem, że ci, którzy oglądają na własne oczy życie codzienne odrodzonej Polski, zdają sobie sprawę, że rzeczywistość krajową często przedstawia

się tu, na emigracji, w fałszywym świetle. Ci ludzie zaczynają myśleć inaczej po powrocie z Kraju. Ale ilu jest jeszcze takich, którzy bezmyślnie nazywają człowieka nie chcącego szkalować Polski — „sprzedawczykiem”. A przecież ci, których „nieprzejednani” odsądają od czci i wiary, to ludzie, którym przede wszystkim zależy na utrzymaniu polskości wśród młodszych pokoleń emigracyjnych. I wreszcie — ludzie pracy: górnicy, rolnicy, nauczyciele... Pomyśleć — ile pięknych rzeczy można by dokonać wspólnymi siłami!

Jest w języku polskim piękne słowo, które, (niestety!) rzadko pojawia się w wypowiedziach prywatnych czy publicznych na emigracji. To słowo, to: ZGODA. Myślę, że naprawdę warto zacząć używać słowa ZGODA od nowa — zarówno w przemówieniach i artykułach, jak i w działalności praktycznej, której najpiękniejszym może przejawem są uroczystości gwiazdkowe.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi!

Józef



z Nordu

POLACY Z LIMBURGII DO PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA PRL

Komitet obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego w Holandii zorganizował w dniu 16 grudnia 1961 r. w Heerlen (Limburgia), uroczystą akademię, w której uczestniczyło kilkaset osób oraz pracownicy Ambasady PRL w Hadze z kierownikiem wydziału konsularnego G. Kornackim.

Po części artystycznej, w której wystąpił w polskich strojach ludowych kilkunastoosobowy zespół tańca „Syrena”, chór dziecięcy, śpiewaczka p. Irena Majewska-Skomorowska i inni, zebrani uchwalili, by przesłać list do Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, treści następującej:

„Kierowani uczuciami przywiązania do ukochanej Ojczyzny, my, Polacy zamieszkali w Limburgii holenderskiej — przesyłamy na Wasze ręce, Obywatelu Przewodniczący Rady Państwa, dla całego Narodu Polskiego jak najlepsze, gorące życzenia świąteczne i noworoczne. Pragniemy jednocześnie wyrazić szczerą podziw i radość z wielkich osiągnięć w dziele odbudowy i budowy naszego pięknego Kraju... Zechciej przyjąć Obywatelu Przewodniczący wyrażoną radość i uczucia. Niechaj pomogą Ci one w prowadzeniu Narodu Polskiego do dalszych sukcesów w spokojnym nowym 1962 roku.

Zawsze wierni pięknej i drogiej Ojczyźnie — Polacy w Holandii.”

Zabawa w Soissons

W sobotę 27 stycznia odbędzie się zabawa francusko-polska w Soissons w Salle des Feuillants, od godz. 21 do rana.

Przygrywać będzie i śpiewać znana orkiestra polska z Pas-de-Calais „Iskra-Jazz”. Sala ogrzana. Stoliki rezerwować należy w biurze Stowarzyszenia Francusko-Polskiego, 15, rue de l'Echelle du Temple w Soissons.

Zapraszamy serdecznie całą Polonię do spędzenia miłego wieczoru przy śpiewie i muzyce polskiej.

Le groupe folklorique polonais « Warszawa » a fête son deuxième anniversaire et le premier prix remporté au championnat de France

Czy utrzymają nadal I miejsce

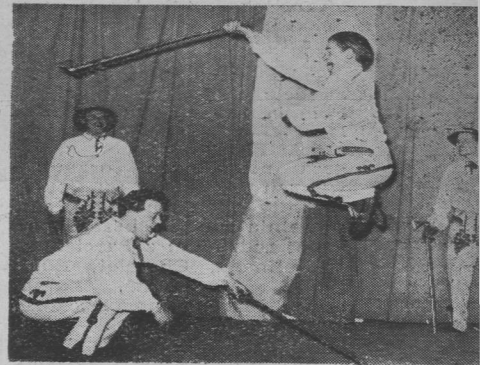
DWA LATA ISTNIENIA „WARSZAWY” Z DIJON

50 KONCERTÓW, na których dziewczęta i chłopcy z zespołu „Warszawa” z Dijon (Côte d'Or) śpiewali i tańczyli, wyrzekając się często niedzielnego wypoczynku po zawodowej pracy, świadczy bezprzecnie o ambicjach artystycznych zespołu. Pragnie on ciągle podnosić swój poziom, chce występować, chce walczyć o utrzymanie zaszczytnego tytułu mistrza wśród folklorystycznych zespołów polonijnych we Francji.

Wieczór artystyczny z okazji dwulecia istnienia „Warszawy” oraz zdobycia kilku cennych nagród na różnych konkursach folklorystycznych przebiegł w atmosferze prawdziwej rodzinnej, w nastroju zadowolenia z dotychczasowych osiągnięć oraz był doskonałą okazją do „pogwarczenia” o planach na przyszłość, które zapowiadają się

bardzo bogato. Przewiduje się wykorzystanie doświadczeń, które członkowie zespołu zdobyli w Kraju na kursie tańca, zorganizowanym przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną.

Zespół posiada samorząd, któremu przewodzą prezes Andrzej Parczyński i wiceprezes Józef Bujak, oraz opiekunów: w osobie nauczycielki p. Maril Dinet i panów Jakubieńca i Karweckiego. Występy zespołu zyskały sobie sympatię całej miejscowej Polonii oraz słowa uznania lokalnej prasy francuskiej.



Józef Bujak, specjalista od efektywnych ewolucji tanecznych, to nie tylko dobry śpiewak i tancerz; jest on także członkiem zarządu zespołu i inicjatorem szeregu pomysłów, które pomogły zdobyć zaszczytny tytuł mistrzowski.

W ciągu „dwulecia” zespół dorobił się czterech kompletów polskich strojów ludowych



I PO FRANCUSKU MOŻNA ŚPIEWAĆ POLSKIE PIESNI LUDOWE

„Tygodnik Polski” pisał już nie raz o działalności Towarzystwa Pomocy Oświatowej w TROYES (Aube). Z inicjatywy pana Kazimierza Procha, członka zarządu tego Towarzystwa, w celu popularyzacji treści pięknych polskich pieśni wśród społeczeństwa francuskiego oraz naszych Rodaków młodego pokolenia, którzy nie znają dobrze polskiego języka — wiele pozy-

cji z repertuaru zespołów ŚLĄSK, MAZOWSZE jak też i kilka polskich kołęd zostało przetłumaczonych na język francuski.

Jeśli Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” pragną poznać polskie pieśni przetłumaczone na język francuski, niech napiszą do Towarzystwa Pomocy Oświatowej w TROYES, które udostępni zainteresowanym teksty.

KOMUNIKAT

O URZĘDOWANIU W TERENIE PRZEDSTAWICIELA KONSULATU PRL W TULUZIE W 1962

BLAYE LES MINES (Tarn) — w siedzibie Merostwa w pierwszy wtorek lutego, kwietnia, czerwca, sierpnia, października grudnia, w godzinach: 10—12 i 14—17.

BORDEAUX (Gironde) — co miesiąc w każdą pierwszą środę miesiąca w „Maison l'Aiglou”, 5 Place Puy Poulin, w godzinach: 10—12 i 14—17.

CAGNAC-LES-MINES (Tarn) — siedziba Merostwa — w pierwszy wtorek stycznia, marca, maja, lipca, września i listopada w godzinach: 10—12 i 14—17.

CRANSAC (Aveyron) — siedziba Merostwa — w pierwszy piątek stycznia, marca, maja, lipca, września i listopada, w godzinach od 14 do 17.

FUMEL (Lot et Garonne) — w siedzibie Merostwa w drugi piątek lutego, kwietnia, czerwca, sierpnia, października i grudnia.

RODEZ (Aveyron) — gmach Merostwa — w pierwszy piątek lutego, kwietnia, czerwca, sierpnia, października i grudnia.

Z życia różnych kolonii

MIĘDZYNARODOWY KONKURS AKORDEONISTÓW W HAUBOURDIN

Międzynarodowy konkurs akordeonistów, jaki odbył się ostatnio w Haubourdin, zgromadził licznych kandydatów z Nordu. Kilku muzyków okręgu Douai odniosło duże sukcesy. Na liście laureatów znalazły się m.in. nazwiska kilku uczniów profesora Enzo Ruzzeve z Déchy.

W klasie „A” amatorów pierwszą nagrodę otrzymał Rajmund Majerowicz z Déchy, wirtuozów — pierwsze miejsce i złotą odznakę zdobył Michał Trzeźbera z Lal-laing, juniorów — palma pierwszeństwa przypadła Andrzejowi Drzymale.

ANTONI STRZYŻEWSKI WYGRAŁ SAMOCHÓD

Tym razem szczęście zapukało do drzwi pana Antoniego Strzyżewskiego, zamieszkałego w Sallaumines. Przedmiotem jego radości stała się nagroda w postaci samochodu, wylosowana w czasie tzw. „Operation choc 61”, loterii urządzonej przez kupców miasta Lens.

Z żałobnej karty

W Ecaillon (Nord) zmarł nagle w wieku lat 52 Władysław Grochowiak. Znany w kręgach hodowców gołębi, p. Grochowiak był bezsprzecznie najlepszym hodowcą tej miejscowości i jeanym z najlepszych hodowców amatorów (górników) z Auberchicourt i Aniche.

14 grudnia 1961 r. zmarł p. Jan Stoński.

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Szczyśliwy wybraniec losu otrzymał „carte grise” wygranego samochodu w czasie uroczystej imprezy, na którą przybyli przedstawiciele handlu, merostwa oraz dyrekcji kopalni.

ZEBRANIE „LA BOULE ARTESIENNE”

W Bruay-en-Artois w siedzibie „La Boule Artesienne” (Cité Joliot-Curie) odbyło się ostatnio walne zebranie członków klubu miejscowych „boulistów”. Omówiono działalność klubu oraz dokonano wyboru nowego zarządu. Oto jego nowy skład: honorowy prezes klubu p. Trassert; honorowi wiceprezisi pp. Cordonnier i Józef Malecki; prezes klubu — p. Leon Patyk; wiceprezes p. Franciszek Kaczmarek; sekretarz — p. Edmund Sliwa; zastępca sekretarza — p. Jan Sledziński; skarbnik — p. Stefan Brząkowski; zastępca skarbnika p. Feliks Patyk; kontrolerzy kasy pp. Jan Poniży i Edward Malecki; członkowie komisji: pp. Adam Bobkiewicz, Théo Bobkiewicz, Albin Sliwa i Abel Sueur; kierownicy prac pp. Jan Waszak i Wladek Zaora.

Pod koniec stycznia 1962 roku „La Boule Artesienne” urządzi bankiet.

NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH HODOWCÓW GOŁĘBI

Członkowie „Canari-Club” z Sin-le-Noble urządzili w grudniu ub. roku siódmy z kolei Salon Ptaków w Salle des Fêtes. Oficjalnego otwarcia dokonał mer miasta, pan Martel w towarzystwie licznych miejscowych osobistości oraz zaproszonych gości.

Jury konkursu w składzie międzynarodowych sędziów pp. Dumont i Vandenbusche wynagrodzili najlepszych hodowców, a m.in. pp. Tomko-

wiaka z Cambrai, Skrzypczaka i Brandyka z Sin-le-Noble. P. Mačkowiak otrzymał Prix w klasie VI oraz Prix d'Excellence w klasie VII.

WRĘCZENIE NAGRÓD NAJLEPSZYM STRZELCOM Z BILLY-MONTIGNY...

Kierownictwo „Association des Carabiniers” Billy-Montigny zebrało najlepszych strzelców, aby wręczyć przyznane im nagrody. Prezes p. R. Evrard podziękował członkom za dobre wyniki, życząc dalszych sukcesów.

Nagrody w różnych kategoriach otrzymali m.in.: pp. S. Ponicki, Frackowiak, Wolniewicz, Stachowiak, Berdlewski, Sokół, Stelmazyk i Rodzielski.

I... W NOEUX-LES-MINES

Najlepszymi strzelcami wśród seniorów okazali się pp. Błaszyk (184 punkty), F. Wiórek (162) i J. Wiórek, a wśród juniorów p. Nowak uplasował się na trzecim miejscu.

WYSTAWA GOŁĘBI STOWARZYSZENIA L'HIRONDELLE

Stowarzyszenie „L'Hirondelle” w Estevelles, o którym pisaliśmy w „Tygodniku”, urządziło ostatnio wystawę ponad 100 gołębi kilkudziesięciu hodowców. Imprezie rozdania nagród najlepszym hodowcom przewodniczył mer, p. Ryckelynek.

Jury konkursu przyznało jedną z dwóch pierwszych nagród p. P. Zielińskiemu. Wśród wystawców znajdował się p. Kowalski, który otrzymał także nagrodę.

Dokończenie na str. 22

POLSKI FOLKLOR W CHARLEROI

(Od naszego korespondenta z Belgii)

WIELE SIĘ opowiada i pisze o życiu polonijnym w okręgu Liège, którego największą atrakcją podczas tradycyjnych uroczystości jest Zespół Artystyczny „Karolinka”, jak też o życiu polonijnym w Limburgii i Zwartbergu.

Taką samą uwagę należy zwrócić na okręg Charleroi. Polonia jest tu mniej liczna, lecz świadoma swojej jedności. Podczas każdej z imprez polonijnych, organizowanych w Maison du Peuple w Gilly obok Charleroi, sala wypełnia się po brzegi polskimi rodzinami z Farcienne, Chatelineau, Chatelet, Bouffiuix, Marcinielle, Dampremy, Marchienne, Docherie, Jumet, Roux, Pont de Loup, Montigny s/Sambre, Moignelle, Lodelinsart, Lambusart, z samego Charleroi i wielu innych miejscowości, często aż z Namur. Na imprezach artystycznych tańczy z brawurą Zespół Artystyczny „Polonez” z Gilly, którego choreografem jest członkini zespołu, młodzianka i bardzo utalentowana Janina Wnuk. Chórem Zespołu kieruje znany już w całej Belgii i poza nią profesor Józef Kuroczko. W grudniu Polonia z okręgu Charleroi spędziła wspólnie dwa piękne wieczory: jeden

10 grudnia, na którym wystąpił w całej swej krasie Amatorski Zespół Artystyczny „Polonez” z Gilly, obok belgijskiego zespołu „Wallons” z Gilly, drugi — 25 grudnia, kiedy to został wyświetlony polski film pt.: „Mąż swojej żony” i odbyła się świetna zabawa taneczna. Polonia z niecierpliwością oczekuje następ-

nej imprezy, która odbędzie się w niedzielę, dnia 14 stycznia 1962 r., również w Maison du Peuple w Gilly.

Podczas imprezy wystąpił Amatorski Zespół Artystyczny „Polonez” z tańcami i pieśniami na cztery głosy oraz dzieci z tańcami i inscenizacjami połączonymi ze śpiewem.

JotEł

GWIAZDKA W ESCAUDAIN

(Od naszego korespondenta)

OSTATNIEGO dnia staro roku w Escaudain (Nord) w sali kina „Espérance-Avenir” rozpoczęła się polska uroczystość gwiazdkowa.

Do stołu honorowego został zaproszony przybyły z Lille konsul PRL p. Wegner oraz delegacja radnych miejskich z Escaudain. W krótkim przemówieniu p. Wegner przypomniał tradycje przyjaźni łączące Polskę i Francję oraz przekazał wszystkim obecnym serdeczne życzenia noworoczne. Przedstawiciel Rady Miejskiej w Escaudain

p. André Delannoy odpowiedział kilkoma miłymi słowami, kończąc: „niech żyje przyjaźń polsko-francuska”.

Po chwili na sali gasną światła, rozsuwa się kurtyna. Na scenie grupa młodzieży w strojach ludowych intonuje kolędę „Cicha Noc” — tak zaczynają się występy zespołu „Polonia” z Escaudain. Wspaniale wypada polonez, tańczony z lekkością i wdziękiem, krakowiak, uderzający autentyzmem „Furman” „Osa” taniec lubelski i taniec kosiarzy nawiązywały do starych obyczajów wsi polskiej. Pótem niełatwo, a dobrze tańczony mazur.

I kiedy na widowni usłyszałem szept: „ba, jakbyśmy weszli na scenę, to byśmy tak samo zatańczyli” uznałem, że w tej krytycznej w zamiarze uwadze starszych pań mieściła się największa pochwała, jaką zespół mógł otrzymać. Nieświadomie bowiem stwierdziłem, że ci młodzi, często nie znający w ogóle Polski, tańczą tak, jak one tańczyły przed laty na weselach i zabawach.

Warto wspomnieć, że sala, w której odbywała się uroczystość została bezpłatnie wypożyczona przez Towarzystwo „Espérance-Avenir”. Z ramienia tego Towarzystwa obecni byli na polskiej Gwiazdce: p. prezes Henri Tépener oraz państwo Germain.

OBRAZY POLSKICH GÓRNIKÓW NA WYSTAWIE MALARSKIEJ W ST-ELOY-LES-MINES

(Od Korespondenta „Tygodnika”)

W Saint-Eloy-les-Mines (Puy-de-Dôme) odbywała się w okresie świąt wystawa obrazów miejscowych malarzy. Są to w większości górnicy. Wśród nich jest wielu Polaków: Józef Więcek, Marian Grzeskowiak, Robert Rybarczyk, Fila. Najmłodszy z wymienionych artystów-amatorów, p. Robert Rybarczyk, wystawiał jednocześnie z obrazami swą rzeźbę „Głowa Murzynki”.

P. Józef Więcek poinformował nas przy okazji, że zamierza w najbliższym czasie wystawić swą wielką pracę, panoramę przedstawiającą dzieje emigracji polskiej we Francji.

Wystawa w Saint-Eloy — wzbudziła żywe zainteresowanie i ściągająca z miasteczka oraz okolic licznych zwiedzających.

SPORT W KOLONIACH

CZY U.S. AUMETZ ZREZYGNUJE Z MISTRZOSTW?

Klub U.S. Aumetz we wschodniej Francji powstał w 1952 roku i doszedł do mistrzostw Francji w ubiegłym sezonie. Bieżący sezon zapowiadał się również nieźle. Niestety, kierownicy klubów zostaną może skłonieni do zaniechania udziału w mistrzostwach.

Powód do rozgoryczenia i wycofania się z mistrzostw dali dwaj najlepsi gracze drużyny: Gubenszek i Jelonek. Ci dwaj gracze są górnikami, pracującymi na dole. Zwrócili się do dyrekcji kopalni z prośbą o przeniesienie ich na inną zmianę, aby móc trenować i rozgrywać mecze. Niestety, otrzymali odmowną odpowiedź, wskutek czego zawiadomili klub, iż nie będą mogli grać. Dla klubu jest to kłeska, musiano już oddać walkowerem spotkanie ze Strasburgiem.

Trener żywi jednak nadzieję, że zdoła nakłonić dyrekcję kopalni do umożliwienia najlepszym graczom pogodzenia sportu z pracą.

UCZNIOWIE C. A. SIDELOR ZDOBYLI PUCHAR J. O. NOWAK I ŻÓRAWSKI NAJLEPSZYMI

Na basenie pływackim w Thionville odbyło się tradycyjne spotkanie pomiędzy młodymi uczniami zawodowych szkół okręgu. Liczba kandydatów wynosiła 345. Drużynowo pierwsze miejsce zdobyli uczniowie szkoły C. A. Sidelor.

Indywidualnie natomiast palma pierwszeństwa i odznaka przypadły Nowakowi i Żórawskiemu.

UPOMINEK DLA JANA MAJCHRZAKA REPREZENTANTA FRANCJI NA MECZ Z ANGLIĄ

W szkole pięściarskiej w Somain odbyło się niedawno towarzyskie spotkanie z udziałem kierownictwa klubu oraz licznie zaproszonych gości.

Prezes klubu p. Laurenty wręczył JANOWI MAJCHRZAKOWI upominek za piękną postawę sportową. Trener ogłosił zebraniem, że pięściarz ten został wybrany do reprezentacji Francji na międzynarodowe spotkanie Francja — Anglia, jakie odbędzie się w Lille w dniu 11 lutego br.

„CROSS DÉPARTEMENTAL” UFOLEP

Ponad 400 uczniów różnych szkół departamentu Pas-de-Calais uczestniczyło w „Cross départemental” UFOLEP, który odbył się w Barlin. Przybyli przedstawiciele różnych szkół, Komitetu dla Spraw Młodzieży i Sportu oraz inspektorzy szkolni.

Oto niektóre wyniki:

MINIMY (pierwszy rok):
4 — Gorczyński z Vaulx-Vraucourt, 9 — Orlewicz z Biache, 13 — Parchanowicz z Liévin, 15 — Słowik z Liévin, 24 — Olejniczak z Barlin.
MINIMY (drugi rok): 1 — Hosztyn z Hesdin, 10 — Iwasiak z Hesdin, 15 — Gumny

z Divion, 25 — Mieszczyk z Auchel. KADECI: 1 — Dubar z Liévin, 15 — Latosi z Liévin. JUNIORY: 1 — Brabant z Biache 11 — Karbowy z Biache.

18 lutego najlepsi z biegaczy z Barlin spotkają się na „Cross régional”, a w marcu „National”.

JOZEF KOWALCZYK — DRUGI NA MECIE W BEUVRY

„Cyclo-cross” rozegrany w Beuvry o „Grand Prix Léroy-Merlin” wykazał wysoką klasę tego kolarza, popularnego w północnej Francji. On i Claude Rigaud również z Lapugnoy, są obecnie najlepszymi kolarzami okręgu.

„Cyclo-cross” w Beuvry na ostatnich kilometrach był pojedynkiem pomiędzy tymi dwoma kolarzami. Pierwszy na metę wpadł Claude Rigaud w czasie lepszym tylko o 20 sekund.

520 MŁODYCH BIEGACZY NA STADIONIE W DOUAI

Uczniowie „L'École des Frères” w Douai potwierdzili swoje zamiłowanie do biegów przełajowych. Wśród chłopców, urodzonych w latach 1951—1952 — Jean-Lucien Kwapisz przybiegł na metę (500 m) jako 5. Wśród kadetów Michalak był 10; (dystans 2000 m). Wśród urodzonych w 1947 r. Slusarczyk był 2, a w grupie urodzonych w latach 1943—1944: Kreszcowski — 4, a Nowak — 6.

MŁODY POLAK Z LILLE MISTRZEM W SZERMIERCE

Co rok odbywają się w Lille zawody szermiercze uczniów Liceum Faidherbe o puchar „Coupe de Noël”. Zwycięzcą tegorocznych zawodów w kategorii kadetów-juniorów jest nasz młody Rodak z Lille JAN KLAUDIUSZ TRELA.



Lokalna prasa francuska poświęciła sporo miejsca i uwagi tym zawodom szermierczym oraz zwycięstwu Trela. Zamieszczono zdjęcia młodego szermierza ze zdobytym przez niego pucharem.

„Tygodnik Polski”, podając z satysfakcją wiadomość o sukcesie naszego Rodaka, składa mu jednocześnie serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w nauce i sporcie.



z życia różnych kolonii

ZŁOTY MEDAL PRACY

Wielki złoty medal pracy przyznano p. Bolesławowi Urbańskiemu, lat 48, zam. w Brébières (P. de C.), przy rue de Corbehem. P. Urbański pracował 9 lat w głębi kopalni, tam też uległ wypadkowi i został inwalidą. Następnie p. Urbański długie lata pracował jeszcze w „Papeterie Béghin”. Dekoracji „Grande Médaille d'Or du Travail” dokonał p. Lefort, dyrektor generalny fabryki Béghin de Corbehem.

WRĘCZENIE DYPLOMÓW ABSOLWENTOM SZKOŁY ZAWODOWEJ BUDOWNICTWA W CANTIN

W szkole zawodowej budownictwa w Cantin odbyła się uroczystość połączona z wręczeniem dyplomów najlepszym uczniom. Do absolwentów przemówił dyrektor szkoły. Wśród zaproszonych gości znajdowali się inspektorzy szkolni, przedstawiciele władz lokalnych oraz departamentu.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise 23, rue Taitbout, Paris IX Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51 C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Warszawa, ul. Ludna 4

Dyplomy otrzymali m.in. Franciszek Kaczmarek oraz Bolesław Dudek, którzy zajęli kolejno 7 i 8 miejsce w ogólnej klasyfikacji.

WYSTAWA GOŁĘBI W BRUAY-EN-ARTOIS

Wystawa urządzona przez stowarzyszenie „La Concorde” w café Lambert cieszyła się dużą frekwencją. Zebrano ogółem 113 okazów gołębi. Wśród nagrodzonych hodowców znalazł się m.in. pan Kaczmarek, który uzyskał 3 miejsce za okazy samców i pierwsze miejsce za samice.

L... W MONTIGNY-EN- -OSTREVENT

Towarzystwo gołębiarskie „Les Joyeux” ogłosiło wyniki mistrzostw za rok 1961, a mianowicie: Catégorie vieux — 1. Maniak 50 nagród, 2. J. Biernacki — 40, 3. Lorek — 39.

„Au trois premiers inscrits”:
1) J. Lorek, 2) J. Biernacki, 3) Maniak.

Catégorie pigeons d'un an (au plus de prix): 1) Lorek, 4) S. Wasiński, J. Lemański.

„Au trois premiers inscrits”:
1) Lorek, 4) Wasiński, Catégorie jeunes pigeons 1961 (au plus de prix): 1) Dussart, 4) Biernacki, „Au trois premiers inscrits”: 1) Havez, 4) Kinol, Biernacki i Lemański.

Toutes catégories (au plus de prix): 1) J. Biernacki, 61 nagród, 2) F. Maniak — 56 nagród, 3) J. Lorek — 48 nagród.

Jan Lorek otrzymał także trzy puchary: tzw. „Municipale”, „Pernod”, „Delby”, a pan Biernacki puchar — „C.O.O.P.”

ZAMKNIĘCIE SEZONU GOŁĘBIARSKIEGO W AUBERCHICOURT

W siedzibie górników w Auberchicourt (P. de C.) odbyło się uroczyste rozdanie nagród i pucharów hodowcom gołębi za ubiegły sezon gołębiarski.

W kategorii hodowców młodych gołębi znajdują się: na trzecim miejscu p. Łuchowiak, na czwartym — p. Tyczyński, na szóstym — p. Juszczyk.

LE SPORT EN PHOTO

A partir d'aujourd'hui, nous avons l'intention, dans cette page intitulée „Le sport en photo”, d'apporter à nos lecteurs ne lisant pas le polonais, quelques renseignements concernant le développement de diverses disciplines sportives, en Pologne. Comme le savent les lecteurs avertis, dans beaucoup de domaines la Pologne est devenue une puissance sportive. Il en est ainsi par exemple en athlétisme — les Sidlo, Krzyszkowiak, Piątkowski malgré leurs noms difficiles à prononcer, sont connus de tous les intéressés. Il en est de même sur le ring. La Pologne ne connaît pas la boxe professionnelle, mais son équipe d'amateurs est une des plus redoutables du monde. Egalement l'escrime, les poids et halteres, la lutte, le volley-ball, le basket-ball polonais ont leur mot à dire dans l'arène internationale. Enfin d'autres sports moins populaires ont aussi des champions, tels le hockey sur gazon, le canotage etc. Il est dans notre intention de vous en parler ici, sans avoir la prétention, impossible pour un hebdomadaire tel que le nôtre, de vous apporter les résultats de la dernière heure.



LES BASKETTEURS

L'équipe de basket de l'Académie d'Education Physique de Varsovie mène actuellement dans la première ligue polonaise, sans avoir perdu un seul match (sur douze).

Ceci n'est malheureusement pas du uniquement à sa combativité et son savoir-faire mais à une inquiétante baisse de niveau du basket polonais.

C'est pourquoi les basketteurs polonais n'iront pas aux Philippines pour les championnats du monde...



LA VIEILLE GARDE TIENT TOUJOURS

Stanislaw Maruszczak connu son heure de gloire en 1938. Il fut en effet deuxième du concours ouvert de saut en ski aux championnats du monde. Mais malgré les 23 ans écoulés depuis, il n'a rien perdu de sa popularité. Né à Zakopane dans les Monts Tatra, il y est toujours installé. Comme entraîneur d'équipes locales il se consacre surtout à la recherche de jeunes talents. Et tous les gosses de Zakopane connaissent bien la familière silhouette de „Stachek”. Actuellement il surveille les derniers travaux sur le tremplin de saut pour les championnats du monde qui se dérouleront à Zakopane en février (parallèlement aux concours alpestres de Chamonix). Les coureurs s'y préparent, profitant de la neige encore rare.

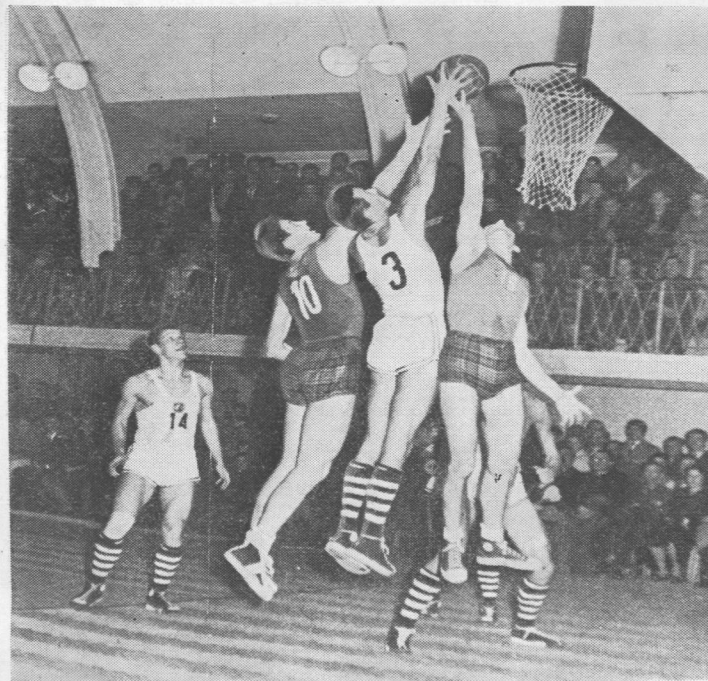


ILS NE CONNAISSENT PAS LA DEFAITE

Pour l'instant la Pologne dispose de sept patinoires artificielles. C'est déjà bien, mais cela ne suffit pas aux besoins, surtout des jeunes. Aussi ceux-ci attendent-ils chaque année avec impatience l'arrivée d'un véritable hiver. Car rien qu'à Varsovie le gel voit l'apparition de quelques 300 patinoires naturelles. Et comme vous pouvez le constater le hockey n'est pas uniquement l'apanage des garçons.

DES FILLES POUR JOUER AU HOCKEY

Le „dix” polonais n'a pas connu la défaite en 1961, sur le match nul avec la République Démocratique Allemande qui fut considéré comme telle. Mais l'Ecosse battue par 18:2 et dernièrement la Hongrie, battue chez elle par 12:8 savent que des nouvelles étoiles montent au firmament de la boxe polonaise. Sur notre photo Adamski (à gauche), vainqueur aux points de Lajos (Hongrie) dans les poids plume.



CYCLO - BALL

Les mineurs de Silésie sont fervents d'un sport peu connu — le cyclo-ball. Par équipe de deux, des grands tournois se disputent chaque hiver dans des stades couverts. Depuis plusieurs années ce sont les frères Poręba, dans le „civil” — mineurs de fond, qui détiennent le titre de champions de Pologne.



Avez vous le désir de mieux connaître le sport polonais?

Voulez vous en savoir plus sur ses champions? Rien de plus simple! Ecrivez à „La Semaine Polonaise”

23, rue Taitbout, Paris IX

en inscrivant sur l'enveloppe „Le sport en photo”, et nous nous efforcerons de vous donner satisfaction.



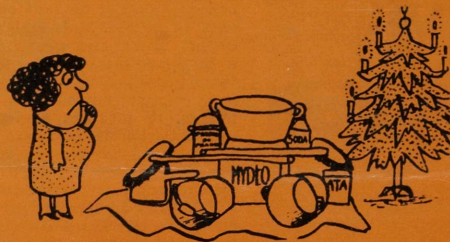
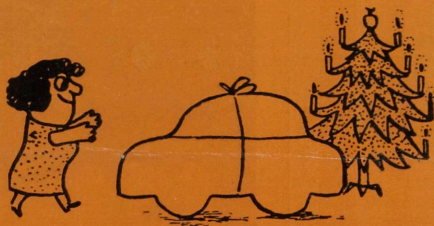
- Siostrzo, proszę jeszcze jeden zastrzyk uspokajający!



- Za mały jest procent krwi w pańskim alkoholu



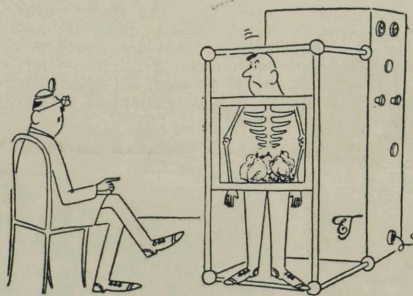
- Gdzie się znowu wybierasz?
- Do obserwatorium astronomicznego



Gwiazdkowy prezent dla żony



- Przed południem nie nadajemy!



- Czy te jaja, które pan jadł były napewno świeże?



- Czarne klawisze są na pogrzeby, a białe klawisze na śluby



- A gdzie Franio?
- Przepadł, gdy rozpoczęły się tańce